

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
3.11.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 255 (22.555)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Tęźnie to zdrowie w powietrzu?

Trzeba o nie dbać, by nie stały się zagrożeniem **str. 2**



ВІЙНА В УКРАЇНІ ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11303 гелікоптерів 346
літаків 428 БТРів 23511

Prezydent Nowej Soli i radni z wyższymi wynagrodzeniami, a mieszkańcy z podatkami str. 3



Budżet Obywatelski 2026. Pieniądze przyznane, czas na realizację str. 6

GORZÓW

Dziś startuje program „Remont(za)mieszkanie”

Daje on możliwość uzyskania lokalu komunalnego w zamian za jego remont. Na początek miasto przeznaczyło na ten cel 25 mieszkań w różnych częściach Gorzowa.

Jak poinformował Dariusz Wieczorek z Wydziału Promocji i Informacji UM, każdy wnioskodawca może wskazać maksymalnie dwa lokale z aktualnej oferty. Wnioski będą przyjmowane od dzisiaj do 21 listopada br. O najem lokalu po remoncie

mogą ubiegać się pełnoletni mieszkańcy, którzy nie posiadają własnego mieszkania i spełniają kryterium dochodowe (dla gospodarstwa jednoosobowego - minimum 1878,92 zł, dla wieloosobowego - minimum 1409,19 zł na osobę).

Magistrat dopłaca do remontu nawet 35 tys. zł, a jeśli koszt prac przekroczy tę kwotę, różnica może zostać rozliczona w formie zniżki czynszu. Urszula Bauman

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Sekretarz Zielonej Góry chce nowych e-usług przyjaznych dla mieszkańców str. 5

ZIELONA GÓRA | ŻARY CO ROBIĆ? NIE PŁACIĆ, TYLKO WYJAŚNIĆ

Rachunki za prąd znów straszą

Łukasz Kolesnik,
Aleksandra Łuczyńska
redakcja@gazetalubuska.pl

Przez chwilę był spokój... Październik jednak przyniósł kolejne problemy z naliczeniami za prąd przez spółkę Enea. Znów dochodzi do mocno różniącego się zużycia na przestrzeni miesiąca lub znacznie zawyżonych prognoz.

Pani Katarzyna zgłosiła się do nas z problemem dotyczącym jej rachunków za prąd.

„Czytałam Pana artykuł odnośnie Enei i faktur za energię elektryczną. Problem nie zniknął” - napisała. „Pisma z prognozami są oderwane od rzeczywistości. W poprzednim okresie rozliczeniowym przewidywali zużycie na poziomie 0 kWh, chociaż nie wiem, skąd takie założenie. Co miesiąc sama odczytywałam licznik i wpłacałam należność na konto. Teraz wyliczyli prognozę na 800 kWh co miesiąc, podczas gdy zużycie nie przekracza 200 kWh”.

Pani Katarzyna dodaje, że nic się nie zgadza, nawet salda.

„Czy ktoś w końcu może coś z tym zrobić?” - dopytuje.

600 procent więcej za prąd

Skontaktowała się z nami również pani Aniela z Żar. Miała zapłacić 300 procent więcej za prąd niż dotychczas! Po naszej interwencji jednak nie musiała uiścić opłaty.

„Mieszkam w Żarach przy ul. Wieniawskiego, jestem samotną emerytką, dotychczasowo płaciłam miesięcznie do 100 zł, obecnie dostałam nową fakturę za dwa miesiące 619 zł, z tego nie dopłaty 29 zł, a następne rachunki po 313 zł miesięcznie” - wylicza pani Aniela. „Taka sytuacja była w maju, ale skorygowali rachunki. To nie tylko ja, ale



Najbardziej szokujący przypadek dotyczył mieszkanki regionu, która otrzymała fakturę opiewającą na... 250 tysięcy złotych

wszyscy sąsiedzi też to mówią. By to wyjaśnić, trzeba stać w kolejce w Enei”.

Zprośbą o wyjaśnienie dotyczące zawyżonych faktur, na podstawie przypadku pani Anieli, zwróciliśmy się do rzeczniczki Enei. Już w środę pani Aniela dostała SMS z informacją, że ma nie opłacać rachunków, bo wkrótce otrzyma nowe, skorygowane faktury.

„W maju była taka sama sytuacja. Byłam wtedy w oddziale Enei i czekałam tam trzy godziny na korektę rachunku, a jestem schorowana i dlatego teraz szukałam pomocy u was, za co dziękuję. Ale innych też mi szkoda, bo nikt nie wie, czy opłacać te rachunki” - dodaje mieszkanka Żar.

Skąd się biorą problemy?

Zaczęły się one na przełomie kwietnia i maja 2025 roku. Miesz-

kańcy województwa lubuskiego masowo zgłaszali nieprawidłowości w naliczeniach za energię elektryczną wystawianych przez spółkę Enea. W biurach obsługi klienta tworzyły się kolejki zaskoczonych odbiorców, którzy otrzymali faktury wyższe nawet o kilkaset procent.

Według informacji przekazywanych przez Eneę przyczyną miało być wdrożenie nowego systemu rozliczeniowego. Firma tłumaczyła, że błędy wynikły z przeliczeń danych z poprzednich okresów oraz z wystawienia tzw. faktur rozliczeniowych. Jednak w praktyce skutki okazały się dla wielu klientów dotkliwe.

Mimo upływu miesięcy problem nadal jednak występuje.

©®
Czytaj także na str. 3

Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Polska grupa odzieżowa dzięki wymianie oświetlenia na LED-y i zmianom organizacyjnym obniżyła zużycie energii w sklepach o 20 procent w skali roku.

Leszek
Kalinowski



ZADUMA ZAMIAST SZUKANIA MIEJSCA

Za nami Wszystkich Świętych, Zaduszki. W ten dni odwiedzamy groby bliskich. Każdego roku wiele osób przemierza dziesiątki kilometrów, by zapalić znicze na mogiłach tych, których już nie ma wśród nas. To też okazja, żeby się spotkać z rodziną. Bo zwykle zabiegani, zajęci codziennymi sprawami nie mamy na to czasu. I bywa, że pogrzeb czy 1 listopada mobilizuje nas, by się zatrzymać i naprawdę wcielić w życie powiedzenie: są rzeczy ważne i ważniejsze.

I choć wolelibyśmy, by nad grobami spotykać się latem, w słoneczny, piękny dzień, tradycja pozostaje tradycją. Szkoda tylko, że w niektórych miejscach zapominamy o tym, że do tego dnia, czy też dwóch dni, gminy powinny się szczególnie przygotować. By był to dzień zadumy, refleksji a nie kłótni czy politycznych sporów. A bywa, że z powodu braku miejsc do zaparkowania przed cmentarzem, nerwy puszczają i robi się klimat, który ani temu świętu, ani temu miejscu po prostu nie przystoi.

W większości miejscowości w tym czasie uruchamiane są dodatkowe, ogromne parkingi. Jak jest w zwyczaju np. w Ośnie Lubuskim, gdzie wokół cmentarza kosi się trawę, oznacza za pomocą taśmy dodatkowe miejsca do parkowania. Panowie w żółtych kamizelkach kierują ruchem i wskazują, gdzie można zostawić pojazd. Wszystko odbywa się ze spokojem. W większych miastach takich jak Zielona Góra parkingi szybko się zapełniają, więc miejska komunikacja wozi mieszkańców za dramą na cmentarz i z cmentarza co dwie minuty.

Nie brak jednak gmin, które dysponują przed cmentarzami zaledwie kilkoma miejscami parkingowymi. Co więc robią? Zamykają drogę dojazdową, każąc parkować dalej od cmentarza. Czasem nie ma wyjścia, bo brakuje terenu na zorganizowanie tymczasowego parkingu, a trudno dogadać się z prywatnym właścicielem gruntu. Ale czasem brak też pomysłu i zaangażowania, by znaleźć jakieś rozwiązanie problemu, który przecież będzie się powtarzał w kolejnych latach. Warto więc może już dziś zacząć myśleć, co zrobić, by za rok usprawnić ruch wokół cmentarza, znaleźć dodatkowe miejsca parkingowe, a może uda się wybudować alternatywą drogę, dzięki zewnętrznemu wsparciu? Trzeba tylko przygotować sensowny wniosek. Myślę, że wielu mieszkańców doceni ten trud. I w kolejne święto nie będzie nerwowego szukania miejsca, lecz myśli krążyć będą tylko wokół bliskich, których już nie ma...

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W ostatnich latach obserwujemy prawdziwy boom na miejskie tężnie solankowe. Takie instalacje powstały w ostatnim czasie w Zielonej Górze i Gorzowie. Naukowcy jednak ostrzegają, że zaniedbane mogą szkodzić naszemu zdrowiu.

W rzeczywistości wiele z nich to tak zwane mikrozężnie, a więc niewielkie konstrukcje, które w świadomości społeczeństwa nie różnią się od tych uzdrowskowych, ale w rzeczywistości nie podlegają tak rygorystycznym przepisom.

- Tego typu obiekty budowane są w ramach tak zwanej małej architektury, wymagają zatem jedynie zgłoszenia ich w odpowiednim urzędzie gminy lub miasta. Funkcjonują na zasadach podobnych jak plac zabaw, siłownia plenerowa czy fontanna w parku - tłumaczy Anna Stępień, kierownik Sekcji Higieny Komunalnej w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gorzowie.

Tężnie - takie jak te w Ciechoćniku czy Rabce - muszą spełniać szereg rygorystycznych wymogów określonych w przepisach o lecznictwie uzdrowskowym. Ich funkcjonowanie nadzoruje naczelnik lekarz uzdrowskiego, a solanka jest regularnie badana i oczyszczana. I właśnie tu zaczyna się problem, bo w przeciwnieństwie do tych urządzeń, miejskie tężnie nie są objęte żad-



FOT. MAGDALENA MARZĄLEK

nym nadzorem sanitarnym ani kontrolą mikrobiologiczną. Nikt nie sprawdza jakości solanki ani tego, co znajduje się w powietrzu.

- Nie ma dziś przepisów regulujących sposób nadzorowania tak zwanych mikrozężni. Nie są również monitorowane przez służby sanitarne pod kątem skażeń mikrobiologicznych, zmian parametrów fizykochemicznych czy rozwoju organizmów chorobotwórczych - dodaje Anna Stępień.

Problemem jest zwłaszcza brak jakichkolwiek norm określających, jak często solanka powinna być wymieniana, jak ją dezynfekować i w jaki sposób badać powietrze wokół tężni.

W powietrzu bakterie i grzyby
Naukowcy z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

cji, ale jest on dostępny dla wszystkich mieszkańców. Ale czy rzeczywiście zdrowie wisi tam w powietrzu?

- Problem może szczególnie dotyczyć starszych tężni, które działają od wielu lat i nigdy wcześniej nie były poddawane dezynfekcji. Tam ryzyko zanieczyszczeń może być znacznie większe. Solanka z naszej tężni również będzie regularnie analizowana w naszym laboratorium - mówi Robert Surowiec, wiceprezes gorzowskiego szpitala.

Relaks pod znakiem zapytania

Od ponad roku działa także tężnia wybudowana w ramach rewitalizacji Parku Tysiąclecia w Zielonej Górze. Mieszkańcy chętnie tu zaglądają, podkreślając, że można się poczuć jak w prawdziwym sanatorium.

- Solanka jest filtrowana i dezynfekowana za pomocą lamp ultrafioletowych oraz filtrów piaskowych. Choć przepisy nie nakazują badań mikrobiologicznych, planujemy je przeprowadzić w przyszłym roku, w ramach naszej wewnętrznej kontroli jakości - mówi Mateusz Baj z Zielonogórskich Wodociągów.

W odpowiedzi na rosnące obawy Główny Inspektorat Sanitarny rozpoczął prace nad opracowaniem jednolitych wytycznych dotyczących funkcjonowania miejskich tężni. Pilotażowe kontrole mają objąć trzy województwa. Ekspertki podkreślają, że nie chodzi o to, aby zamykać tężnie, lecz by wprowadzić system monitoringu, który zapewni bezpieczeństwo użytkownikom.

Zdrowie na wyciągnięcie ręki?

W Gorzowie jest tylko jedna tężnia. Znajduje się przy szpitalu. Pierwszy taki obiekt w mieście został uruchomiony na początku czerwca przy pawilonie z poradniami specjalistycznymi. Z takiego naturalnego inhalatora na świeżym powietrzu korzystają mają przede wszystkim pa-

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
11°C	7°C	13°C	6°C
Barometr 1017 hPa		Środa	
Wiatr zach. 6-20 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		13°C	5°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		13°C	 4°C

Uwaga: możliwe przelotne opady deszczu, wilgotność: 83 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Gwidon z Gorzowa

Moja wnuczka od początku roku szkolnego co najmniej dwa razy w tygodniu nie ma lekcji z powodu absencji nauczyciela. To efekt tego, jak się dba u nas o nauczycieli.

Jolanta z Gorzowa

Przy takich dodatkach dla nauczycieli to pandemia korepetycji nie skończy się nigdy.

Julia z Gorzowa

W Zielonej Górze dodatki dla nauczycieli są wyższe, bo to miasto jest bogate. Gorzów

jest biedny, stać go tylko na miliony na żużel.

Wojciech z Gorzowa

W Gorzowie będzie bezpłatna komunikacja, do której miasto, czyli mieszkańcy, dopłaci około 14 mln zł. Nie dziwcie się więc, że nie ma pieniędzy dla nauczycieli.

Małgorzata z Kozuchowa

Od niedawna mam bliskich na cmentarzu w Zielonej Górze i przyjechałam w sobotę zapalić znicze i zostawić kwiaty. Nie spodziewałam się, że tak dobrze

można zorganizować okolicę cmentarza tego dnia i zadbać o tak płynny ruch. Wiadomo rondo od strony Raculi, które jest w remoncie było wąskim gardłem, ale tak czy inaczej jechałam bardzo płynnie mimo godzin szczytu i zalewu obu zielonogórskich cmentarzy przez tysiące mieszkańców. Wydaje mi się, że jak jeżdżę na niewielkie wiejskie cmentarze to jest tam większy chaos i korki niż w tym roku zastałam w Zielonej Górze, która liczy sobie 40 tys. mieszkańców.

Adam z Zielonej Góry

Byłem w piątek wieczorem na Chynowie na nowej części, która nazywa się bodajże os. Kolorowe. Potem słysząc w mediach o śmiertelnym potrąceniu dziecka biegającego w przebraniu gdzieś w Polsce i przypomniałem sobie te dziesiątki dzieci biegające po chynowskich ulicach... część poruszała się z rodzicami, ale niektórzy 9, 10, 11-latkowie biegali sami i wyskakiwali nagle na ulice osiedlowe prosto pod koła - tym razem nic na szczęście się nie stało.

nasz REGION

Prezydent i radni z podwyżkami wynagrodzeń, a mieszkańcy podatków

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Brakuje tu logiki - mówiła przed głosowaniem nad podwyżkami dla radnych Bożena Osińska z Koalicji dla Nowej Soli. Ale efekt sesji jest taki, że mieszkańcy zapłacą, a władze dostaną więcej.

Przed czwartkowym posiedzeniem rady miasta słyszało się, że do porządku obrad zostanie dołączona jeszcze jedna uchwała - o podwyżkach diet radnych. Przygotowała ją większość z FNW Wadima Tyszkiewiczza i Koalicji dla Nowej Soli.

Itak się stało. Wniosek o dopisanie tego punktu złożył Jarosław Sieracki. Pod uchwałą o podwyżkach diet był podpis jego i Marka Szymendery.

„Kierujmy się moralnością i etyką”

- Jestem przeciwna tak znacznemu podwyższeniu diet, choć rozumiem intencje, z jednocześnie podniesieniem podatków - mówiła Bożena Osińska, radna Koalicji dla Nowej Soli, która miała na temat podwyżek inne zdanie niż jej klub. - Brakuje tu logiki. I chyba trochę intuicji. Będę przeciw.

Apelowała, by podczas głosowania kierować się etyką i moralnością.

Radni KWW Jacek Milewski także byli przeciwni.

- Od miesiący do znudzenia słyszymy od pani prezydent i skupionej wokół niej koalicji o trudnej sytuacji budżetowej, konieczności oszczędzania - podkreślał radny Piotr Szyszko. - Zamiast oszczędzać, władza proponuje dla mieszkańców podwyżki podatków, a dla prezydenta i radnych podwyżkę wynagrodzeń i diet. Z jednej strony to uderzenie w mieszkańców i przedsiębiorców, pogłębiające ich trudną sytuację społeczną i ekonomiczną, z drugiej - kolejny skok na miejską kasę. To nie jest ani odpowiedzialne, ani przyzwoite.

Przeciwny podwyżkom diet był też radny niezrzeszony, Andrzej Petreczko.

- Nie podoba mi się ten wzrost. Jeśli chodzi o szeregowego radnego, to jest blisko 60 proc., a u wiceprzewodniczącego komisji prawie 70 - mówił. - To za wysokie podwyżki. Obecne stawki są na odpowiednim poziomie. W momencie, gdy bierzemy kredyt i podnosimy podatki, nie powinniśmy podnosić diet tak wysoko.

Zwrócił uwagę, że w uchwale nie ma już mowy o miesiącu urlopowym. Dotychczas radni nie dostawali diet w lipcu.

- Trzy lipce tej kadencji, które zostały, oznaczają 170 tys. zł na diety - wyliczył Petreczko.

- Jeżeli nie ma komisji, sesji, to za co mamy brać te pieniądze?

PRZEMYSŁAW Strażak wykazał się ogromną odwagą i wyciągnął człowieka z płonącego domu

1 listopada w niewielkiej miejscowości w gminie Krzeszyce w ogniu stanął budynek jednorodzinny. Ogień pojawił się ok. godz.

10.00. Pożar zauważył przejeżdżający tamtędy Grzegorz Dudek, strażak OSP Nowiny Wielkie i bez chwili wahania wyskoczył ze swojego auta i ruszył na pomoc do środka obiektu, który trawiły już płomienie. Wyciągnął na zewnątrz jed-

ną osobę, która spała w środku - informują strażacy z jego jednostki i z OSP Krzeszyce. Dopiero potem nadjechały wozy gaśnicze. Dzięki natychmiastowej reakcji mężczyzny udało się uratować życie mieszkańca. **BB**



FOT. OSP KRZESZYCE



FOT. MATEUSZ POJNAR

Beata Kulczycka po zmianach wysokości wynagrodzeń i diet z ostatniej sesji będzie zarabiać 21,710 zł brutto

Bo w innych miastach stawki są wyższe

- Pozbądźmy się hipokryzji w rozmowach o pieniądzu - mówił Wojciech Olszewski z Koalicji dla Nowej Soli. Według niego to nie jest skok na kasę.

- Dieta jest rekompensatą, ekwiwalentem z tytułu utraczonych dochodów w trakcie wykonywania mandatu - ocenił. - Zgodnie z prawem nie można uzależniać wypłaty diet tylko i wyłącznie z powodu obecności bądź nie na komisjach czy sesjach.

Miał na myśli również inne aktywności radnego, m.in. spotkania z mieszkańcami czy przygotowania do komisji i sesji.

- Te inne aktywności też powodują, że radni poświęcają

na to swój czas i pracę - argumentował. - Wysokość diety jest powiązana z liczbą mieszkańców. Jesteśmy trzecim miastem w województwie - stwierdził.

I dodał, że w innych, mniejszych od Nowej Soli miastach stawki są wyższe. Szef rady miejskiej Daniel Roguski (Koalicja dla Nowej Soli) wracał do poprzedniej podwyżki (sprzed czterech lat), gdy minimalne wynagrodzenie było mniejsze. - Wówczas dieta radnego w odniesieniu do płacy minimalnej wynosiła 53,67 proc. Teraz pracujemy nad regulacją, która od lat nie miała miejsca. Jeżeli podejmiemy tę uchwałę, to dieta w stosunku do płacy minimalnej będzie wynosiła 53,15 proc. - wyliczył.

Ponad 700 tysięcy

Radna Mirosława Głowacka (PiS) pytała o to, ile będą kosztowały diety po podwyżkach. Według wyliczeń skarbnik magistratu Anny Rudnickiej chodzi o łącznie 705 tys. zł.

Ostatecznie przyjęto podwyżki. 15 radnych było za, 6 przeciw. Tym samym od stycznia diety będą wyglądały tak:

- przewodniczący rady - 3382 zł (wzrost o 901,87 zł),
- wiceprzewodniczący rady - 3156,54 zł (wzrost o 1127,34 zł),
- przewodniczący komisji - 2930,42 zł (wzrost o 1126,68 zł),
- wiceprzewodniczący komisji - 2705 zł (wzrost o 1126,73 zł),
- radny - 2479,59 zł (wzrost o 901,32 zł).

Wyższe wynagrodzenie dla prezydenta Nowej Soli Beaty Kulczyckiej umożliwiła odgórna zmiana rozporządzenia, ale podwyższanie pensji nie jest obligatoryjne.

Dziś dostaje za pracę 20,640 zł brutto. Po zmianie to ma być 21,710 zł. Z wyrównaniem od lipca.

Radni większości ocenili, że podwyżka wcale nie jest duża.

- W obecnych warunkach ta decyzja jest moralnie i społecznie nie do zaakceptowania - odbijał piłeczkę Szyszko i mówił o drożyznie w Polsce. Podwyżka pensji Kulczyckiej także została przegłosowana. 17 radnych było za, 3 przeciw, 1 osoba się wstrzymała.

Nowosolanie, zapłacicie więcej

Radni i prezydent dostali podwyżki, mieszkańcy również, tyle że podatków: stawek od nieruchomości, od środków transportu i opłaty targowej.

Narracja rządzących jest taka, że podatki są podnoszone tylko o procent wzrostu, który ustalił minister finansów. I że podwyżka jest znacznie niższa, niż to wynika ze stawek maksymalnych.

Prezydent mówiła, że rozumie, iż to dodatkowe obciążenie dla mieszkańców, ale wzrost podatków jest niezbędny, bo tego wymaga budżet.

Opozycja z kolei zwracała uwagę, że czasy są trudne, wzrastają koszty życia i prowadzenia działalności gospodarczych. I że to nie jest czas na podwyżki.

Radni przegłosowali też projekt uchwały ws. zaciągnięcia przez miasto kredytu na 25 mln zł. „Środki z pożyczki będą przeznaczone na pokrycie planowanego deficytu budżetu Miasta Nowa Sól oraz na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań z tytułu emisji papierów wartościowych, kredytów i pożyczek” - czytamy w uzasadnieniu.

Według Olszewskiego kolejna pożyczka jest jednym z efektów rządów poprzedników. - Wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec zaciągania przez miasto kredytu - mówił Szyszko w imieniu radnych byłego prezydenta. ©©

Rachunki za prąd znów straszą, a spółka Enea wciąż się tłumaczy

Łukasz Kolesnik
Aleksandra Łuczyńska
Ciąg dalszy ze str. 1

Choć Enea zapewniała, że problemy wynikają z przejściowego wdrażania systemu w pierwszej połowie roku, chaos rozliczeniowy ciągnął się przez całe lato i trwa do dzisiaj.

Pan Michał z Zielonej Góry również dostał zawyżoną prognozę. Jak relacjonuje, od listopada 2024 do marca 2025 roku rozliczenia wyglądały normalnie - w tym okresie za-

płacił łącznie 723,82 zł, a na koncie widniała nawet niewielka nadpłata w wysokości 58 zł.

Problemy pojawiły się w kolejnym okresie, od kwietnia do września 2025 roku. Wtedy, mimo podobnego zużycia energii, Enea wyliczyła mu należność aż o 250 procent wyższą - 1784,41 zł.

Po złożeniu odwołania firma wystawiła korektę i obniżyła rachunek, tłumacząc błąd „niezbędnymi modyfikacjami w systemie i dostosowaniem do Centralnego Systemu Informacji Rynku Energii”.

Czytelnik przyznaje, że po tej sytuacji trudno mu ufać kolejnym prognozom.

- Obecnie przy nadpłacie 116 zł Enea naliczyła mi nową prognozę prawie trzykrotnie wyższą. Tylko za listopad mam zapłacić prawie 600 zł, a za cały okres - 1843 zł. Skąd takie wyliczenia? To przecież absurd! - komentuje.

Zielonogórzanin sam zgłosił problem do biura obsługi klienta. W końcu dostał informację SMS o treści: „Szanowny Kliencie, wystawione prognozy były zawyżone. Prosimy ich nie opłacać. Wkrótce otrzymasz skorygowane rachunki, które

należy opłacić we wskazanych kwotach. Przepraszamy za zaistniałą sytuację.”

- Co ciekawe, w oficjalnym zgłoszeniu na EBOK nie mam żadnej informacji. Jedynie ten SMS... - dodaje pan Michał.

Ciąg dalszy tłumaczyć

Skontaktowaliśmy się z rzeczniczką spółki Enea, Bereniką Ratajczak, aby wyjaśnić ostatnie kłopoty z rozliczeniami za prąd.

- Od 1 października dokonywaliśmy rozliczeń klientów posiadających faktury prognozowe z odczytem przypadającym na październik - mówi B.

Ratajczak. - W przypadku części klientów wartości prognozowe zostały obliczone na podstawie niepełnego okresu analogicznego. Spowodowało to, że prognozy na kolejne sześć miesięcy nie odzwierciedlały w pełni rzeczywistego poziomu zużycia energii elektrycznej, co wpłynęło na wysokość wystawionych faktur.

Rzeczniczka dodaje, że po zidentyfikowaniu nieprawidłowości Enea rozpoczęła korektę wyliczeń. Klienci, których dotyczy sytuacja, otrzymają faktury korygujące wraz z informacją wyjaśniającą przyczynę korekty.

- Jednocześnie prowadzimy działania informacyjne, aby zapewnić klientom pełną wiedzę o dalszych krokach. Przepraszamy za zaistniałą sytuację - dodaje.

- Jednocześnie, jeśli nasi klienci potrzebowaliby dodatkowych wyjaśnień lub kontaktu z Eneą w innej sprawie, zachęcamy do korzystania z elektronicznego Biura Obsługi Klienta lub aplikacji Moja Enea - podkreśla rzeczniczka. - Te narzędzia zapewniają dostęp do Enei 24/7 usprawniając naszą wzajemną komunikację. ©©

Widać nowy most. Wojsko uwija się jak w ukropie

Małgorzata Trzcionkowska
Żagań

Tymczasowy obiekt powstający na Kanale Ulgi Bobru już spina brzegi. Elementy konstrukcji pochodzą z Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych.

Budowa była konieczna, żeby mógł się rozpocząć remont zrujnowanego basenu w parku, przy ul. Niepodległości, na który miasto dostało dofinansowanie i podpisało już umowę z wykonawcą.

- Nasi poprzednicy nie zawarli żadnej umowy z wojskiem, czy z innym podmiotem, która zapewniałaby transport materiałów budowlanych na kąpielisko - podkreśla burmistrz Sławomir Kowal. - Musieliśmy dostosować projekt do rzeczywistych warunków i zapewnić możliwość dojazdu ciężkim sprzętem na parkową wyspę. Inaczej miastu groziłoby wysokie kary, ze strony wyłonionego wykonawcy.

Na teren, gdzie leży zabytkowe kąpielisko w tej chwili można się dostać jedynie kładkami dla pieszych - Mostem Kolejarzy od strony ul. Dworcowej i Małym Mostem od strony targowiska. Jest jeszcze most przy dawnym Zamexie, ale został on uszkodzony przez ciężkie transporty wywożące gruzy porozebranych halach. Drugim problemem jest fakt, że teren od lat nie należy do miasta.

Obiekt został zamknięty w 2019 roku, chociaż przez dziesięciolecie służył mieszkańcom. W ciągu sześciu lat został całkowicie zdewastowany przez wandalów, którzy podpalali go kilkakrotnie. Zniszczeń niecki dopełniła powódź, która w 2024 nawiedziła Żagań i podmyła jej dno.

W poprzedniej kadencji miasto dostało prawie 13 mln na remont basenu, ale nie został on zrealizowany. Dopiero w tym roku prace ruszyły, ale na razie dotyczą one jedynie budowy przeprawy, która posłuży do transportu.



Elementy konstrukcji składanego mostu drogowego przekazała Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych

Nieskończoność po ponad 20 latach wróciła do miasta

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Ta rzeźba miała trwać wiecznie. Zniknęła bo w miejscu gdzie stała, wybudowano nowy obiekt filharmonii. Rzeźba artysty Jana Pałka trafiła na plac w ZGK, gdzie niszczała przez dwie dekady.

- Instalacja pierwotnie stała w miejscu dawnej synagogi. Odsłonięta została w 1980 roku, a usunięta w 2004 roku - informuje dr Grzegorz Biszczanik, który przypominał o wartościowym, symbolicznym dziele, które często pokazywano było na pocztówkach.

Rzeźba stanęła w fontannie

Pierwotnie rzeźba była częścią miejskiej niewielkiej fontanny. Pomyśl nawet został tymczasowo zrealizowany, ale... jakoś się nie przyjął. Fontanna przestała istnieć bardzo szybko, ale zainstalowana wewnątrz rzeźba w dalszym ciągu trwała i była charakterystycznym punktem na mapie miasta.

Wielu mieszkańców nie znając prawdziwej nazwy dzieła nazywała ją „pomnikiem klucza wiolinowego”, myśląc, iż nawiązuje do pobliskiego budynku Filharmonii Zielonogórskiej.

Jak dodaje historyk i społecznik, instalacja przez kilka tygodni leżała na placu budowy. Później zniknęła



Jan Pałka to wałbrzyski artysta, który w latach 70. i 80. był związany z Zieloną Górą

i w wielu publikacjach o mieście zaznaczano, że „nie istnieje” zakładając, że została zniszczona. Jak się okazuje „Nieskończoność”, zgodnie ze swoją nazwą, dalej trwa.

Choć nie było jeszcze oficjalnego otwarcia, to prezydent Marcin Pabierowski cieszy się z trwającego montowania znanej rzeźby:

„Mam olbrzymią przyjemność ogłosić, że marzenie stało się faktem! Dzięki moim staraniom oraz determinacji społeczników i miłośników sztuki, po ponad 20 latach, jedno z najcenniejszych dzieł w historii naszego miasta wróciło

na godne miejsce w przestrzeni publicznej! - napisał na swoim profilu prezydent. - Na rondzie 11-listopada stanęła nagrodzona rzeźba „Nieskończoność”, autorstwa wybitnego artysty, Jana Pałka! Ta ikona sztuki, znowu jest z nami! Historia i sztuka wraca w przestrzeń miasta - to mój cel! Uważam, że to właśnie sztuka i przywracanie historycznego dziedzictwa jest kluczem do budowania tożsamości naszego nowoczesnego miasta. „Nieskończoność” to dopiero początek! Oficjalne odsłonięcie rzeźby i więcej szczegółów o moich planach przywracania

historii i dumy miasta, dowiedzie się podczas zbliżającego się Kongresu Kultury”.

Mieszkańcy są zadowoleni

- Bardzo dobrze, że takie dzieła wracają do naszego miasta - uważa Barbra Nowaczyńska. - Żał mi było, że te i inne instalacje jak choćby ta przy dworcu PKP zostały zlikwidowane. Martwiłam się, kiedy miała być także zamurowana mozaika na ścianie budynku biblioteki Norwida. Na szczęście takie pomysły zostały wybite z głowy tym, którzy o tym mieli decydować.

Była aktorką, choreografką, sprzątaczką, sekretarką

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Na deptaku, przed Lubuskim Teatrem, możemy oglądać wystawę plenerową, poświęconą wybitnej postaci, zasłużonej dla miasta - Haliny Lubicz. To twórczyni Sceny Lalkowej w naszym mieście.

By uczcić artystkę, stworzono Salon jej imienia. Stał się oficjalnie nową siedzibą Impresariatu: bardziej dostępną dla wszystkich, którzy chcieliby np. dowiedzieć się czegoś o nowym repertuarze.

Wystawa o twórczyni Sceny Lalkowej w Zielonej Górze (stworzona w 1962 roku) złożona jest z archiwalnych materiałów i zorganizowana we współpracy z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze.

Koncepcję wystawy pod względem graficznym przygotował Dariusz Kolański.



Halina Lubicz ma swój Salon, ma rondo na osiedlu Zacisze. Jednak wielu mieszkańców niewiele wie o tej wybitnej postaci. A trudno o niej powiedzieć, że wykonywała jeden zawód, nie można jej zaszufladkować. Swoją energią i zaangażowaniem mogłaby obdarować kilka osób.

Balet, fortepian...

Jak możemy przeczytać w materiałach Lubuskiego Teatru - Halina Lubicz urodziła się jako córka polskiego działacza niepodległościowego Michała Pempkowskiego oraz jego żony Marii (z domu Wolf), niemieckiej tancerki baletowej



i rewiowej. Dzieciństwo spędziła u dziadków w Dreźnie, gdzie została zapisana do szkoły baletowej i konserwatorium w klasie fortepianu. Kontynuowała naukę w Toruniu, gdzie w 1918 roku zamieszkała wraz z rodzicami. W tym czasie zaczęła uczyć

czuć do tamtejszego Studia Dramatycznego. Podczas wojny polsko-bolszewickiej zgłosiła się na front jako sanitariuszka, związała się również z harcerstwem. W 1921 roku podczas swojej wizyty w Toruniu sam marszałek Piłsudski złożył jej specjalne po-

dziękowanie i zaprosił do wspólnego zdjęcia.

Cudaczek

Po maturze Halina Pempkowska podjęła pracę w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu. Od 1925 roku występowała na deskach tamtejszych teatrów. Potem także w Poznaniu. Był twórczynią choreografii. W czasie okupacji niemieckiej pracowała jako sprzątaczką, a po wojnie jako sekretarka. Z czasem stworzyła w Poznaniu Teatr Marzonetek. W sezonie 1954/55 podjęła pracę w zielonogórskim teatrze (ówczesnym Teatrze Ziemi Lubuskiej). W 1962 stworzyła tu Scenę Lalkową - Cudaczek.

Aktorka już od dawna angażowała się w działalność Związku Niewidomych, opiekując się m.in. zespołami artystycznymi złożonymi z osób dotkniętych tą niepełnosprawnością.

ZIELONA GÓRA | NOWA SÓL Z URZĘDU STANU CYWILNEGO DO URZĘDU MIASTA

Łączył pary, teraz jest sekretarzem

Eliza Gniewek-Juszczak
egniwek@gazetalubuska.pl

Sławomir Wojciechowski z Nowej Soli rozwija elektro-niczną administrację w Winnym Grodzie. To ekspert na skalę kraju. - Chcemy rozwijać urząd pod kątem e-administracji - zapowiada.

- Z administracją samorządową jestem związany od prawie 25 lat. Chciałem się dalej rozwijać zawodowo, co nie oznacza, że nie miałem takiej możliwości w Nowej Soli - zaznacza Sławomir Wojciechowski i chwali nowe miejsce, wyzwanie, które przyjął i ludzi, z którymi pracuje.

Można powiedzieć, że już dobrze poznał zielonogórski urząd, bo sekretarzem Zielonej Góry jest od dwóch miesięcy, od 1 września.

- Mamy dużo planów. Chcemy rozwijać urząd pod kątem e-administracji i wprowadzać nowe e-usługi, które będą przyjazne dla mieszkańców, ale też poprawiać wydajność urzędu. Część



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Zadaniami sekretarza miasta jest zapewnienie sprawnego funkcjonowania urzędu, organizowanie jego pracy oraz nadzorowanie działalności komórek organizacyjnych

zmian powoli się dzieje. Chcemy stopniowo to rozwijać i obserwować, jak zmiany

się przyjmują, jak mieszkańcy na nie reagują. Wszelkie uwagi i spostrzeżenia, które wpły-

wają do klientów, analizujemy i wyciągamy wnioski - zapewnia sekretarz.

Wojciechowski od wielu lat specjalizuje się w e-administracji. Przypomnijmy, reprezentował samorządy na posiedzeniach komisji wspólnej rządu i samorządu terytorialnego oraz w parlamencie. Jest autorem publikacji z obszaru rejestracji stanu cywilnego, prawa administracyjnego, prawa międzynarodowego oraz e-administracji. Współpracował z Ministerstwem Cyfryzacji i Centralnym Ośrodkiem Informatyki w zakresie rozwoju systemu rejestrów państwowych.

- Nowe technologie mocno wkraczają do urzędów, choćby E-doręczenia, EZD (Elektroniczne Zarządzanie Dokumentacją) czy nowe aplikacje do kontaktu z mieszkańcami. To wszystko mnie interesuje i w tym zakresie chcę się rozwijać - podkreśla Wojciechowski.

Przez ponad 20 lat udzielał ślubów w Nowej Soli. Dzisiaj trudno było policzyć, ile par połączył węzłem małżeńskim. Do miłych czynności zalicza także rejestrację urodzeń. Był kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, a pod koniec swo-

jej pracy w rodzinnym mieście, też sekretarzem Nowej Soli.

- Dostałem propozycję od pani prezydent, żeby tę funkcję objąć. Ustaliliśmy współpracę. Chciałem tego spróbować. Przez pewien moment byłem i sekretarzem Nowej Soli, i kierownikiem USC, ale wychowałem następców i zostawiłem USC w dobrych rękach. Spokojnie mogłem zająć się nowymi zadaniami - stwierdza. - Pozdrawiam wszystkich kierowników USC w Polsce. Do tej pory mamy kontakt ze sobą. Mimo, że merytorycznie nie zajmuję się już tą branżą, to wiele zadań mamy pokrewnych. Często dyskutujemy o zmianach przepisów, które mają wpływ na administrację i wymieniamy się doświadczeniami - dodaje.

Stanowisko sekretarza Nowej Soli zajmuje Konrad Witrylak, który za prezydentury Janusza Kubickiego pełnił funkcję szefa biura prezydenta, a następnie w nowosolskim magistracie był głównym audytorem.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NCBR

0011423680



Fundusze Europejskie
dla Nowoczesnej Gospodarki



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



NCBR
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

Czyste technologie dla Polski i Europy. Trwają nabory w ramach inicjatywy STEP

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) prowadzi dwa nabory wniosków w ramach Platformy Technologii Strategicznych dla Europy - STEP, w obszarze czystych i zasobooszczędnych technologii. Przedsiębiorstwa oraz konsorcja naukowo-przemysłowe mogą starać się o łącznie 300 mln zł na projekty B+R z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Działanie ma wesprzeć niezależność Unii Europejskiej od rynków zewnętrznych i wzmocnić suwerenność technologiczną Europy.

- Europa wciąż pozostaje zależna od zewnętrznych dostawców w obszarze czystej energii, szczególnie z regionu Azji. Przykładowo, aż 84% światowej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin - osiem z dziesięciu największych na świecie fabryk zlokalizowanych jest właśnie w tym kraju. Z drugiej strony, w przypadku energetyki wiatrowej rzadko publicznie podnosi się kwestię trudności związanych z recyklingiem komponentów turbin, takich jak łopaty. Ich żywotność, zależnie od zastosowanej technologii, wynosi zazwyczaj od 20 do 30 lat. W Niemczech pierwsze instalacje wiatrowe właśnie

osiągają kres swojej użyteczności, co rodzi nowe wyzwania dla sektora - powiedział prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. - Zakup technologii z rynków zewnętrznych z pewnością nie stanowi trwałego rozwiązania dla wyzwań związanych z transformacją energetyczną. Właśnie dlatego Komisja Europejska powołała inicjatywę STEP, która jako jeden z kluczowych priorytetów wskazuje rozwój czystych i zasobooszczędnych technologii. Celem STEP jest pobudzenie europejskiego potencjału innowacyjnego i stworzenie warunków do niezależnienia się od importu technologii niezbędnych do przeprowadzenia zielonej transformacji. Inicjatywa ta ma być impulsem do budowy silnego, konkurencyjnego sektora technologii energetycznych w Europie.

Program koncentruje się również na budowie europejskich łańcuchów wartości oraz wzmocnieniu bezpieczeństwa gospodarczego. Chodzi tu m.in. o wyspecjalizowanie się danego kraju w produkcji czy recyklingu konkretnych komponentów. Poprzez STEP Komisja Europejska dąży do budowy silniejszego

go przemysłu europejskiego, do wzmocnienia pozycji Europy na arenie międzynarodowej oraz zwiększenia jej odporności na wyzwania globalne, takie jak kryzysy klimatyczne czy geopolityczne.

Zielone technologie dla Europy

W naborach STEP prowadzonych przez NCBR o dofinansowanie mogą ubiegać się przedsiębiorstwa oraz ich konsorcja z innymi przedsiębiorstwami, organizacjami badawczymi lub organizacjami pozarządowymi, które prowadzą działalność na terytorium Polski. Wśród priorytetowych tematów, na których koncentrują się nabory, znajdują się:

- Technologie **słoneczne** (np. fotowoltaika, technologie słonecznej termicznej energii elektrycznej),
- Technologie lądowej **energii wiatrowej** i technologie morskiej energii odnawialnej,
- Technologie **baterii i magazynowania** energii,
- Technologie **pomp ciepła** i energii geotermicznej,
- Technologie wodorowe (np. elektrolizery: **wodorowe** ogniwa paliwowe),
- Zrównoważone technologie **biogazu i biometanu**,

- Technologie wychwytywania i składowania **CO2**,
- Technologie **sieci elektroenergetycznej** (np. technologie ładowania elektrycznego w transporcie, technologie służące cyfryzacji sieci),
- Technologie **rozszczepienia jądrowego** (np. technologie jądrowego cyklu paliwowego),
- Technologie zrównoważonych **paliw alternatywnych**,
- Technologie **energii wodnej**,
- Technologie energii odnawialnej nieobjęte poprzednimi kategoriami (np. technologie energii dyfuzji, technologie energetyczne otoczenia inne niż pompy ciepła, technologie biomasy, technologie pozyskiwania gazu składowiskowego, technologie gazu z oczyszczalni ścieków),
- Technologie **efektywności energetycznej** związane z systemem energetycznym (np. technologie sieci ciepłowniczej),
- Technologie **paliw odnawialnych** pochodzenia niebiologicznego,
- Rozwiązania **biotechnologiczne** w dziedzinie klimatu i energii,

- Transformacyjne technologie przemysłowe na rzecz dekarbonizacji,
- Technologie transportowania i wykorzystywania CO2,
- Technologie **napędu wiatrowego i elektrycznego** w transporcie,
- Technologie jądrowe nieobjęte poprzednimi kategoriami.

Dwie ścieżki do sukcesu

Technologie krytyczne oraz technologie ich łańcuchów wartości rozwijane będą w ramach projektów badawczo-rozwojowych, obejmujących badania przemysłowe i prace rozwojowe albo tylko prace rozwojowe, dofinansowane przez NCBR w dwóch ścieżkach:

- **Ścieżka A** - dla projektów badawczo-rozwojowych, które wnoszą na rynek wewnętrzny UE innowacyjny lub najnowocześniejszy, lub przełomowy element o znaczącym potencjale gospodarczym (wymagana jest kombinacja co najmniej dwóch z tych elementów),
- **Ścieżka B** - dla projektów badawczo-rozwojowych, które przyczyniają się do ograniczenia lub zwalczania strategicznej zależności Unii.

Budżet naborów to łącznie 300 mln zł (150 mln zł zostanie przeznaczonych na Ścieżkę A oraz drugie tyle - na Ścieżkę B).

Nabór wniosków o dofinansowanie dla projektów w **Ścieżce A** (Innowacyjność) **potrwa do 14 listopada 2025 r.** (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Z kolei nabór wniosków w **Ścieżce B** (Strategiczna niezależność) **potrwa do 12 listopada 2025 r.** (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Realizowany przez **Narodowe Centrum Badań i Rozwoju** nabór programu STEP w obszarze czystych i zasobooszczędnych technologii jest realizowany w ramach **Priorytetu 5. „Wsparcie projektów realizujących cele inicjatywy STEP” programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki**.

Więcej informacji oraz regulaminy naborów:

- **Ścieżka A:** <https://www.gov.pl/web/ncbr/step-sciezka-a-czyste-i-zasobooszczedne-technologie>
- **Ścieżka B:** <https://www.gov.pl/web/ncbr/step-sciezka-b-czyste-i-zasobooszczedne-technologie>

GORZÓW MIESZKAŃCY ZDECYDOWALI O INWESTYCJACH NA PRZYSZŁY ROK

Kasa rozdana, czas na realizację

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Ogłoszone zostały już wyniki czternastej edycji budżetu obywatelskiego. W przyszłym roku do realizacji ma pójść 51 zadań.

Północna stolica województwa jest jednym z tych miast, które jako pierwsze wprowadziły taką formę decydowania o inwestycjach przez mieszkańców.

Głosowanie odbywało się od 13 do 26 października. W ostatni czwartek poznaliśmy jego wyniki (krótko wspomnieliśmy o tym w piątkowej GL).

Szczególne powody do radości miała Jolanta Szurkała, której pomysły zwyciężyły w dwóch kategoriach. Oprócz wygranej na Manhattanie, gdzie gorzowianka walczyła m.in. o oświetlenie wzdłuż pl. Jana Pawła II, pani Jolanta mogła się cieszyć także ze zwycięstwa w kategorii ogólnomiejscowej. W niej bowiem zwyciężył jej pomysł na II etap rolkowania, które jest w parku 750-



To już gorzowska tradycja, że na ogłoszenie wyników głosowania w budżecie obywatelskim zapraszani są pomysłodawcy zwycięskich zadań

lecia za Castoramą. Gorzowianka chce, by pojawiła się tam tafla asfaltowa.

- To będzie dopełnienie elipsy do jeżdżenia na rolkach. Wewnątrz istniejącego toru do jazdy szybkiej będzie można zainstalować różne przeszkody, jakieś hopki, zrobić slalom. Dla dzieci to będzie frajda - mówiła.

Pani Jolanta w budżecie obywatelskim wzięła udział już po raz szósty. I znów zwyciężyła. Dwa jej zadania, które wygrały, to już szósty i siódmy projekt od 2020, który trafi do realizacji.

- Mam dużą satysfakcję z tego, że doprowadziłam do montażu oświetlenia na Zielonej Kotlinie. To mnie napędziło

do dalszego działania - mówiła gorzowianka.

- Wydarzeniskierowane jest do ludzi aktywnych. Widać wielkie zaangażowanie, wielką moc mieszkańców, która sprawia, że ich sprawy, te najbliższe, leżące na sercu, są realizowane - mówił przy okazji ogłaszania wyników prezydent Jacek Wójcicki.

W dotychczasowych trzynastu edycjach zrealizowano prawie czterysta zadań za 76 mln zł. W przyszłorocznej będą 51. W chwili tworzenia kosztorysów wychodziło, że trzeba będzie na nie przeznaczyć około 7 mln zł. Kwota może jednak ulec zmianie, gdy rozstrzygane będą przetargi na poszczególne zadania.

nia. Pośród 51 zadań, które mają zostać zrealizowane, 12 zostało wybranych w głosowaniu, a 39 - podczas wcześniejszych spotkań dyskusyjnych, na których pomysłodawcy mogli porozumieć się co do swoich pomysłów i połączyć je w jeden pakiet, aby wykorzystać jak największą pulę przeznaczoną na dzielnicę. Na każdy z dwunastu rejonów Gorzowa była pula 457 tys. zł na zadania twarde, czyli inwestycyjne oraz 29 tys. zł na zadania miękkie, czyli na przykład imprezy czy spotkania. Pełna lista inwestycji na gazetalubuska.pl.

Budżet Obywatelski 2027, do którego nabór powinien rozpocząć się w pierwszej części przyszłego roku, będzie wyglądał nieco inaczej niż ostatnie edycje.

- Spotkania dyskusyjne będą służyły wyłącznie pakietowaniu zadań w większe grupy, aby połączyć siły w głosowaniu. To oznacza, że każde zadanie zostanie poddane pod głosowanie - mówiła nam Anna Bonus-Mackiewicz, dyrektor wydziału rewitalizacji i konsultacji społecznych.

Napis „I love Gorzów”. To pierwsza inwestycja idąca... do kosza

Jarosław Miłkowski
Gorzów

To już definitywna decyzja. Na błoniach nadwarciańskich nie będzie napisu „I love Gorzów”, który był zwycięzcą budżetu obywatelskiego pięć lat temu.

Podświetlany napis, to pomysł, który w 2020 roku zgłosiła gorzowianka Monika Drubkowska. Zdobył on poparcie mieszkańców. Wygrał bowiem głosowanie w kategorii ogólnomiejscowej.

Inwestycja od początku nie miała szczęścia do realizacji. Najpierw radni pokłócili się o sensowność wydawania na niego miejskich pieniędzy. Później trzy razy organizowano przetargi. Za pierwszym razem nie było żadnego chętnego. Za drugim razem oferta przewyższała zaplanowane na tę inwestycję finanse. A gdy za trzecim podejściem wybrano wykonawcę, to... nie podjął on w ogóle prac. Ba! Nie złożył on nawet żadnych wyjaśnień w magistracie. W związku z tym urzędnicy zerwali z nim umowę.

W czerwcu 2024 „Gazeta Lubuska” pytała ich o czwarty przetarg na wykonanie napisu. Do ogłoszenia postępowania nigdy jednak nie doszło.

- Inwestycja budzi duże kontrowersje i wiele krytycznych głosów mieszkańców, głównie z powodu wysokich kosztów realizacji, a te, w ocenie wykonawców i tak wymagałyby zwiększenia. Dla przypomnienia chodzi o kwotę blisko pół miliona złotych. Aktualnie została zawieszona - poinformował nas Wiesław Ciepiela, rzecznik urzędu miasta.

W czwartek 30 października, gdy ogłaszane były wyniki Budżetu Obywatelskiego

2026 (szerzej piszemy o nich artykuły powyżej) zapytaliśmy w urzędzie, czy inwestycja dalej jest w „zawieszeniu”, czy też może jest jednak plan jej realizacji. Jak się okazuje, podjęto już ostateczną decyzję.

- Znaczna grupa mieszkańców oraz część miejskich radnych wyrażała zdanie, że koszty tego projektu są zbyt duże i nieracjonalne. Władze miasta podzielały tę opinię, dlatego odstąpiono od jej realizacji - powiedział nam rzecznik Ciepiela.



Instalacja miała stanąć na błoniach nadwarciańskich

Meble w MCK-u będą do sylwestra, a otwarcie po Nowym Roku

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Miejskie Centrum Kultury rozstrzygnęło już przetarg na wyposażenie. Umowa może zostać podpisana już za kilka dni, a to by oznaczało, że meble zostaną dostarczone jeszcze w tym roku.

Tuż przed weekendem minęło pół roku od formalnego zakończenia budowy nowej siedziby Miejskiego Centrum Kultury, która... wciąż czeka na otwarcie. Z tej okazji w piątkowej GL przedstawiliśmy możliwości rozwiązania w tej sprawie i to, że MCK może zostać otwarty dopiero w przyszłym roku. Wynika to z tego, że do nowego budynku musi jeszcze zostać dostarczone wyposażenie. Dziś mamy już więcej konkretów.

Już po oddaniu do druku piątkowego wydania naszej gazety Miejskie Centrum Kultury poinformowało o rozstrzygnięciu przetargu. Spośród dwóch ofert ważną była jedna z nich - ta tańsza, którą złożyła firma Hoof Design. Zaoferowała ona dostarczenie mebli za 966 530 zł i to ona wygrała przetarg (druga



Tuż przed weekendem minęło pół roku od momentu, gdy wykonawca przekazał obiekt miastu

z ofert - firmy Tronus Polska - opiewała na 1 788 544 zł).

Jak poinformowała nas Aneta Gnaczyńska, dyrektor Miejskiego Centrum Kultury, do podpisania umowy może dojść już w najbliższą środę 5 listopada. A ponieważ w przetargu zapisano, że okres dostarczenia mebli ma wynieść 56 dni, to miałyby one zostać dostarczone do sylwestra.

Miasto zapowiada, że otwarcie nowej siedziby MCK-u nastąpi tuż po wyposażeniu budynku. Można się zatem spodziewać, że otwar-

cie nastąpi w styczniu przyszłego roku.

Co składa się na wyposażenie MCK-u? Meble biurowe, siedziska, krzesła, stoły, kredensy, biurka, pojemniki i kosze na odpady, lustra, dozowniki mydła, zasobniki na ręczniki papierowe. To tak ogólnie. Szczegółowy wykaz to niemal książka, bo ma 162 strony. Są w nim m.in. fotele, stół konferencyjny, szafy na akta, fotele obrotowe, wiszaki na ubrania, a nawet lodówka, pralko-suszarka, donice na kwiaty.

POLSKA i ŚWIAT

HISTORIA

– Podczas ubiegłej okrągłej rocznicy nie było przemówień aktywnych polityków, szefów państw lub rządów, mimo że przynajmniej kilka ośrodków władzy mocno sygnalizowało, że nie mogą pogodzić się z taką decyzją. Dostaliśmy ogromne brawa za to rozwiązanie od Ocalałych. W związku z tym będę chciał zachować w tradycji obchodów 27 stycznia to nowe doświadczenie – powiedział Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz.

„*Auschwitz, największy cmentarz na świecie, nie powinien w przyszłości być przestrzenią polityki*”

Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz

Zbigniew Ziobro z zarzutami. Zostanie dłużej w Budapeszcie?

Dorota Kowalska
Warszawa

Pobył Zbigniewa Ziobry na Węgrzech w czasie, kiedy prokuratorzy stawiają mu zarzuty, w tym zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, wywołał lawinę komentarzy.

Do swoich dawnych podwładnych w Ministerstwie Sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, dołączył Zbigniew Ziobro. Podobnie jak oni usłyszał zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. Tyle że Ziobro przebywa na Węgrzech, gdzie od wielu miesięcy przed wymiarem sprawiedliwości ukrywał się Romanowski.

Ale po kolei. W ubiegłym tygodniu prokuratura złożyła

do Sejmu wniosek o uchylenie immunitetu Zbigniewowi Ziobrze; wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie byłego ministra sprawiedliwości.

– Wszystkie dowody pozwoliły na przyjęcie przez prokuratora dostatecznie uzasadnionego podejrzenia, że pan poseł Zbigniew Ziobro popełnił 26 przestępstw – przekazała rzeczniczka Prokuratury Krajowej Anna Adamiak. Jak dodała, „prokurator ustalił w oparciu o dowody, że Zbigniew Ziobro założył i kierował zorganizowaną grupą przestępczą”.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustalenia przez Ziobrę zwycięzcy przygotowywali



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE VIKTORA ORBÁNA

Viktor Orbán w swoich mediach społecznościowych opublikował zdjęcie ze spotkania ze Zbigniewem Ziobrą

oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”,

zaś „osoby określone jako zaufane, wchodzące w skład komisji konkursowych, otrzymywały oferty wytypowanych podmiotów w celu dokonania oceny pozwalającej na uzyskanie dotacji”.

Wśród faworytów byłego już ministra była chociażby Fundacja Profeto księdza Michała Olaszewskiego, Fundacja Lux Veritatis powiązana z Tadeuszem Rydzykiem czy stowarzyszenia: Przyjaciół Zdrowia i Fidei Defensor, powiązana ze współpracownikiem Ziobry Dariuszem Mateckim. Śledczy twierdzą, że mają mocne dowody: oficjalne dokumenty (publicznie znane, jak i dotąd nieznane), pendrive'y używane przez urzędników resortu Ziobry, grafik spotkań ministra, nagrania rozmów między byłymi urzędnikami, korespondencję elektroniczną, zeznania świadków i wyjaśnienia podejrzanych. Swoje ustalenia poczyniła też Najwyższa Izba Kontroli.

Do sprawy odniósł się minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. – To sytuacja bez precedensu w skali europejskiej. Wniosek prokuratury jest bardzo obszerny, zawiera 150 stron. Naj-

ważniejszy zarzut to stworzenie i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą – stwierdził na konferencji prasowej minister.

I podkreślił, że prokuratura popiera swój wniosek szeregiem dowodów. – Sprawa jest bardzo poważna. Nie pamiętam takiego przypadku, żeby w Europie były minister sprawiedliwości miał tego typu zarzuty – mówił Waldemar Żurek.

– Wiemy dobrze, że Fundusz Sprawiedliwości miał dwa cele: pomoc ofiarom przestępstw oraz pomoc postpenitencjarną dla osób pozbawionych wolności. Zdaniem prokuratury te środki zostały wydatkowane w sposób absolutnie niedopuszczalny, sprzeczny z przepisami prawa. Chodziło o to, żeby ukryć przekazanie tych środków Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu i wydatkować w sposób niewłaściwy – dodał szef Ministerstwa Sprawiedliwości.

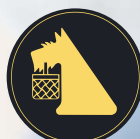
AUTOREKLAMA

0011424638

GAZETA LUBUSKA

do kupienia
także
w sieci

Netto



Imponująca parada w Meksyku z okazji Día de Muertos

Zygmunt Francuski
Mexico City

1,5 miliona osób wzięło udział w sobotę czasu miejscowego w paradzie z okazji Dnia Zmarłych w mieście Meksyk - przekazała telewizja N+, powołując się na władze stolicy Meksyku.

W marszu przeszło też około 8 tysięcy przebranych i kolorowo pomalowanych artystów, a także 50 zespołów tanecznych. Burmistrz Meksyku przypominała w czasie sobotnich obchodów, że Dzień Zmarłych to starożytne święto narodu meksykańskiego, które przypomina, że życie i śmierć są częścią meksykańskiej kultury.

Tegoroczna dziewiąta edycja parady oddała hołd waż-

nym postaciom meksykańskiej kultury popularnej, powstaniu stolicy miasta Azteków - Tenochtitlan - 700 lat temu oraz wydarzeniom takim jak trzęsienie ziemi w 1985 roku.

Parada, niebędąca wcześniej częścią tradycyjnych obchodów Dnia Zmarłych, została zainspirowana filmem „Spectre”. W scenie otwierającej film James Bond bierze udział w nieistniejącej w rzeczywistości paradzie w stolicy Meksyku. Scena zainspirowała władze lokalne do organizacji podobnych pochodów, które z czasem stały się częścią obchodów tego święta.

W Meksyku wierzy się, że w Dzień Zmarłych dusze członków rodziny powracają z zaświatów, aby spotkać się z bliskimi. PAP



1,5 miliona osób wzięło udział w paradzie w Mexico City z okazji Día de Muertos – Dnia Zmarłych

Atak nożem w pociągu jadącym do Londynu

Zygmunt Francuski
Londyn

Dziesięć osób zostało rannych, w tym dziewięć ciężko, w ataku nożownika na pasażerów pociągu jadącego w kierunku Londynu. Zatrzymano dwie osoby.

Siły porządkowe zostały wezwane w sobotę około godz. 19.45 czasu lokalnego (20.45 czasu polskiego) i interweniowały na dworcu w Huntingdon, gdzie według rozkładu pociąg nie miał się zatrzymywać.

Naoczni świadkowie powiedzieli dziennikowi „The Times”, że widzieli mężczyznę uzbrojonego w wielki nóż i pasażerów usiłujących ukryć się w toaletach. Jeden ze świadków oznajmił, że widział mężczyznę biegnącego przed wagon z zakrwawionym ramie-

niem i krzyczącego: „Ma nóż!”. Inny powiedział, że widział „wszędzie krew”.

Jeden z pasażerów cytowany przez BBC powiedział, że sądził początkowo, iż chodzi o żart haloweenowy. Potem zobaczył jednak siedzenia pokryte krwią i mężczyznę próbującego ochronić małą dziewczynkę. Według tego świadka „odnosiło się wrażenie, że to trwa bez końca”.

Spółka LNER, obsługująca połączenia na linii między Londynem a Edynburgiem, zaapelowała do mieszkańców, by unikali podróży koleją, i zapowiedziała, że można się spodziewać zakłóceń w kursowaniu pociągów do końca niedzieli.

Król Karol III oraz premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer wyrazili głębokie zaniepokojenie z powodu tego incydentu. PAP

Grzegorz Kuczyński
Kuala Lumpur

Minister obrony Indii Rajnath Singh oraz jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth podpisali w piątek umowę ramową wyznaczającą 10-letni plan pogłębionej współpracy wojskowej.

- Jestem przekonany, że pod pańskim przywództwem stosunki indyjsko-amerykańskie jeszcze się zacieśnią - powiedział Singh podczas uroczystości podpisania porozumienia na marginesie spotkania ministrów obrony państw Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). Określił umowę jako początek nowego rozdziału w relacjach obu państw.

Ta umowa ma stanowić „kamień węgielny dla stabilności w regionie i odstraszania”. Porozumienie zakłada m.in. budowanie zdolności obronnych, realizację wspólnych inicjatyw w regionie Indo-Pacyfiku, a także zacieśnienie koordynacji, wymiany informacji i współpracy w dziedzinie technologii.

Hegseth nazwał porozumienie „ambitnym”. Podkreślił, że jest to „mapa drogowa dla głębszej i jeszcze bardziej znaczącej współpracy”. - Nasze strategiczne zestrojenie opiera się na wspólnych interesach, wzajemnym zaufaniu i zaangażowaniu na rzecz bezpiecznego i prosperującego regionu Indo-Pacyfiku. Nasze więzi w zakresie



USA i Indie podpisały porozumienie w sprawie współpracy obronnej. Pokazują je minister obrony Indii Rajnath Singh (po prawej) oraz jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth

obronności nigdy nie były silniejsze - ocenił szef Pentagonu.

Do podpisania umowy doszło mimo napięć w relacjach między Waszyngtonem a Delhi. USA zarzucają Indiom wspieranie rosyjskiej gospodarki wojennej przez zwiększony import ropy naftowej z Rosji. W odpowiedzi administracja prezydenta USA nałożyła dodatkowe cła na import z Indii. Umowa obronna postrzegana jest jako krok w kierunku wzmocnienia strategicznego partnerstwa mimo istniejących różnic.

Tydzień wcześniej Indie zaczęły zmianę kierunku we

współpracy z Rosją. Firma Reliance Industries, która jest głównym prywatnym odbiorcą rosyjskiej ropy naftowej w Indiach, zapowiedziała, że będzie respektować sankcje nałożone przez Zachód na surowiec z Rosji.

Portal CNBC poinformował, że jeszcze we wrześniu indy-

Indie ograniczają współpracę z Rosją w zakresie importu ropy i szukają bliższej kooperacji z USA w zakresie wojskowym

jska spółka kupowała od rosyjskich spółek Rosneft i Lukoil ponad 629,5 tys. baryłek ropy dziennie, co stanowiło ponad jedną trzecią całkowitego importu Indii. W komentarzu do decyzji Reliance Industries cytowany przez portal CNBC analityk rynków surowcowych, Pan-kaj Srivastava, wyraził opinię, że „dostępność podobnej ropy nie jest kłopotem” i może ona pochodzić z Bliskiego Wschodu, Brazylii lub Gwiny. Podkreślił zarazem, że indyjska spółka prawdopodobnie nie otrzyma jednak takiej samej ceny.

PAP

Papież Leon XIV o patrzeniu w przyszłość, nadziei na życie wieczne i przemocy w Sudanie

Beata Kulicka
Rzym

Papież Leon XIV podczas spotkania z wiernymi w Dzień Zaduszny mówił o chrześcijańskiej nadziei i zachęcał, by nie zamykać się w przeszłości, we łzach tęsknoty.

W czasie spotkania na modlitwie Anioł Pański papież, nawigując do Dnia Zadusznego, mówił: Troska Boga, aby nikogo nie stracić, jest nam znana od wewnątrz za każdym razem, gdy śmierć wydaje się na zawsze odbierać nam głos, twarz, cały świat. Każda osoba jest bowiem całym światem.

- Dzisiejszy dzień stanowi zatem wyzwanie dla ludzkiej pamięci, tak cennej i tak kruchej - dodał papież. I zazna-



Papież Leon XIV podczas modlitwy Anioł Pański

czył: Chrześcijanie od zawsze wspominają zmarłych podczas każdej Eucharystii i do dziś proszą, aby ich bliscy byli wymieniani w modlitwie eucharystycznej. Z tego orędzia rodzi się nadzieja, że nikt nie będzie utracony.

- Niech nawiedzenie cmentarza, gdzie cisza przerywa zgiełk codzienności, będzie dla nas wszystkich zaproszeniem do pamięci i oczekiwania - dodał. Mówiąc o chrześcijańskiej nadziei na życie wieczne, Ojciec Święty zachęcał: Upamiętniajmy przeszłość. Nie zamykajmy się w przeszłości, we łzach tęsknoty. Nie jesteśmy też zamknięci w teraźniejszości jak w grobie.

- Niech znajomy głos Jezusa dotrze do nas i do wszystkich, ponieważ jest to jedyny głos, który pochodzi z przyszłości. On woła nas po imieniu, przygotowuje nam miejsce, uwalnia nas od poczucia bezsilności, które sprawia, że ryzykujemy wyrzeczenie się życia - podkreślił Leon XIV.

Mówił, że w niedzielne popołudnie odprawi mszę

na rzymskim cmentarzu Verano, gdzie odwiedzi groby swoich bliskich i będzie też modlił się za zmarłych, o których już nikt nie pamięta.

Leon XIV oświadczył też, że z wielkim bólem śledzi informacje napływające z południowego Sudanu.

- Nieopisana przemoc wobec kobiet i dzieci, ataki na bezbronnych cywilów i ogromne przeszkody dla akcji niesienia pomocy humanitarnej powodują niedopuszczalne cierpienia ludności wycieńczonej długimi miesiącami konfliktu - mówił papież.

Modlił się za ofiary i zaapelował do stron konfliktu o zawieszenie broni i pilne otwarcie korytarzy humanitarnych. Wspólnotę międzynarodową wezwał do udzielenia pomocy ludności.

PAP



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

BRONŃ SĄDU OSTATECZNEGO W RĘKU PUTINA? POSEJDON TO UTOPIONE, DOSŁOWNIE, PIENIĄDZE

Władimir Putin oświadczył, że Rosja przeprowadziła testy podwodnego bezzałogowego statku Posejdon z napędem jądrowym. To kolejna groźba, po niedawnym ogłoszeniu testu (kolejnego) pocisku Buriewiestnik. Co łączy obie te „cudowne bronie” Putina? Ogromne koszty, wątpliwa wartość bojowa, za to propagandowy efekt

Grzegorz Kuczyński

Po raz pierwszy udało nam się nie tylko uruchomić silnik startowy z okrętu podwodnego-nośnika, ale także uruchomić jądrowy układ napędowy, na którym urządzenie działało przez określony czas - oznajmił Putin.

Według Putina Posejdon jest zasadniczo podobny pod względem koncepcji do pocisku manewrującego o napędzie atomowym Buriewiestnik, a jego reaktor ma moc podobną do reaktora atomowej okrętu podwodnego, przy rozmiarach 100 razy mniejszych.

Nazwał on urządzenie praktycznie nie do przechwycenia ze względu na wysoką prędkość i dużą głębokość zanurzenia, a jego moc (najwyraźniej głowic bojowych) znacznie przewyższa „moc naszej najbardziej perspektywicznej międzykontynentalnej rakiety Sarmat”.

Podwodny bezzałogowy okręt „dnia sądu ostatecznego” Posejdon jest w istocie taką samą bronią propagandową, jak pocisk manewrujący z silnikiem jądrowym Buriewiestnik. Ich wspólną cechą są ekstremalne koszty przy ograniczonej skuteczności praktycznej.

„Przeciek” sprzed dekady

Kreml, 10 listopada 2015 roku. To była kolejna narada Putina z generałami na temat perspektyw przemysłu zbrojeniowego Rosji. Jakby przypadkiem jedna z kamer państwowej telewizji zajrzała przez ramię na dokumenty jednego z oficerów. A na niej był ciekawy schemat - z technicznymi detalami torpedy. I to nie była jakiejś torpedy. To, co udało się odczytać, mogło szokować ekspertów zachodnich. Szybko ktoś ukuł nazwę „broń dnia ostatniego”. Co wynikało ze szczegółów schematu? Taka torpeda miała wywołać eksplozję ładunku nuklearnego o mocy 100 megaton (!), wywołać gigantyczne tsunami, zabić setki tysięcy ludzi i dzięki korbatowej powłoce na stulecia narażać na radioaktywne promieniowanie ogromne rejony wybrzeża.

Ujawnione (przypadkowo?) w telewizyjnym programie (!) informacje techniczne świadczyłyby, że torpeda bije rekord świata w kilku aspektach, m.in. prędkości, zasięgu, czasu pracy napędu, wielkości. Więc przez następny rok uważano, że to rosyjski bluff. Sam fakt, że w pań-

stwowym mediach pokazano informacje na temat supertajnego systemu powinien wzbudzić podejrzenie. Ale niemal równo rok później amerykańskie służby zarejestrowały coś, co uznano za test owej tajemniczej torpedy - wystrzelić ją miał eksperymentalny okręt podwodny Sarow.

Specjalistyczne źródła uważają, że projekt Posejdon, będący w istocie niepotrzebny, pochłonął ogromne zasoby, które mogłyby zostać przeznaczone na rzeczywiste potrzeby rosyjskiej floty. Ponadto podwodny bezzałogowy okręt o deklarowanej prędkości około 100 km/h będzie bardzo głośny i łatwy do wykrycia zarówno akustycznie, jak i na podstawie śladu cieplnego.

Charakterystyczna pod tym względem jest analiza poprzednika Posejdona - sowieckiego projektu atomowej torpedy T-15. Został on wstrzymany, ponieważ odpowiednich celów dla takiej torpedy było dosłownie kilka, a jej wykrycie i zniszczenie na podejściach nie stanowiłoby większego problemu nawet w latach 60. XX w. W dzisiejszych warunkach problem zwalczania znacznie szybszego Posejdona

rozwiązuje się poprzez zwalczanie nośników - nie można jednak wykluczyć, że Posejdon ma autonomiczny tryb uśpienia z aktywacją na polecenie.

Fakty i mity o Posejdonie

Po raz pierwszy amerykańska administracja, a dokładniej Pentagon, napisał o nowej broni na początku 2018 roku. W „Przeglądzie Strategii Jądrowej” napisano, że Rosja pracuje nad „nową międzykontynentalną uzbrojoną w głowicę jądrową podwodną autonomiczną torpedą”. Zaraz potem, w marcu 2018 roku, w słynnym „wojennym” orędziu, Putin potwierdził pierwszy raz publicznie, że Rosja posiada podwodnego drona o napędzie atomowym.

Posejdon ma być zdolny do przenoszenia głowicy jądrowej o sile do dwóch megaton. Oczywiście pierwotne sensacje o 100 megatonach były absolutną fantazją - to by oznaczało dwa razy więcej, niż w przypadku kiedykolwiek użytej broni atomowej (rosyjska „carbomba”) i cztery razy więcej, niż najpotężniejsza broń w ręku Amerykanów. W animacji przed-

stawionej podczas orędzia Putina w 2018 roku widać, jak taki dron atakuje wrogą grupę lotniskowców.

Posejdon miałby też móc atakować instalacje nadbrzeżne - detonacja głowicy wywołałaby falę tsunami o wysokości 500 m, której uderzenie zniszczyłoby rozległe tereny nadbrzeżne. Oczywiście mowa przede wszystkim o Wschodnim lub Zachodnim Wybrzeżu USA. Najpierw jednak taki podwodny dron musiałby zbliżyć się w sąsiedztwo celu. Nieograniczony zasięg zapewni napęd atomowy - najprawdopodobniej chodzi o nieduży radioizotopowy generator termoelektryczny. Znany z pojazdów kosmicznych, może przez długi okres czasu dostarczać ilość energii wystarczającą do poruszania drona. Ale wolnego poruszania.

Prace nad Posejdonom

Dlatego wątpliwie wygląda informacja, jakoby Posejdon mógł w wodzie rozwijać prędkość 200 km/h. Choć jest też teoria, że ma być to możliwe dzięki wykorzystaniu zjawiska superkawitacji. Jeśli wierzyć informacjom z rosyjskich źródeł, dron

mógłby zanurzać się na głębokość ponad 1000 m, czyli poza zasięgiem znanych systemów antytorpedowych. Dla porównania, większość okrętów podwodnych może zanurzać się maksymalnie na 400-600 metrów.

W lipcu 2018 roku ministerstwo obrony opublikowało kadry z zakładów, gdzie odbywa się montaż bezzałogowych pojazdów podwodnych. 26 grudnia 2018 roku Rosja miała rozpocząć podwodne testy Posejdona, w nieznanej lokalizacji w rosyjskich wodach terytorialnych - donosiła agencja TASS. W styczniu 2019 roku źródło agencji TASS w przemyśle zbrojeniowym poinformowało, że flota planuje zakup 32 takich podwodnych dronów.

Połowa ma trafić do Floty Pacyfiku, zaś połowa do Floty Północnej. Każda z tych flot ma dostać po dwa okręty podwodne przystosowane do przenoszenia takich dronów. Każdy okręt byłby uzbrojony w maksymalnie osiem dronów. W orędziu do Zgromadzenia Federalnego 20 lutego 2019 roku Putin ogłosił, że jeszcze tej wiosny gotowy będzie pierwszy okręt podwodny nowego typu, uzbrojony w tajemniczą torpedę Posejdon.

Zagrożenie dla wybrzeży USA?

Trudno jest uzasadnić militarną wartość Posejdona, jeśli nie przyjąć założenia, że cały program wraz z okrętami podwodnymi-nośnikami jest nastawiony na prewencyjny atak na wybrzeża Stanów Zjednoczonych i unieruchomienie całej floty podwodnej USA wraz z jej bazami. Może on również służyć jako broń zemsty lub „drugiego uderzenia” w celu zniszczenia nadmorskich miast, takich jak San Francisco czy Los Angeles.

Z tego, co mówią Rosjanie, wynika, że Posejdon to niezwykle szybki i zarazem cichy dron. Co jest nonsensem, gdyż pod wodą nie można być jednocześnie szybkim i cichym. Czy Rosjan stać na produkcję Posejdona w takim kształcie, jaki jest przedstawiany? Wątpliwe, skoro mają problemy nawet z wyprodukowaniem zdalnie sterowanych pojazdów podwodnych, które z tego powodu najczęściej nie są kupowane w kraju, ale za granicą. Tak samo zacofany jest segment budowy załogowych batyskafów.

Ale największym wyzwaniem jest budowa miniaturowego reaktora atomowego, napędzającego drona. Reaktora niezawodnego i bezobsługowego, który zmieści się w torpedzie o średnicy 160 cm. Kolejna wątpliwość to zdalne kierowanie torpedą. Woda dobrze powstrzymuje fale radiowe. Długie fale radiowe mogą przenikać na głębokość do 300 m, ale przekazują przy tym mniejszą ilość danych, dlatego okręty podwodne muszą wypływać niemal na powierzchnię, jeśli chcą odebrać większą ilość informacji.

MIEDZY ŚWIĄTYNIĄ A ŚMIETNIKIEM. GRZEGORZ PIĄTEK: ARCHITEKTURA TO EGZAMIN Z CZŁOWIECZEŃSTWA

Ciało jest najuczciwszym egzaminatorem architektury. O tym, jak przestrzeń nas traktuje, jak w Polsce zabudowuje się krajobraz, i gdzie wciąż można znaleźć architekturę, która jest przyjazna człowiekowi i dobrze się w niej żyje – mówi Grzegorz Piątek, autor książki „Świątynia i śmietnik”

Anita Czapryn

Proszę pana, co to jest za książka „Świątynia i śmietnik. Architektura dla życia”? Czy jest to esej, czy manifest, oskarżenie, czy modlitwa? Jak by pan ją sam gatunkowo przyporządkował?

Myszę, że na najbardziej ogólnym poziomie jest to manifest. Przy okazji reportaż, pamiętnik, ale przede wszystkim wykładam, co w architekturze cenię i w jakim kierunku, moim zdaniem, powinna ona iść. I nawet nie tyle chodzi o przyszłość, bo to są kwestie raczej ponadczasowe; chodzi o to, czego powinniśmy od architektury wymagać. Nie poprzestając jednak tylko na wyliczeniu tego, co uważam za pożądane, ani na narzekaniu na to, czego brakuje. Staram się też pokazać, jak tutaj, w polskich warunkach, niektórzy architekci czy inwestorzy udowadniają, że się da.

Pokazuje pan też ciekawych ludzi i ważnych dla tej architektury dla życia.

Tak, znanych i zupełnie nieznanych. Zależało mi na tym, by skupić się na ludziach, o których może słyszeli ci, którzy interesują się architekturą, ale też na takich, o których nie słyszeli. Wydaje mi się, że ważne jest właśnie to mieszanie perspektyw, nie tylko architektów i inwestorów, ale także użytkowników. Chcia-

łem, tam gdzie potrafiłem, pokazać, jak ludzie tej architektury używają, co o niej sądzą. Bo uważam, że to jest najważniejszy, ostateczny i najbardziej bezwzględny test architektury.

Podzielił pan architekturę na świątynie, czyli monumentalne, reprezentacyjne budowle wznoszone ku chwale pracy czy prestiżu i na śmietniki, czyli to, co codzienne, brudne, niechciane, ale niezbędne do życia.

Tak, choć śmietnik to oczywiście przykład ekstremalny. Ale też przecież nie musi być brudny.

I już nie jest, przynajmniej w Warszawie.

W tytule chciałem zderzyć ze sobą ekstremę: świątynię i śmietnik. Ten śmietnik jest dla mnie symbolem tego, co najbardziej codzienne, najbardziej potrzebne do życia.

I najbardziej bliskie ciału?

Tak, bo uważam, że ciało, w każdym aspekcie, jest surowym egzaminatorem architektury. To ciało mówi, czy budynek jest dostępny, wygodny, czy ma przyjemną akustykę, dobre oświetlenie, czy zgadzają się wymiary...

... czy się tam dobrze siedzi, czy się tam dobrze żyje, czy

tam się dobrze pisze? Nawiasem pytając, gdzie pan pisał tę książkę?

Pisałem ją w domu, w bibliotekach, w podróży. To jest książka częściowo reporterska. Po pierwsze, mieszkam trochę w rozkroku między Warszawą a Trójmiastem. Ale też musiałem trochę pojeździć, by spotkać się z moimi bohaterkami i bohaterami. Jednocześnie zdecydowałem się pisać o miejscach, w których często bywałem. Dlatego taki, a nie inny wybór miast i przykładów. Chciałem pisać o miastach, które dobrze znam, żeby to nie była wiedza książkowa czy oparta na jednej wycieczce. W Trójmieście mieszkalem kilka lat, w Warszawie całą resztę życia, z Łodzi pochodził mój partner, z Rybnika mój ojciec, tam też mieszkali moi dziadkowie. Znam te miejsca od lat i to dawało mi pewność, że wiem, o czym piszę. Architektura to coś, co warto doświadczać, obserwować w czasie. Ona się zmienia, sprawdza albo nie. Dlatego ta próba czasu jest ważna.

No właśnie, chciałem bardziej szczegółowo zapytać o wybór opisanych miejsc. Zdjęcia, jakie są w książce, od razu przykuwają uwagę. Co zdecydowało, że to właśnie te lokalizacje pan wybrał?

Przed wszystkim pierwszym kryterium było to, żeby miały funkcje codzienne. Ale wiedziałem, że nie muszę pokazać wszystkich przykładów i szukałem też ciekawych historii. Skupiłem się więc na historiach, które mnie samego poruszyły, i na miastach, do których wracam. To były główne kryteria.

Czy wśród opisanych miejsc są takie szczególne dla pana bliskie, ulubione, takie, w których czuł pan, że świat ma sens, że coś naprawdę jest dobre i piękne?

Na pewno bardzo ważny był dla mnie rozdział o osiedlu, na którym się wychowałem. Pisanie o nim było dla mnie osobiste i poruszające. A przy tym było to pewne odczarowanie tego osiedla. Wiadomo, jaką opinią cieszą się w Polsce blokowiska, zwłaszcza te z wielkiej płyty. Sam też miałem okres, kiedy bardzo chciałem stamtąd uciec. Już na studiach, z ulgą wyprowadziłem się do śródmieścia. A teraz widzę, że to mieszkanie, choć małe i skromne, było świetnie zaprojektowane.

Kiedy spojrzałem na jego rzut oczami dorosłego, zrozumiałem, jak dobrze było przemyślane; miało nieszczelne okna i wieczne zepsutą windę, ale miało okna na dwie strony, widną, oddzielną kuchnię,

dużą loggię. Jeśli mówimy o poczuciu szczęścia, to też bardzo szczęśliwy jestem w toaletach, kiedy już je znajduję.

Szokiem była dla mnie informacja, że to z toalety powstała knajpa Tola na Polu Mokotowskim. Nie wiedziałam o tym. A bardzo lubię to miejsce. Teraz mi pani przypomniała, i pomyślałem sobie, że może nazwa „Tola” pochodzi od toalety? (Śmiech) Ale nie, żartuję.

Na Polu Mokotowskim są Bolek, Lolek i Tola; wiadomo, że to nazwy bohaterów Dobranocki dla dzieci w czasach PRL-u, ale rzeczywiście Tola ładnie się w ten kontekst wpisuje.

Wiedziałem, że wiele warszawskich toalet zostało przebudowanych na knajpy, ale gdy zacząłem to badać i sprawdzać, które konkretnie, byłem zszokowany, jak dużo ich było. I jak wiele zostało niestety zmarnowanych; bo chciałoby się mieć i knajpy, i toalety. A w pewnym momencie zostały już prawie same knajpy.

Teraz w Warszawie mamy taką sytuację, że na Woli powstała toaleta za pół miliona złotych. Szokująca kwota; wielu się ekscytuje, w sensie negatywnym, wielu się bulwersuje. Mówią, że władze Warszawy zwariowały, żeby budować tak drogie toalety.

Tak, rozumiem, że to bulwersuje. Ale mnie to akurat nie bulwersuje. Może błędem jest to, że szaleły się często budowane w miejscach, do których z daleka trzeba ciągnąć instalacje i to podraża ogólny koszt. Generalnie jednak uważam, że taki obiekt musi być budowany solidnie, musi być wygodny. To jest coś, co ma służyć przez lata, przez dziesięciolecia. To nie jest przecież toaleta w mieszkaniu, którą robimy sobie za parę tysięcy złotych. To jest coś, co musi być odporne, trwałe, jeśli ma służyć długo i wielu ludziom. Że aż 500 tysięcy złotych? Cóż, potrafię sobie wyobrazić gorzej wydane publiczne pieniądze. W Polsce naprawdę nadrabiamy teraz trzydzieści lat demontażu toalet publicznych i tę infrastrukturę po prostu trzeba budować od nowa.

A kiedy ostatnio miał pan wrażenie, że znalazł się w śmietniku; tym rozumianym metaforycznie? I jak pan sam to pojęcie rozumie?

Metaforycznie śmietnikiem są dla mnie przede wszystkim miejsca, które dezorientują. Uważam, że dobrze zaprojektowana przestrzeń to też taka, która jest dobrze zorganizowana. Na przykład: wchodzi się do budynku, do głównego holu, i nie trzeba długiego namysłu, żeby wiedzieć, dokąd iść. Dramatem pod tym względem są w Polsce dworce kole-

jowe. Przez trzydzieści lat sfera publiczna była bardzo niedoinwestowana, i wiele dworców zamieniło się w centra handlowe, do których sam dworzec jest doklejony jakby przy okazji. Często nawet nie wiadomo, którędy dojść na perony; tak jest w Krakowie, gdzie trzeba się przedzierać przez Galerię Krakowską, by dotrzeć na Dworzec Główny.

I przechodzić przez chaos i pośpiech, bylejaką i totalne niezrozumienie.

Ale chyba najbardziej bolesnym przykładem jest Poznań Główny. Główny budynek dworca, który służył przez ponad sto lat, został zamknięty. Zbudowano natomiast centrum handlowe z minimalną przestrzenią na poczekalnię i kasy. To jest koszmar. Każdy pani w Poznaniu potwierdzi, że ten dworzec to po prostu śmietnik.

Zastanawiam się, czy w książce bardziej chodziło panu o pokazaniu świata, który się zepsuł, czy napisanie o człowieku, który próbuje coś ocalić?

Mimo że w tej książce jest sporo krytycznych uwag, to chciałem, żeby znalazło się w niej też miejsce dla tych, którzy potrafią zrobić coś dobrze. Chciałem pokazać architekturę, która nam służy. Bo dla mnie dobra architektura to taka, która dobrze nas traktuje, która sprzyja dobremu samopoczuciu, jest po prostu wygodna i przyjazna. Dlatego właśnie w książce znalazły się rozmowy z ekspertami, architektami czy samorządowcami, którzy robią coś dobrze, na przekór rytualnemu narzekaniu, że w tej Polsce to nic się nie da zrobić, bo przepisy, bo edukacja, bo ludzie nie mają gustu albo ludzie są chciwi. Oczywiście, w tym wszystkim jest ziarno prawdy, ale okazuje się, że niezależnie od tego, czy ktoś jest inwestorem prywatnym czy publicznym, czy jest znanym czy nieznanym architektem, to jeśli naprawdę chce zrobić coś dobrze, to w ramach tego samego systemu potrafi zrobić dobrze. Chciałem więc wyciągnąć dobre, krzepiące przykłady. Nie po to, żeby malować trawę na zielono, tylko po to, żeby pokazać, że czego warto brać przykład.

A co pana najbardziej boli, kiedy patrzy pan na to, jak się dzisiaj żyje?

Najbardziej boli mnie to, że w Polsce buduje się bardzo dużo, bo niewątpliwie mamy boom inwestycyjny na każdym polu: od dróg i infrastruktury transportowej, przez komercyjną zabudowę, po mieszkania czy inwestycje kulturalne, ale buduje się bardzo rabunkowo, jeśli chodzi o zasoby. Niszczy się krajobraz, miasta rozlewają się



Grzegorz Piątek: Wydaje mi się, że ważne jest właśnie to mieszanie perspektyw, nie tylko architektów i inwestorów, ale także użytkowników. Chciałem, tam gdzie potrafiłem, pokazać, jak ludzie tej architektury używają, co o niej sądzą. Bo uważam, że to jest najważniejszy, ostateczny i najbardziej bezwzględny test architektury

w nieskończoność, pochłaniają kolejne tereny zielone, które nigdy wcześniej nie były zabudowane. Tracimy bezpowrotnie pewne zasoby, walory krajobrazowe, niszczymy przyrodę. I to są zmiany, które będzie bardzo trudno odwrócić. I ten chaos, bardziej niż chaos estetyczny, tylko taka rabunkowa gospodarka przestrzennia boli mnie najbardziej.

To poproszę o konkretne przykłady.

Choćby budowa ogromnych osiedli i deweloperki na przedmieściach, o czym piszę w książce. Powoduje to, że zabudowuje się tereny zielone czy tereny rolne, że się je zabetonowuje. A jednocześnie też tysiące ludzi skazuje się na codzienne, bardzo długie dojazdy, samorządy z kolei na konieczność budowy zupełnie nowej infrastruktury w miejscach, w których do tej pory nie była potrzebna. Zamiast budować w bardziej centralnych lokalizacjach, gdzie są jeszcze wolne tereny. Zamiast tego stawia się osiedla na obrzeżach. A to na dłuższą metę jest bardzo szkodliwe. Takim przykładem jest dla mnie Gdynia. Gdynia jest piękna, dobrze urządzona i wygodna do życia, a mimo to ubywa z niej ludności. Tymczasem jedną z najszybciej rosnących gmin w Polsce jest wiejska gmina Kosakowo, położona na północ od Gdyni. Podobnie jest zresztą w Warszawie. Niedawno przeczytałem, że w przyszłym roku Piaseczno ma przekroczyć 100 tysięcy mieszkańców, podczas gdy Śródmieście Warszawy spadło już poniżej tej liczby. Miasta zamieniają się więc w takie obwarunki, coraz bardziej puste w środku. Często są pięknie odremontowane, ale puste.

Są państwa, które dbają o to, by centra nie zamieniały się tylko w biznesowe miejsca wymarłe wieczorami. Takim przykładem jest dla mnie Doha, stolica Kataru, gdzie wśród super nowoczesnych wieżowców są i banki, i sklepy, są również mieszkania dla ludzi.

Tak, właśnie tak uważam i mam nadzieję, że i nas czeka coś podobnego, czyli dogęszczanie centrów miast, nie w sensie fizycznego zagęszczenia zabudowy, ale po prostu powrotu mieszkań do śródmieść. Żeby centra nie były luksusowymi witrynami, przeznaczonymi tylko do podziwiania, dla turystów albo dla tych, którzy przyjadą na weekendowy spacer. I nie tylko dla najbogatszych, którzy stać na kupno najdroższych w centrum apartamentów. Chodzi o to, żeby w śródmieściach żyli ludzie. A to się nie stanie, jeśli w centrach nie

będą powstawały tanie mieszkania.

Co mimo wszystko daje panu nadzieję?

Nadzieję daje mi to, że nie tylko o tym dyskutujemy, ale że powstaje więcej dobrych mieszkań komunalnych, TBS-ów, czyli mieszkań budowanych nie dla zysku, przy wsparciu samorządów i z dotacjami państwowymi. W książce podaję przykłady takich działań. To Sopot, który się przestraszył, że się wyludnia, bo jest bardzo drogi, więc zaczął budować mieszkania komunalne. Ale też prężnie działające TBS-y w Katowicach czy w Szczecinie; tam jest największy polski TBS. To mnie napawa nadzieją, że są też miasta w Polsce, jak Włocławek, gdzie lokalne władze zrozumiały, że nie można wszystkiego zostawić rynkowi. I powstaje architektura często bardzo skromna, nie roszcząca sobie pretensji do wielkości, ale po pierwsze zrobiona porządnie, a po drugie przeciwdziałająca bardzo szkodliwemu wyludnianiu miast.

Wracając do świątyni, to czy ona w ogóle może istnieć bez Boga, pana zdaniem?

Świątynie to budynki kultowe, przestrzenie, w które społeczności wkładają ogromny wysiłek. Powstają wielkim nakładem pracy i środków, nawet wtedy, gdy ludzie są bardzo biedni. Ponieważ mają potrzebę duchową, potrzebę uczestniczenia w czymś większym. Czasem też, oczywiście, potrzebę pokazania się przed innymi, zamanifestowania swojej pobożności. W każdym razie są to budynki, które służą duchowym potrzebom i z czysto materialistycznego punktu widzenia są czymś niepotrzebnym. Świątynie i inne prestiżowe budynki nadal będą powstawać, ale jednocześnie żyzyłbym sobie, żebyśmy taką samą troską otaczali to, co służy naszej codzienności: to, co nas uszczęśliwia lub unieszczęśliwia każdego dnia, co nas otacza, dotyka, co wpływa na nasze życie w najprostszy, najbardziej ludzki sposób.

KSIĄŻKA



Grzegorz Piątek, „Świątynia i śmietnik. Architektura dla życia”, Wydawnictwo: W.A.B.

FOT. KAROLINA JACKOWSKA / MAT. PRASOWE WYDAWNICTWA W.A.B.

Sprawę zabitego z wiatrówki kota i prawomocnego już wyroku dla sprawcy z Chełmna nasza gazeta upubliczniła na początku października. Do głębi poruszyła czytelników i internautów. „Tylko tyle za zamordowanie zwierzaka?!” – to pytanie padało najczęściej.

A może: aż tyle? Bo sprawy takie jak ta z Chełmna, w które nie angażują się żadne towarzystwa ochrony praw zwierząt, kończą się czasem jeszcze łagodniejszymi wyrokami.

– Grzywny za znęcanie się nad zwierzętami, prace społeczne czy pozbawienie wolności, ale w zawieszeniu, za uśmiercenie żywej istoty wcale nie należą do rzadkości w sądach w Kujawsko-Pomorskiem, jak i w kraju – gdy sprawy toczą się po cichu, bez medialnego rozgłosu, bez strony społecznej w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Zdecydowanie inaczej wyglądają sprawy i kary dla sprawców wtedy, gdy angażuje się towarzystwo ochrony praw zwierząt czy podobna organizacja, wstępując w rolę wspomnianego posiłkowego oskarżyciela – podkreśla adwokat Anita Engler z Torunia, nazywana w regionie „advokatem od zwierząt”. I podkreśla to z mocą na podstawie bogatego już własnego doświadczenia. Reprezentując jako prawnik animalsów toruńskich czy radziejowskich, walczyła o sprawiedliwe wyroki w różnych sądach województwa. Ma ogląd sytuacji, a w pamięci wiele spraw, których nigdy nie zapomni.

Tu od razu zaznaczmy, że za zabicie zwierzęcia w myśl polskiego prawa grozi do 3 lat więzienia („zwykłe” zabicie, bez np. znęcania się ze szczególnym okrucieństwem).

Jak to było z kotem w Chełmnie?

Do tych bulwersujących wydarzeń doszło na starówce w Chełmnie, przy ul. Wodnej, 1 sierpnia minionego roku. Wtedy to Sławomir C., znajdując się pod wpływem alkoholu, postanowił sobie postrzelać z wiatrówki.

Kim jest ten mężczyzna?

– W krytycznym czasie miał 33 lata (obecnie 34). Był już wielokrotnie karany sądownie i jest osobą dobrze znaną organom ścigania. Ta jego uprzednia karalność zresztą też była dla nas jednym z argumentów w sprawie wysokości kary – nie kryje w rozmowie z nami prokurator Mateusz Wiśniewski z Chełmna.

Za cel strzelania Sławomir C. obrał sobie kota sąsiada. Bez specjalnego powodu. Jak odnotował Sąd Rejonowy w Chełmnie, mężczyzna miał zeznać, że sąsiad i tak już tego kota nie chciał – „chciał się go pozbyć”. Strzelając z wiatrówki, mężczyzna celował prosto w głowę. Uszkodził zwierzęciu mózg i to

ILE JEST WARTO ŻYCIE PSA I KOTA? ANIMALSI W SĄDACH

Dwa miesiące więzienia – taka kara za celowe zabicie kota w Chełmnie spotkała Sławomira C. Mierzył zwierzęciu w głowę, oddał trzy strzały z wiatrówki i uszkodził mu mózg. Podobnie, a nawet jeszcze łagodniej, dla sprawców bestialstwa wobec zwierząt kończą się sprawy, w które nie angażują się animalsi

Małgorzata Oberlan



Zulę – wychłodzoną, wygłodzoną, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy – odebrali z posesji w gminie Inowrocław policjanci i animalsi

była przyczyną śmierci zwierzęcia.

Nie wiadomo nawet, jak ten kot miał na imię. W sprawie sądowej nie pojawiła się żadna organizacja prozwierzęca. Sąd Rejonowy w Chełmnie uznał mężczyznę za winnego celowego uśmiercenia zwierzęcia i skazał go na 2 miesiące więzienia, 3-letni zakaz posiadania zwierząt i 1500 zł wpłaty na cel społeczny. Nie pomogła apelacja prokuratury,

która żądała przynajmniej pół roku więzienia dla sprawcy, dłuższego zakazu i wyższej zapłaty. Rozpatrujący jej odwołanie sędzia Andrzej Walenta z Sądu Okręgowego w Toruniu ani o milimetr kary nie zaostriął. Wyrok się niedawno uprawomocnił i 30 września br. opublikowany został wraz z uzasadnieniem w Portalu Orzeczeń Sądowych.

– Uznajemy tę karę za rażąco zbyt łagodną, ale wyczerpa-

liśmy już ścieżkę odwoławczą – smutno podsumowuje finał sprawy prokurator Mateusz Wiśniewski.

Animalsi w sądach – kary surowsze

Zabity pies Oskar z Ciechocinka, suczka Zula z Inowrocławia, która otarła się o śmierć, i wiele innych – te dramaty adwokata Anity Engler wciąż ma w pamięci. Dla niej i animalsów

to nigdy nie są bezimienne zwierzęta. I dzięki nim także ich imiona poznaje potem opinia publiczna.

Kiedy towarzystwo broniące praw zwierząt, choćby takie jak to w Toruniu czy w Radziejowie, z którymi torunianka współpracuje najściślej, wkracza do sprawy, to pilnowany jest każdy jej aspekt. A finały oznaczają zdecydowanie surowsze kary niż wtedy, gdy animalsów na sali sądowej brak. Przykłady?

Sierpień bieżącego roku, Sąd Rejonowy we Włocławku wydaje wyrok dla Zbigniewa W. za znęcanie się nad... czternastoma psami! W tym przypadku żadne zwierzę nie zginęło, ale sprawa była bulwersująca. Kara dla starszego mężczyzny z podwrocławskiej wsi: pół roku bezwzględnego więzienia, 10-letni zakaz posiadania zwierząt, przepadek wszystkich 14 psów i 2000 zł nawiązki dla Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Radziejowie.

– I to był finał nas satysfakcjonujący, bo pierwotnie sprawa skończyła się w sądzie tylko wyrokiem nakazowym i karą 1500 złotych grzywny! Wnieśliśmy sprzeciw i wstąpiliśmy w rolę oskarżyciela posiłkowego – podkreśla adwokat Anita Engler.

W takiej samej roli animalsi i prawniczka występowali w głośnej sprawie z Ciechocinka. W 2023 roku Marta Ch. wyrzuciła psa z balkonu z wysokości czwartego piętra. Kundelek Oskar umierał w męczarniach. – Prokuratura żądała dla sprawcy kary 9 miesięcy lat więzienia, a my 2 lat. Sąd ostatecznie skazał tę kobietę na półtora roku pozbawienia wolności. Wiem, że ten wyrok odsiedziała. Pilnowaliśmy tej sprawy bardzo – wspomina prawniczka.

Suczka Zula z Inowrocławia ledwo przeżyła. Wychłodzoną i wygłodzoną, chwiejącą się na łapach z wycieńczenia, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy – w takim stanie odebrali ją z posesji w gminie Inowrocław policjanci i przedstawiciel animalsów. Potem było śledztwo, zarzuty za znęcanie się i wyrok nakazowy w sądzie. Kara? Tylko grzywna.

– W przypadku Zuli też wnieśliśmy sprzeciw i teraz jest standardowy proces przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu. Sprawa jest w toku i w tym przypadku także nie odpuszczimy – zapowiada adwokat Anita Engler. Gdyby animalsi do niej nie wkroczyli, skończyłoby się tylko na wspomnianej grzywnie za długie cierpienia zwierzęcia i doprowadzenie go na skraj śmierci.

Od Kalisza do Braniewa. Oto Polska właśnie

Czy sądy na Kujawach i Pomorzu są jakieś wyjątkowo łagodne dla sprawców znęcania się czy wręcz uśmiercania zwierząt? Czy tylko w tym regionie



Anita Engler nazywana jest „advokatem od zwierząt”

prokuratorom często zdarza się nie przychodzić na rozprawy apelacyjne? Czy tylko tu animalsi pilnują spraw i wyroków? Nie, podobnie sprawa nadal wygląda w wielu miejscach kraju.

W sierpniu minionego roku we wsi Łubna w gminie Czersk gospodarz zabił psa obuchem siekiery. Przed Sądem Rejonowym w Chojnicach tłumaczył swoje zachowanie chorobą zwierzęcia, poprosił o łagodny wymiar kary. Sąd w styczniu tego roku nie wysłał go do więzienia, wskazując m.in., że nie miałby z kim zostawić innych zwierząt.

Zimą ubiegłego roku Stanisław H. zabił psa sztachtetą we wsi koło Braniewa. Zapłaciła mu za to 50 zł właścicielka zwierzęcia. Pani Agnieszka stwierdziła, że Pimpek jest dla niej zbyt uciążliwy i czas się rozstać w ten sposób. Obojga miejscowy sąd skazał w pierwszej instancji na prace społeczne. Tutaj apelowała braniewska prokuratura.

W Kaliszu pijany 26-latek zostawił swojego dobermana w nagrzanym samochodzie w upalny dzień. Wiosną tego roku miejscowy sąd uznał go za winnego znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Sąd wydał wyrok w trybie nakazowym, czyli bez rozprawy, karząc tylko 4 tys. zł grzywny, tysiącem nawiązki na cel społeczny i rocznym zakazem posiadania zwierząt. Apelację od razu wniosła Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim, nie godząc się na taki finał.

To tylko kilka historii, medialnie nagłośnionych.

– O wielu opinia społeczna jednak nie wie, podobnie jak o dziesiątkach wyroków w trybie nakazowym, kończących się tylko grzywnami dla sprawców nawet bardzo drastycznych czynów – nie kryje oburzenia adwokat Anita Engler.

© ©

MAGAZYN

SPORTOWY24

3.11.2025

Siatkarze Cuprum Stilonu Gorzów wciąż bez zwycięstwa w nowym sezonie Plus Ligi. W sobotę poległ do zera z Asseco Resovią w Rzeszowie STR. 14



FOT. PAWEŁ DUBIEL/SPORTOWY24.PL

Za dobre chęci punktów nie dają...

ZIELONOGÓRSCY KOSZYKARZE WALCZYLI, LECZ NIE DALI RADY KINGOWI STR. 14

Gorzowskie koszykarki dostały lanie w Stambule, za to w lidze pokonały sosnowiczanki STR. 15

W piłkarskiej III lidze lubuskie derby dla Cariny. Wygrała też Lechia, a przegrała Warta STR. 16

SPORTOWY24.PL

Siatkówka Cuprum Stilon Gorzów walczył ze wszystkich sił, ale nie zagroził wielkiej Asseco Resovii Rzeszów

Nie wystarczy rozegrać najlepszy mecz w sezonie

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

W 3. serii spotkań Plus Ligi Asseco Resovia Rzeszów pewnie pokonała w sobotę na swoim boisku Cuprum Stilon Gorzów. Gospodarze triumfowali do zera po zaledwie 89 minutach gry.

Asseco Resovia Rzeszów	3
Cuprum Stilon Gorzów	0

Sety: 25:22, 25:18, 25:23.
Asseco Resovia: Janusz, Szalpak (MVP spotkania), Demyanenko, Butryn, Cebulj, Poręba, Potera (libero) oraz Bucki, Vasina i Zatorski.
Cuprum Stilon: Veloso, Henno, Rejno, Chizoba, Kwasowski, Kania, Gregorowicz (libero) oraz Waliński, Niemiec, Gąsior i Więclawski.

W porównaniu z poprzednimi pojedynkami, w wyjściowej „szóstce” Cuprum Stilonu nastąpiły dwie zmiany. Na pozycji przyjmującego za Marcina Walińskiego pojawił się Kamil Kwasowski, zaś na środku siatki Patryka Niemca zastąpił Marcin Kania. Te rozszady bardzo dobrze wpłynęły na postawę niebiesko-

białych. Choć rywalizowali z zespołem, typowanym nawet do wielkiego finału Plus Ligi, w pierwszym secie byli bardzo bliscy wygranej. Najlepszy okres stilonowcy mieli od stanu 17:15 dla Asseco Resovii. Korzystając z ostrych serwisów Mathisa Henno, świetnych wystaw Pontesa Veloso Thiago, a także skutecznych ataków Chizoby Eduardo Nevesa Atu i Kwasowskiego objęli prowadzenie 18:17, 19:18 oraz 20:19. Niestety - od tego ostatniego stanu najpierw Kwasowski uderzył w aut, a potem „czapy” dostali Henno i Chizoba. Gospodarze postawili kropkę nad „i” za drugą próbą, zwyciężając do 22 po atomowym ataku Danny’ego Demyanenko z krótkiej.

W drugiej odsłonie gorzowianie stracili pewność i spokój w grze, którymi imponowali w pierwszej odsłonie. Choć w ekipie gospodarzy problemy ze skutecznością miał atakujący Karol Butryn, to miejscowi błyskawicznie odskoczyli na 5:1 i 13:8. W Cuprum Stilonie Veloso przestał wystawiać krótkie

swoim środkowym, więc rzeszowianie w ciemno czekali na skrzydłach na Henno, Kwasowskiego i Chizobę. A ci mieli coraz więcej problemów ze zdobywaniem punktów, bo albo nadziewali się na blok rywala, albo też - próbując go ominąć - posyłali piłki w aut. Jeszcze przy stanie 16:14 goście mogli zmniejszyć swe straty do 1 „oczka”, lecz po autowym ataku Mateusza Poręby skaczący do bloku Kania... wpadł w siatkę. Gdy na świetnej tablicy pojawiły się rezultaty 18:14 i 24:18, trener biało-czerwonych Massimo Botti (zamienił Lublin na Rzeszów) dał pograć swym rezerwowym. Nie było jakim, bo na przykład świetnie prezentujący się podczas niedawnych mistrzostw świata na Filipinach Czech Daniel Vasina skończył tego seta już przy pierwszym setbolu.

Trzecia partia rozstrzygnęła się w połowie, od remisu 14:14. Agresywne floty Marcina Janusza, a także skuteczne ataki ze skrzydeł Artura Szalpuka i Klemen Cebulja dały gospodarzom prowadzenie 17:14. Asseco Reso-



Gorzowianie (w niebieskich strojach) mieli w sobotę za mało sportowych atutów, by pokonać kandydatów do tytułu

via grała dokładnie i spokojnie, tylko czekając na błędy przeciwników. I doczekała się ich. Bardzo słabo zagrał w końcówce tej odsłony Chizoba, pojedyncze pomysły przytrafiły się też innym siatkarzom z Gorzowa. I choć do rezultatu 21:20, a potem 24:23

liczby nie wyglądały dla stilonowców porażająco, to inicjatywę cały czas posiadali miejscowi. Grę rzeszowian ciągnęli w końcówce rozgrywający Janusz i bezbłędny w atakach z krótkiej Demyanenko, lecz ostatnie słowo należało do póź-

niejszego MVP spotkania Szalpuka. Reprezentant Polski skończył zabawę za trzecim meczbolem, pewnie kończąc atak z lewego skrzydła przy pojedyńczym bloku gorzowian.

Pozostałe wyniki 3. kolejki: Aluron CMC Warta Zawiercie - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:0, JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa 0:3, Ślepsk Małow Suwałki - Energa Trefl Gdańsk 0:3. Mecz InPost ChKS Chełm - Bogdanka LUK Lublin zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL, natomiast spotkania PGE GIEK SKRA Bełchatów - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle i Barkom Każany Łwów - Indykpol AZS Olsztyn odbędą się dziś.

1. PGE Projekt	3	9	9:0
2. Asseco Resovia	3	8	9:3
3. Energa Trefl	3	6	8:5
4. Aluron CMS Warta	3	6	6:4
5. Bogdanka LUK	2	5	6:2
6. JSW Jastrzębski Węgiel	3	5	6:5
7. PGE GIEK Skra	2	4	5:3
8. Indykpol AZS	2	3	5:5
9. Barkom Każany	2	3	5:5
10. InPost ChKS	2	2	3:5
11. ZAKSA	2	1	3:6
12. Cuprum Stilon	3	1	2:9
13. Steam Hemarpol Polit.	3	1	2:9
14. Ślepsk Małow	3	0	1:9

Szczecińscy „Królowie” byli zdecydowanie lepsi od Zastalu

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. W OBL Zastal Zielona Góra nie sprostał w Szczecinie faworyzowanej ekipie Kinga. „Królowie” wyraźnie dominowali, m.in. w rywalizacji pod tablicami.

King Szczecin	80
Zastal Zielona Góra	66

Kwarty: 22:19, 21:16, 22:16, 15:15.
King: Popowicz 17 (13 zbiórka), Żolnierewicz 12 (1x3, 6 asyst), Roach 11 (1x3), Roberts 10 (5/6 za dwa), Gielo 5 oraz Novak 9 (2x3), Egner 7 (1x3), Freidel 5 (1x3), Hustak 4 (1x3), Kostrzewski 0, Majcherek 0, Ucieszyński 0.
Zastal: Mazurczak 15 (1x3), Szumert 9 (1x3), Fayne 8, Garrison 4, Maughmer 1 oraz Cartier 13 (2x3), Matczak 3 (6/8 za dwa), Sitnik 5 (1x3), Woroniecki 5 (1x3), Sulima 3.

Mecz miał się rozstrzygnąć w wymiarze fizycznym i tak się stało. Zielonogórzanie podkreślali przed spotkaniem, że King gra bardzo agresywnie i jeśli można było marzyć o niespodziance, trzeba było się „bić”. Tej bitwy i „pary” gościom wystarczyło raptem na pierwsze minuty spotkania. Zastalowcy nieźle bowiem rozpoznaćli mecz. Po wy-

mianie ciosów prowadzili w 7 min 18:12 i... niemal zatrzymali się, bo do końca pierwszej kwarty zdobyli jeszcze tylko jeden punkt, a rywale aż dziesięć. Po inauguracyjnej odsłonie szczecinianie prowadzili zatem 22:19.

Miejscowi w drugiej kwarcie stopniowo i mozolnie powiększali przewagę. W Zastalu poza dobrze grającym Andym Mazurczakiem nie było zawodnika, który byłby w stanie udźwignąć ciężar odpowiedzialności za wynik. Szczecinianie po pierwszej połowie prowadzili 43:35.

Po przerwie Zastal wciąż grał nieskutecznie. King może nie prezentował spektakularnej koszykówki, ale zdominował grę na tablicach i zdobywał punkty z kontrataku. Po 30 minutach było już 65:51 i stało się jasne, że miejscowi nie wypuszczą zwycięstwa z rąk. W czwartej kwarcie szczecinianie osiągnęli już 20-punktową przewagę (77:57), by ostatecznie wygrać dość pewnie 80:66.

Gospodarze może nie zagrali porywająco, ale na tyle skutecznie, że wystarczyło to na nas. Szansa była, by z nimi powalczyć, ale wyglądaliśmy



Byłego gracza Zastalu Zielona Góra Przemysław Żolnierewicza (nr 28) próbuje zatrzymać Michał Sitnik

tak, jakbyśmy bali się grać w koszykówkę - mówił Arkadiusz Miłoszewski, trener Zastalu. - Niektórzy zachowywali się tak, jakby pierwszy raz grali w koszykówkę. King kontrolował całe spotkanie. Nie czułem, że mamy flow. To nie tak, że nie wierzyłem w chłopaków. Po prostu nie

wyglądaliśmy dobrze, choćby poprzez fizyczność. Szybki atak Kinga i słabe zbiórki - to zadecydowało o wygranej gospodarzy.

Słowa szkoleniowca zielonogórzan potwierdzał także jeden z graczy Kinga Przemysław Żolnierewicz, który w latach 2021-2023 reprezentował

klub z Zielonej Góry. - Wygrałimy mecz czystą walką i zbiórkami. Zdominowaliśmy to spotkanie fizycznie i chyba to był klucz do sukcesu - stwierdził popularny „Żołnierz”.

Zastalowcy zagrali przede wszystkim nieskutecznie w ataku. Mieli zaledwie sześć celnych „trójek” na 22 próby, do tego aż osiem spudłowanych rzutów wolnych. Jeśli do tego dodamy wyraźnie przegraną zbiórkę (27:43), mamy odpowiedź, skąd wzięła się porażka Zastalu. Trenera martwi natomiast jeszcze inna kwestia. To nieumiejętność brania na swoje barki ciężaru gry w ważnych momentach meczu.

- Wiele razy nie patrzyliśmy w stronę kosza. Tak było na inaugurację z Wałbrzychem. Tak nie może być, ale to się powtarza i to mnie niepokoi - powiedział Arkadiusz Miłoszewski. - Jeśli zawodnik stoi, to się nic nie wydarzy. Później wyszła szarpalina. Brakuje mi u zawodników decyzyjności i zadziorności.

Kolejny mecz w Orlen Basket Lidze zastalowcy rozegrają w najbliższą niedzielę

we własnej hali. Ich rywalem będzie mistrz Polski - Legia Warszawa. Ekipa ze stolicy w bieżącym sezonie jeszcze nie przegrała, jest wiceliderem tabeli. Rywalizacja rozpocznie się o godz. 17.30.

Pozostałe wyniki 6. kolejki: Miasto Szkła Krosno - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 86:70, Legia Warszawa - Anwil Włocławek 80:75, PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 76:91, Energa Trefl Sopot - Tauron GTK Gliwice 97:61. Mecze Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Energa Czarni Słupsk i MKS Dąbrowa Górnicza - WKS Śląsk Wrocław zakończyły się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL, a spotkanie AMW Arka Gdynia - Dzikie Warszawa odbędą się dziś.

1. Trefl	5	10	465:384
2. Legia	5	10	437:375
3. King	5	9	424:399
4. Górnik	5	8	389:401
5. Arka	4	7	343:343
6. Zastal	5	7	388:375
7. Anwil	5	7	447:418
8. Start	5	7	388:445
9. MKS	4	6	322:319
10. Śląsk	4	6	344:332
11. GTK	5	6	355:451
12. Czarni	4	6	346:318
13. Stal	5	6	412:452
14. Miasto Szkła	5	6	413:440
15. Dzikie	4	5	326:325
16. Twarde Pierniki	4	5	308:330

©©

Koszykówka Miała być „bułka z masłem”, a wyszedł sportowy horror

GORZOWIANKI ZDOŁAŁY ZŁAMAĆ RYWALKI DOPIERO PO DOGRYWCE

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

W 5. serii spotkań Orlen Basket Ligi Kobiet kibice w Arenie Gorzów obejrzeni w niedzielny wieczór sportowy dramat. Na szczęście z happy endem.

KSSSE Enea AJP Gorzów	83
MB Zagłębie Sosnowiec	76

Kwarty: 15:8, 19:23, 19:20, 12:14, dogrywka 18:11.
KSSSE Enea AJP: Owusu 22 (2x3), Telenga 19, Reid 18 (2x3), Kłoska 4, Hurt 2 oraz Gertchen 9 (2x3), Stasiak 6 (1x3), Mikulasikova 2, Szymkiewicz 1 i W. Kuczyńska 0.
MB Zagłębie: Reese 18 (1x3), Pyka 16 (2x3), Burliga 15, Niedźwiedzka 8 (2x3), A. Kuczyńska 3 (1x3) oraz Tadić 13 (1x3), Kurach 2, Jackowska 1 i Kozik 0.

Wydarzeniem dnia był powrót do gorzowskiej drużyny środkowej Rebeki Mikulasikovej. Pauzowała ponad trzy miesiące, po złamaniu latem kości stopy w biegu terenowym na zgrupowaniu reprezentacji Słowacji. Zarówno jej wejście na boisko, jak też pierwsze punkty publiczności przywitała gorącymi bra-
wami.
W pierwszej połowie obydwie drużyny zdecydowanie lepiej broniły niż atakowały. Dość będzie napisać, że pierwszy celny rzut „za trzy” w wykonaniu Klaudii Niedźwiedzkiej oglądaliśmy dopiero w 17 min. Długo czas najlepszą zawodniczką na parkiecie była środkowa akademiczek Weronika Telenga, toczące zwycięskie pojedynki pod tablicami z Niedźwiedzka i Catherine Reese. To głównie dzie-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Mecz był szalony, więc i zdjęcie jest szalone. Gorzowianki (białe stroje) górą po dogrywce!

ki swojej center gospodynie w początkowych 20 minutach ani razu nie przegrywały.
W drugiej połowie był już inny basket: szybki, z dynamicznymi wejściami pod kosz oraz dużą liczbą rzutów z półdyktansu i zza linii 6,75 m. A wynik jak szalony - co chwilę wskazywał minimalną przewagę jednej lub drugiej drużyny, często remis. Ze strony gorzowianek wynik ciągnęły Ashley Ann Owusu, Stephanie Reid i Telenga, pod drugim koszem brylowały Niedźwiedzka, Reese, Aleksandra Kuczyńska (młodsza o rok siostra Wiktorii z KSSSE Enei AJP), Martyna Pyka i Matea Tadić. Emocje były tak wielkie, że w 25 min „dach” zarobił za nieparlamentarne słownictwo

szkoleniowiec MB Zagłębia Piotr Gliniak.
52 sekundy przed końcówką syreną Owusu trafiła „za dwa” i było 65:61. Ale potem akademiczki dwukrotnie straciły piłkę w ataku, co skwapliwie wykorzystwały Reese i Tadić. W ostatniej akcji - po rzucie Owusu - „gała” tylko odbiła się od obręczy. Zatem remis 65:65 i dogrywka!
W ekstra czasie przyjezdne zaczęły od „trójki” Tadić. Potem rozkręciły się jednak gospodynie. Reid miała akcję „dwa plus jeden”, „za trzy” trafiły Owusu i Wiktorii Stasiak. Od stanu 74:72 w 44 min przewaga gorzowianek stała się nie do odwołania. Reid miała siedmiu „oczek”. Dwa duże punkty zostały nad Wartą!

Pozostałe wyniki 5. kolejki: Enea AZS Politechnika Poznań - VBW Gdynia 66:83, Isands Wichos Jelenia Góra - Wisła Kraków 54:80. Mecz: AZS UMCS Lublin - IKS Śląz Wrocław, Energa Toruń - SKK Polonia Warszawa i Contimax MOSIR Bochnia - Artego Bydgoszcz zakończyły się wieczorem po zamknięciu tego wydania GL. Zaległe spotkanie: Artego - SKK Polonia 83:80.

1. KSSSE Enea AJP	5	9	405:317
2. Enea AZS Politechnika	5	9	374:355
3. AZS UMCS	4	8	323:270
4. VBW	5	8	403:351
5. IKS Śląz	4	7	316:253
6. MB Zagłębie	5	7	429:373
7. Contimax MOSIR	4	7	321:321
8. Wisła	5	7	335:339
9. SKK Polonia	4	5	290:324
10. Artego	4	5	284:341
11. Isands Wichos	5	5	287:469
12. Energa	4	4	253:307

Akademiczki zostały rozbite w Stambule

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKI. Gorzowianki nie miały w czwartek szans w Stambule. W 4. kolejce EuroCup Women zostały rozgromione przez Besiktas.

Besiktas BOA Stambuł	100
KSSSE Enea AZS AJP Gorzów	70

Kwarty: 29:13, 22:17, 21:25, 28:15.
Besiktas BOA: Fasoula 21 (1x3), Bilgic 18 (4x3), Whitcomb 17 (2x3), Milic 16 (2x3), Toure 7 (1x3) oraz Yildizhan 11 (3x3), Okonkwo 7 (1x3), Duman 3 (1x3), Ozisik 0 i Guner 0.
KSSSE Enea AZS AJP: Hurt 17 (1x3), Telenga 15, Owusu 13 (1x3), Reid 10 (2x3), Gertchen 5 (1x3) oraz Stasiak 8 (2x3), Szymkiewicz 2 i Kuczyńska 0.

To był mecz bez historii. Turczynki, wzmocnione świetną Australijką Sami Whitcomb narzuciły swój styl gry od początku. Nie dość, że opanowały tablice (w całym meczu aż 40:21 w zbiorcach!), to jeszcze grały ze znakomitą skutecznością rzutową z dystansu. Aż 15 razy trafiły „za trzy”, przy zaledwie 7 „trójkach” gorzowianek.

Już po pierwszej kwarcie miejscowe prowadziły 29:13. Whitcomb grała jak z nut, a nasze panie nie były w stanie odpowiedzieć. Czyniła to tylko

najsukcesowniejsza w gorzowskiej drużynie Courtney Hurt (6 pkt. w pierwszej kwarcie, 17 w całym meczu). Niemoc gorzowianek trwała również w drugiej odsłonie. Podopieczne Dariusza Maciejewskiego popełniały mnóstwo strat (w całym meczu aż 15). Nie dziwi więc fakt, że do przerwy gospodynie prowadziły różnicą 21 pkt. - 51:30.

Obraz gry nie zmienił się znacząco po przerwie, choć trzeba przyznać, że gorzowianki doszły do głosu. Punkty zaczęły zdobywać Ashley Ann Owusu i Hurt. Trzecia kwarta zakończyła się zwycięstwem gorzowskiej ekipy 25:21. Turczynki w ostatniej części meczu nie pozostawiły jednak złudzeń. Rzuty za trzy punkty - przy nieskuteczności przyjezdnych - sprawiły, że mecz zakończył się bolesną, 30-punktową porażką naszych. Na uwagę zasługuje niebywały wyczyn Stephanie Reid, która zanotowała aż 13 asyst. Marne to jednak pocieszenie...©

Drugi mecz 4. kolejki w grupie „J”: Charnay Macon Basket - Athinaikos Qualco Ateny 69:75.

1. Athinaikos Qualco	4	7	313:271
2. Charnay Basket	4	6	279:279
3. Besiktas BOA	4	6	328:308
4. KSSSE Enea AZS AJP	4	5	283:345



Stephanie Reid (z piłką) miała 13 asyst, ale AZS AJP poległ

FOT. FIBA

Astra pierwszy raz przegrała na wyjeździe. Czarni nie dali „Koliberkom” szans

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

**SIATKÓWKI. Każda passa ma swój koniec. Karton-Pak Astra Nowa Sól doznała w czwartek pierwszej wyjazdowej porażki w bieżących rozgrywkach I ligi. Po-
legła do zera w Radomiu.**

Pierrot Czarni Radom	3
Karton-Pak Astra Nowa Sól	0

Sety: 25:23, 25:21, 25:15.
Karton-Pak Astra: Lipiński, Śliwka, Potempa, Leitermeier, Kacizak, Rybak, Foltynowicz (li-



FOT. MACIEJ GRUNT/PLS 1. LIGA

Astrze zabrakło argumentów

bero) oraz Kaliszuk, Popiwczak (libero) i Maciejewski.

Początek meczu był bardzo wyrównany (3:3, 5:5). Do stanu 14:14 żadnej z drużyn nie udało się uciec przeciwnikowi. W ataku miejscowych znakomicie grał Michał Wójcik. M.in. dzięki jego postawie szala zaczęła się przechylać na stronę gospodarzy (16:14, 21:18). Ostatecznie Czarni okazali się minimalnie lepsi, triumfując w inauguracyjnej partii do 23.
„Koliberki” miały świetny początek w drugim secie. Dzie-

ki udanym zagrywkom Piotra Lipińskiego i Piotra Śliwki objęły prowadzenie 4:1 oraz 6:2. Czarni jednak szybko doprowadzili do wyrównania (6:6). Na półmetku wyszli na prowadzenie 15:11 i utrzymali kilkupunktową przewagę, zwyciężając ostatecznie do 21.

Po dwóch przegranych odsłonach z nowosolan wyraźnie uszło powietrze. Trzeciego seta gospodarze rozpoczęli od piorunujących ataków. Było już 8:0 i stało się jasne, że podopieczni Konrada Copa będą musieli przełknąć gorzyc po-

rażki. Trzeci set zakończył się rezultatem 25:15. A to oznaczało, iż Astra doznała nieoczekiwanej porażki do zera z jedną z najsłabszych drużyn w lidze.

Pozostałe wyniki 8. kolejki: Mickiewicz Kluczbork - KPS Siedlce 3:0. Awans: SMS PZPS Spała - BKS Bydgoszcz 0:3, BBTS Bielsko-Biała - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2. Inne spotkania zostały przełożone: GKS Katowice - Spart Grodzisk Mazowiecki na jutro, natomiast CUK Anioły Toruń - PZL Leonardo Avia 7:8. 11:17. 12. KPS 8:8. 12:19. 13. Lechia 7:7. 10:16. 14. Necko 7:7. 9:16. 15. Sparta 7:6. 10:18. 16. SMS PZPS 8:2. 6:23. ©

1. GKS	7	20	21:4
2. Mickiewicz	8	19	22:10
3. Stal	7	18	21:7
4. BBTS	8	16	19:13
5. CUK Anioły	7	15	16:7
6. BKS	8	13	17:15
7. Karton-Pak Astra	8	12	15:16
8. Nowak-Mosty MKS	8	11	18:18
9. MCKIS	7	10	13:14
10. Pierrot Czarni	8	8	12:19
11. PZL Leonardo Avia	7	8	11:17
12. KPS	8	8	12:19
13. Lechia	7	7	10:16
14. Necko	7	7	9:16
15. Sparta	7	6	10:18
16. SMS PZPS	8	2	6:23

Piłka nożna Lechia i Carina cieszą się z kompletów punktów. Manko mają futboliści z Gorzowa oraz Jasienia

Derby dla gubinianian. Faworycy nie zawiedli

**Łukasz Koleśnik,
Paweł Górski**
sport@gazetalubuska.pl

Dla lubuskich kibiców wydarzeniem 15. serii III-ligowych spotkań były derby w Jasieniu. Carina pokonała w nich ze Stal. Wysoko wygrała też Lechia, a przegrała Warta.

Stal Jasień	1 (1)
Carina Gubin	2 (1)

Bramki: Volk (42) - Kruppa (22), Kyziół (62).
Stal: Gerasymov - Maliszewski (od 90 min Kościukiewicz), Konieczny (od 71 min Jasiak), Kaczor, Mwinyi, Volk (od 67 min Mordasiewicz), Wenerski, Dzieminowicz (od 71 min Malec), Tarkowski, Chyszpolski, Kurianowicz.
Carina: Chadała - Żarkowski, Kyziół, Haraszkiewicz, Elorhan (od 65 min Nazar), Kamon (od 90 min Szela), Dzidek, Staszekowian, Diduszko, Bednarczyk, Kruppa.

Już w pierwszych sekundach meczu szansę na zdobycie bramki miała Carina. Igor Kyziół uderzał po dośrodkowaniu Elorhana, ale strzał został odbity na rzut różny. Szybko odpowiedziała Stal - strzelił Kurianowicz, lecz niecelnie. Chwilę później swoją szansę miała Carina, ale udanie interweniował bramkarz gospodarzy. Gubinia nie od początku spotkania dłużej utrzymywali się przy piłce, jednak po pierwszych minutach szaleństwa trudniej było o tworzenie zagrożenia - zwłaszcza po tym, jak zawodnicy Stali zaczęli stosować wysoki pressing.

W 22 min Carina wywalczyła rzut różny. Yuya Kamon posłał dośrodkowanie wprost na głowę Radosława Kruppy, który idealnie uderzył piłkę, nie dając szans bramkarzowi Stali. Chwilę później Przemysław Haraszkiewicz miał szansę na drugą bramkę dla Cariny - wyszedł sam na sam z bramkarzem, który wybiegł daleko poza bramkę. Kapitan Obuwników próbował przelobować Maksyma Gerasymova, lecz zrobił to bardzo niecelnie. W 27 min kontrę przeprowadzili gospodarze. W dobrej sytuacji znalazł się Kamil Kurianowicz, wyprzedzając obrońców Cariny - zatrzymał go jednak Filip Chadała.

Dziesięć minut później znów sporo zaczęło się dziać na boisku. W 37 min ponownie do głosu doszła Carina. Ładną dwójkową akcją rozegrali Elorhan i Kacper Staszekowian. Uderzał drugi z wymienionych, ale znów w bramce świetnie spisał się Gerasymov. Chwilę później strzelał Igor Kyziół, lecz futbol-



W derbach w Jasieniu nikt nie odstawiał nogi od piłki. Z trzech punktów cieszyli się na końcu gubinianie (białe koszulki)

łówka wpadła wprost w ręce bramkarza Stali.

Gospodarze odpowiedzieli. Futbolówkę dostał w polu kar-nym Pavlo Volk, który - mając na plecach obrońcę - uderzył z przewrotki, jednak Filip Chadała przerzucił piłkę nad bramką. Po tej akcji miejscowi zaczęli mocniej naciskać. W 42 min po rzucie różnym z woleja uderzył Jussuf Mwinyi, bramkarz Cariny wybił ten strzał, ale gotowy do dobitki był Volk, który skierował piłkę do siatki. 1:1! Miejscowi nie chcieli na tym poprzestać i dalej naciskali, lecz wynik utrzymał się do przerwy.

Druga połowa zaczęła się podobnie, jak pierwsza - od zdecydowanej przewagi Cariny. Tym razem przez pierwszy kwadrans niewiele z niej wynikało. Żadna z drużyn nie stworzyła sobie klarownej sytuacji. Dopiero w 60 min gubiński zespół przeprowadził ładną akcję i „setkę” zmarnował Haraszkiewicz. Niecałe dwie minuty później ten sam zawodnik odkupił swoje winy - ładnie ograł jednego z obrońców, znów próbował przelobować bramkarza, ale piłka trafiła w poprzeczkę. Haraszkiewicz zaliczył jednak nieoficjalną asystę, ponieważ do „skóry” dopadł Kyziół i umieścił ją w siatce.

Po tej bramce przyjezdni znów zaczęli naciskać, lecz w ich grę wkrađło się dużo chaosu i niedokładności. Podobnie zresztą, jak w poczynania stalowców. Większe zagrożenie tworzyła Carina, jednak nie wynikały one z przygotowanych akcji - w ich konstruowaniu o-bydwu drużynom przeszkadza-ł kiepski stan murawy.

W 83 min szansę na zamknięcie meczu miał Patryk Bednarczyk, który dostał świetną, długą piłkę. Z bramki szybko wyszedł jednak Gerasymov i wybronił uderzenie piłkarza Cariny. To była ostatnia groźna akcja w tym spotkaniu. Mecz zakończył się wynikiem 1:2 i Obuwnicy wywieźli z Jasienia komplet punktów.

Strzelecki popis Lechii

Podrażniona po ubiegłotygodniowym remisie Lechia Zielona Góra zrehabilitowała się w wyjazdowym starciu z LZS Starowice Dolne, gromiąc beniaminka aż 7:0. Już do przerwy zielonogórzanie prowadzili 4:0 po dwóch golach Kamila Olka oraz trafieniach Pawła Flisa i Michała Szmigła. Po przerwie gospodarzy dobili Kuba Lizakowski, Dawid Dębski i Marcel Kurek. Dzięki tej wygranej oraz potknięciu Górnika Polkowice lechisci tracą już tylko dwa

punkty do nowego lidera, którym została Sparta Katowice.

Bracia Nowogońscy wypunktowali Wartę

Bez punktów wróciła z Lubina Warta Gorzów, która uległa rezerwom Zagłębia 0:3. Na półmetku pojedynku panował bezbramkowy remis, ale miejscowi rozpoczęli strzelanie tuż po rozpoczęciu drugiej połowy. W 47 min wynik otworzył dopiero co wprowadzony na boisko Kamil Nowogoński, a niedługo później warciarzy dobił jego brat Dawid, który dwoma bramkami de facto zamknął spotkanie.

LZS Starowice Dolne	0
Lechia Zielona Góra	7 (4)

Bramki: Olek 2 (30 - karny, 37), Szmigiel (5), Flis (45+2), Lizakowski (55), Dębski (71), Kurek (83 - karny).
Lechia: Bursztyn - Ostrowski, Flis, Bargiel (od 77 min Szczotko), Nahrebecki, Olek (od 64 min Dębski), Lizakowski, Tumala (od 58 min Embalo), Szmigiel (od 64 min Zientarski), Ziarkowski, Więcek (od 58 min Kurek).

Zagłębie II Lubin	3 (0)
Warta Gorzów	0

Bramki: D. Nowogoński 2 (61, 67), K. Nowogoński (47).

Warta: Andrzejczak - Gardzielewicz (od 80 min Cichoszewski), Iskra, Majerczyk, Niklas (od 58 min Kaczmarek), Pałaszewski, Radziński (od 76 min Pakula), Siwiński, Soules (od 58 min Toure), Tuliszka, Waliś (od 46 min Gajda).

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

15. kolejka: Górnik II Zabrze - KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój 1:1, Skra Częstochowa - Sparta Katowice 1:2, Słowianin Wolibórz - Śleza Wrocław 1:1, Pniówek Pawłowie - Miedź II Legnica 3:1, MKS Kluczbork - Górnik Polkowice 2:0, Polonia Nysa - Karkonosze Jelenia Góra 0:4.

1. Sparta	15	34	23:11
2. Górnik Polkowice	15	33	29:13
3. Lechia	15	32	39:8
4. KS	15	29	26:13
5. Zagłębie II	15	27	36:27
6. Skra	15	24	32:26
7. Carina	15	24	25:21
8. MKS	15	23	26:17
9. Polonia	15	21	25:22
10. Karkonosze	15	21	26:25
11. Warta	15	20	22:24
12. Górnik II	15	18	25:22
13. Słowianin	15	16	22:30
14. Pniówek	15	12	16:26
15. Śleza	15	12	14:33
16. Miedź II	15	9	16:32
17. LZS	15	9	11:35
18. Stal	15	7	18:46

IV LIGA LUBUSKA

14. kolejka: Odra Bytom Odrzański - Victoria Walus-Trans Szczaniec 2:0, Dozamet Nowa Sól - Grupa Chmiel Polonia Ślubice 0:1, Stilon Gorzów - Z.U. Zachód Sprotavia Sprotawa 5:2, Róża Różanki - Łucznicz Strzelce Krajeńskie 3:2, Pogoń Świebodzin - Lechia II Zielona Góra 4:6,

Piast Iłowa - Pogoń Skwierzyna 0:1, Czarni Żagań - Ilanka Rzepin 0:3, Zorza Port 2000 Mostki - ZAP Syrena Zbąszynek 0:3, Stal Sulęcín - Odra Nietków 0:2.

1. Odra Bytom Odrz.	14	42	43:8
2. Stilon	14	34	49:17
3. Polonia	14	33	38:14
4. Zorza	14	33	46:24
5. Syrena	14	27	34:19
6. Lechia II	14	25	47:28
7. Ilanka	14	25	30:15
8. Sprotavia	14	24	35:27
9. Odra Nietków	14	21	24:19
10. Pogoń Skwierzyna	14	20	22:20
11. Victoria	14	14	17:38
12. Pogoń Świebodzin	14	13	27:34
13. Dozamet	14	13	12:23
14. Róża	14	12	17:36
15. Piast	14	11	19:33
16. Łucznicz	14	8	13:39
17. Czarni	14	4	8:44
18. Stal	14	4	13:56

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 13. kolejka: Relax Grabice - Dąb Sława-Przybyszów 2:4, Błękitni Ołobok - Pogoń Wężyńska 2:2, Pogoń Wschowa - TS Przy-lip Zielona Góra 1:5, Cargovia Kargowa - Dozamet II Nowa Sól 0:1, Korona Kożuchów - Bóbr iPME Bobrowice 3:1, Unia Kunice Żary - Budowlani Lubsko 2:3, ŁKS Łęknica - Promień Żary 0:2, Zorza Ochla - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 3:0.

1. Korona	13	39	45:10
2. Promień	13	36	48:8
3. Zorza	13	33	57:13
4. ŁKS	13	29	35:11
5. Tęcza	13	26	37:20
6. Budowlani	13	22	38:32
7. Przylep	13	21	24:22
8. Dozamet II	13	18	22:22
9. Unia	13	16	24:29
10. Dąb	13	16	23:33
11. Relax	13	10	22:45
12. Błękitni	13	9	16:35
13. Bóbr	13	9	16:42
14. Pogoń Wschowa	13	8	15:46
15. Pogoń Wężyńska	13	7	17:38
16. Cargovia	13	6	15:47

Gorzów - 13. kolejka: Orzeł Międzyrzecz - Warta II Gorzów 3:2, Lubuszanin Drezdenko - Pionier Zwierzyn 4:1, Spartak Deszczno - Stilon II Gorzów 2:2, Czarni Browar Witnica - Toroma Torzym 4:1, GKP Bogdaniec - Radowiak Drezdenko 2:3, Warta Słońsk Browar Pavco - Uran Trzebiecz 3:2, Piast Karmin - Sokół Gościno 2:1, Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Spójnia Ośno Lubuskie 8:1.

1. Orzeł	13	32	46:12
2. Piast	13	32	27:13
3. Lubuszanin	13	29	36:19
4. Celuloza	13	27	36:13
5. Czarni	13	22	30:17
6. Stilon II	13	22	31:24
7. Warta II	13	20	38:26
8. Spartak	13	20	34:25
9. Warta Słońsk	13	19	22:20
10. Radowiak	13	18	23:23
11. Uran	13	18	28:34
12. Sokół	13	15	25:32
13. Spójnia	13	8	20:45
14. Pionier	13	7	15:40
15. GKP	13	6	13:49
16. Toroma	13	3	15:47

© ©

Dziuba: Puchar Polski kiedyś i dziś to różne światy

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Marek Dziuba, brązowy medalista mundialu Espana '82, to zasłużona postać obu największych klubów z Łodzi: ŁKS i Widzewa. Z tym drugim w 1985 roku wywalczył Puchar Polski.

Od 40 lat kibice Widzewa czekają na triumf w Pucharze Tysiąca Drużyn, a w obecnym sezonie po wyeliminowaniu Bruk-Bet Termaliki i Zagłębia Lubin zameldowali się już w 1/8 finału.

Czy Widzew może powtórzyć sukces z 1985 roku?
Na razie trzeba się cieszyć z awansu do 1/8 finału. Zagłębie Lubin pomógł pokonać Rafał Gikiewicz, do niedawna bramkarz Widzewa, bo popełnił w dogrywce fatalny błąd. W ekstraklasie widzowi nie idzie tak jak oczekiwano, ale różnice punktowe są nieduże i można szybko wywindować się w górę tabeli. Przez Puchar Polski wiedzie najkrótsza droga do europejskich pucharów, a dziś te rozgrywki cieszą się ogromnym prestiżem. Są odpo-



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/POLSKA PRESS

Trener Igor Jovicević wie, że w zasadzie już tylko Puchar Polski może uratować sezon jego Widzewowi...

wiednie finanse, otoczka, finał na Stadionie Narodowym i każdy klub chce się tam dostać. Kiedyś część zespołów z ekstraklasy traktowała Puchar jak zło konieczne, dużo odpadało w początkowych rundach. Widzew zgrzywa się, gra pod wielką presją - zobaczymy na kogo trafi w 1/8 finału. Pewne jest tylko, że w Łodzi - czy gdzie indziej - wypełni stadion, bo marka robi swoje.

40 lat minęło od Pana triumfu w Pucharze Polski z Widzewem. Ludzie pamiętają o tym?

Wielu kibiców przypomina mi tamten sezon, finał przy Łazienkowskiej, gdzie po rzutach karnych ograliśmy GKS Katowice. To spotkanie można było rozstrzygnąć w regulaminowym czasie - wystarczyłoby, gdyby Darek Dziekanowski podał mi piłkę. Wychodziliśmy już we dwóch przed bramkarza, był to Franciszek Sput, ale na stadionie Legii „Dziekan” podpalił się i podjął złą decyzję. Wybaczyłem mu, bo wygraliśmy karne dzięki świetnym interwencjom Henia Bolesty. Piękne wspomnienie, ale w tamtych

czasach finały odbywały się na różnych obiektach, w różnych zakątkach kraju, nie było takiej oprawy jak obecnie. Lokalizacja meczu o główne trofeum na Stadionie Narodowym przyciągnęła do Pucharu Polski sponsorów i kibiców; inne kraje nam zazdroszczą.

Jest Pan zaskoczony rozstrzygnięciami w obecnej edycji?
Z uczestników Ligi Konferencji odpadła tylko Legia, i to po porażce u siebie z Pogonią Szczecin. To na pewno dla stołecznego klubu duża strata finansowa i prestiżowa. Posadą już zapłacił trener Edward Iordanescu, który wcześniej przekombinował w spotkaniu z Samsunsporem, co niejasno tłumaczył. „Portowcy” zrewanżowali się za przegrany w dramatycznych okolicznościach ostatni finał. W Pogoni też jest wielka presja na triumf w Pucharze Polski, wspominał o tym nieraz Kamil Grosicki. Lech Poznań przegrał się, że nie ma z góry wygranych spotkań, nawet gdy się rywalizuje z czwartoligowcem. Gryf Słupsk postawił się mocno „Kolejorzowi”, który prze-

żywa słabszy okres, ale faworyt osiągnął cel. Jagiellonia męczyła się w Legnicy z Miedzią, i to też według mnie dowód, że podnosi się poziom w innych klasach rozgrywkowych.

Co z ŁKS Łódź?

Pieniądze nie grają - tak można skwitować jego postawę. ŁKS odpadł z Pucharu, w pierwszej lidze też ma problemy, może nawet nie załapać się do baraży. Jest mi smutno, że tak to wygląda, spada też liczba widzów na meczach. Aż trudno sobie wyobrazić, co będzie dalej; zobaczymy, co stanie się po spotkaniu ze Śląskiem Wrocław, który pozbierał się po spadku.

Nie tak dawno Puchar Polski zdobyła Wisła Kraków z zaplecza ekstraklasy. Może to powtórzyć?

Wisła powinna awansować w tym sezonie do ekstraklasy, ma bardzo dobry zespół, w Pucharze Polski też jest w stanie być czarnym koniem. Przykład Wisły pokazuje, że marka przyciąga, mnóstwo ludzi chodzi na jej mecze, miej-

sce „Białej Gwiazdy” to ekstraklasa, wiele za tym przemawia. Kolejka chętnych do zdobycia Pucharu Polski jest długa: Jagiellonia, mocny Górnik, Korona Kielce prowadzona przez Jacka Zielińskiego, który jest świetnym fachowcem, Raków Częstochowa. Co do Rakowa, to smutno, że w takim ośrodku nie ma porządnego stadionu, a na mecze przychodzi mało kibiców - nie ma co porównywać do Widzewa, Jagiellonii czy Korony Kielce. Wracając do Pucharu Polski, to teraz nawet losowanie jest ciekawe, każdy mecz w 1/8 finału będzie ciekawy. Ktoś z ekstraklasy trafi na Zawiszę, uda się do Bydgoszczy i może się spodziewać ciężarów... Dziś Puchar Polski to wizytówka naszego futbolu. ©©

● Losowanie 1/8 Pucharu Polski odbędzie się jutro o godz. 12.00. Szansę na wywalczenie trofeum w sezonie 2025/2026 zachowały: Avia Świdnik, Chojniczanka, GKS Katowice, Górnik Zabrze, Jagiellonia Białystok, Korona Kielce, Lech Poznań, Lechia Gdańsk, Piast Gliwice, Pogoń Szczecin, Polonia Bytom, Śląsk Wrocław, Raków Częstochowa, Widzew Łódź, Wisła Kraków i Zawisza Bydgoszcz.

Górnik Zabrze ucieka rywalom. Znakomita passa trwa

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lider ekstraklasy Górnik Zabrze nie zwalnia tempa. Zespół trenera Michała Gasparika odniósł czwarte ligowe zwycięstwo z rzędu na własnym stadionie.

Tym razem zabranie pokonali przed własną publicznością Arkę Gdynia 5:1. Prowadzenie gospodarzom dał w 13. minucie Norweg Sondre Liseth. Wyrównał w 46. minucie Ukrainiec Nazarij Rusyn, ale cztery minuty później jego rodak Maksym Chłan wyprowadził Górnik ponownie na prowadzenie. Na 3:1 podwyższył w 59. minucie Patrik Hellebrand, a 180 sekund później było już 4:1. Ousmane Sow nie wykorzystał rzutu karnego, ale przy dobitce był już skuteczny. Dla senekańskiego napastnika był to siódmy gol w obecnym sezonie. Wynik meczu na 5:1 ustalił w 71. minucie Słoweniec Luka Zahović.

Wliczając rozgrywki Pucharu Polski, Górnik jest niepokonany dokładnie od dwóch miesięcy i zgłasza coraz większe aspiracje do walki o mistrzostwo Polski. To był jego



FOT. KARINA TROJOK

Górnik notuje znakomitą passę: wygrał czwarty ligowy mecz z rzędu u siebie i pozostał liderem rozgrywek

dziewiąty mecz z rzędu bez porażki.

Komplikuje się sytuacja Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. „Śloniki” przegrały kolejny mecz, tym razem na własnym stadionie z GKS-em Katowice 0:3. Bramki dla gości zdobyli Lukas Klemenz i Eman Marković - dwie. Dla Norwega były to pierwsze bramki w PKO BP Ekstraklasie. Swoją ostatnią mecz Nieciecza wygrała na początku sierpnia, pokonując na wyjeździe Górnika Zabrze 1:0. Do bezpiecznej strefy traci już cztery punkty.

- Ten mecz nas zweryfikował. Jesteśmy na dnie. Zdajemy

sobie sprawę, że to dla nas trudny okres. Trzeba inaczej spojrzeć na ten zespół: na treningi, taktykę, personalia - powiedział po meczu trener niecieczan Marcin Brosz.

W zupełnie odmiennym nastroju był szkoleniowiec GKS-u Rafał Górak. Zespół ze Śląska, wliczając rozgrywki Pucharu Polski, zanotował czwarte zwycięstwo z rzędu, a w tabeli PKO BP Ekstraklasy awansował na 10. miejsce.

- Ta drużyna uczyła się siebie, musiała się dotrzeć, jest w niej dużo młodziarzy, przyszli nowi obcokrajowcy. Konieczny był czas. Ja jestem zwolenni-

kiem cierpliwości i wiary w to, co się robi. Z każdym meczem jesteśmy mocniejsi - powiedział Górak.

Niezbyt udany kolejny mecz w roli trenera Piasta Gliwice zaliczył Daniel Myśliwiec. Prowadzona przez niego drużyna zremisowała u siebie z Koroną Kielce 0:0.

Mecz nie obfitował w groźne strzały zarówno ze strony gliwiczian, jak i kielczan. Piast zdobył punkt, ale nie poprawił zbytnio swojej trudnej sytuacji. - Nie chcemy zadowalać się remisem, tylko walczyć o wygraną. Nie można powiedzieć, że w tym meczu mieliśmy na to wymienne dowody. Były tylko momenty dobre w polu karnym rywali, ale podejmowaliśmy złe decyzje lub byliśmy odrobinę spóźnieni - ocenił trener Piasta.

- Powinniśmy wygrać, chyba na to zasłużyliśmy. Ale w futbolu trzeba to pokazać na boisku. Niestety, bramki nie zdobyliśmy. Bardzo chcieliśmy, parliśmy do przodu, zabrakło nam finalizacji. W defensywie graliśmy pewnie, Piast nie stworzył żadnego zagrożenia przed naszą bramką - stwierdził trener Korony Jacek Zieliński. ©©

14. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - GKS KATOWICE 0:3

Bramki: Klemenz 13, Marković 76, 89

PIAST GLIWICE - KORONA KIELCE 0:0

GÓRNIK ZABRZE - ARKA GDYNIA 5:1

Bramki: Liseth 13, Khlan 50, Hellebrand 59,

Sow 62, Zahović 71 - Rusyn 46

LECH POZNAŃ - MOTOR LUBLIN 2:2

Bramki: Palma 25, Pereira 45+1 - Pereira

(bram. samob), Ronaldo 20

1. Górnik Zabrze	14	29	26-12
2. Jagiellonia Białystok	12	24	24-15
3. Wisła Płock	12	22	16-9
4. Cracovia	12	21	21-14
5. Lech Poznań	13	21	22-20
6. Korona Kielce	14	20	16-12
7. Zagłębie Lubin	12	17	25-18
8. Raków Częstochowa	12	17	14-16
9. Pogoń Szczecin	13	17	20-23
10. GKS Katowice	14	17	20-24
11. Legia Warszawa	12	16	14-12
12. Radomiak Radom	13	16	23-23
13. Widzew Łódź	13	16	20-20
14. Motor Lublin	13	15	18-23
15. Arka Gdynia	14	15	10-25
16. Lechia Gdańsk	13	10	22-29
17. Bruk-Bet Nieciecza	14	10	17-28
18. Piast Gliwice	12	8	10-15

Program 15. kolejki

Piątek 7.11

Radomiak - Cracovia (godz. 18.00), Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota 8.11

Lechia Gdańsk - Widzew Łódź (godz. 14.45), Motor Lublin - Wisła Płock (godz. 17.30), GKS Katowice - Piast Gliwice (godz. 20.15)

Niedziela 9.11

Legia Warszawa - Bruk-Bet (godz. 14.45), Korona Kielce - Raków Częstochowa (godz. 14.45), Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30), Arka Gdynia - Lech Poznań (godz. 20.15)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

8 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

7 goli

Karol Czubak (Motor Lublin)
Filip Stojilković (Cracovia Kraków)
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
Mikael Ishak (Lech Poznań)
Ousmane Sow (Górnik Zabrze)

6 goli

Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin)
Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

Pierwsze zwycięstwo Borussii Polanskiego

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Do dziewiątej kolejki na premierowe zwycięstwo w sezonie 2025/2026 czekali kibice Borussia Mönchengladbach, które trenerem od kilku tygodni jest Eugen Polanski.

Przełamanie było niezwykle efektowne, bowiem „Żrebaki” rozbiły na wyjeździe St. Pauli różnicą aż czterech goli. A przecież wcześniej miawały spore kłopoty ze zdobywaniem bramek. Jedynie w szalonym spotkaniu z Eintrachtem Frankfurt czterokrotnie umieścili piłkę w bramce (porażka 4:6), a w siedmiu pozostałych starciach trafiły łącznie raptem dwa razy.

– Mecz przebiegał dokładnie tak jak zaplanowaliśmy. Szybko strzeliliśmy gola i szybko mogliśmy podwyższyć prowadzenie, a w obronie na niewiele pozwalaliśmy przeciwnikowi. Dobrze też operowaliśmy piłką i byliśmy groźni przy stałych fragmentach gry – ocenił spotkanie trener Borussia, były reprezentant Polski.

W Mönchengladbach cieszą się z przełamania, ich sobotni rywal wciąż natomiast nie może wygrzebać się z dołka. Początek sezonu nie zwiastował kłopotów, które nastąpiły w późniejszym czasie: po trzech seriach gier drużyna z Hamburga miała na koncie dwa zwycięstwa i remis. Od połowy września nie poprawiła już jednak swojego dorobku, a klęska z dotychczas zamykającym tabelę Bundesligi rywalem była już szóstą z rzędu.

– Brak mi słów. Nie możemy tak dalej grać, zwłaszcza w sytuacji, w jakiej się znajdujemy – skomentował Alexander Blessin, który dowodzi zespołem od lipca 2024 roku.

W klęsce palców nie maczali Polacy związani z St. Pauli. Arkadiusz Pyrk (choroba) i Adam Dźwigała nie znaleźli się w kadrze meczowej na potyczkę w dziewiątej kolejki. Ekipa z Hamburga osunęła się w tabeli na piętnastą lokatę, z kolei Borussia jest szesnasta.

Podczas gdy jedni walczą z mniejszymi lub większymi kryzysami, monachijski walec rozjeżdża kolejnych rywali. Tym razem Bayern ograł różnicą trzech goli Bayer Leverkusen, a wynik ustalił już po pierwszej części gry. Nie przeszkodził mu nawet fakt, że tym razem na ławce rezerwowych spotkanie rozpoczął choćby Harry Kane i Michael Olise (obydwaj pojawili się na murawie w drugiej połowie).

– Rotacja? Ja to nazywam rywalizacją – rzucił po zwycięstwie Vincent Kompany, trener mistrza Niemiec, który oszczędzał graczy na czekający drużynę niezwykle ciekawie zapowiadające się starcie w Lidze Mistrzów, w którym jego zespół zmierzy się na wyjeździe z PSG (jutro o godz. 21.00). – Każdy wiedział, co ma robić. Towarzyszy nam pewność siebie, niezależnie od tego, o jaką pozycję chodzi i kto na niej rozpoczyna – dodał golkeeper Bawarczyków Manuel Neuer.

Bayern z kompletem zwycięstw przewodzi w tabeli, wyprzedzając o pięć punktów RB Lipsk. ©©

BUNDESLIGA

9. kolejka: Augsburg - Dortmund 0:1 (Guirassy 37), **Union - Freiburg 0:0**, **St. Pauli - Borussia M. 0:4** (Tabaković 15 i 40, Machino 75, Fraulo 80), **RB Lipsk - Stuttgart 3:1** (Chabot 45 sam., Diomande 53, Cardoso 90+1 - Tomas 65), **Mainz - Werder 1:1** (Widmer 36 - Stage 86), **Bayern - Bayer 3:0** (Gnabry 25, Jackson 31, Badie 44 sam.), **Heidenheim - Eintracht 1:1** (Zivzivadze 32 - Kristensen 55), **1.FC Koeln - TSG 1899 Hoffenheim 4:1** (Ache 25, Kainz 48, El Mala 90+4, Kamiński 90+9 - Dompe 61).

Wygrana The Reds po 4 porażkach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. Prowadzący w tabeli Arsenal pokonał na wyjeździe Burnley 2:0. Na trzecią pozycję awansował Liverpool, który prze-rwał serię czterech porażek, pokonując 2:0 Aston Villę.

Zwycięstwo Arsenalowi dały trafienia w pierwszej połowie Szweda Viktora Gyökeresa i Declana Rice’a.

„Kanonierzy” imponują grą w obronie. To był ich czwarty z rzędu ligowy mecz bez straconej bramki, a łącznie w tym sezonie dali sobie wbić tylko trzy gole. Rekord Premier League należy do Chelsea Londyn, która w rozgrywkach 2004/2005 straciła 15 bramek.

Egipcjanin Mohamed Salah dał prowadzenie Liverpoolowi tuż przed końcem pierwszej połowy, kiedy błąd popełnił argentyński bramkarz Aston Villi Emiliano Martinez. Niecelnie podał do swojego obrońcy, po czym piłkę przejął napastnik „The Reds” i dokonał dzieła.

W swojej historii Liverpool miał tylko dwóch skuteczniej-



FOT. EPA/PAP

Napastnik Liverpoolu Mohamed Salah w meczu z Aston Villą zdobył swą czwartą bramkę w tym sezonie Premier League

szych zawodników od Salaha: Ian Rush we wszystkich rozgrywkach zdobył 346 goli, a Roger Hunt 285. Drugą bramkę w sobotnim starciu uzyskał w 58. minucie Holender Ryan Gravenberch.

Cały mecz w barwach gości rozegrał Matty Cash. Obrońca reprezentacji Polski, który przedłużył kontrakt do 2029 roku, został ukarany żółtą kartką.

Pomocnik Oxford United Przemysław Płacheta zdobył bramkę w zremisowanym 2:2 z Millwall meczu 13. kolejki Championship, czyli zaplecza Premier League. To jego drugi ligowy gol w tym sezonie.

Płacheta trafił do siatki w szóstej doliczonej minucie drugiej połowy, co uchroniło gospodarzy od porażki. Polak na boisku pojawił się w 73. mi-

Real Madryt nie zwalnia tempa. Dwa gole Mbappe

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

LA LIGA. Lider hiszpańskiej ekstraklasy, Real Madryt, kontynuuje serię zwycięstw. „Królewscy” wygrali szósty mecz z rzędu, a czwarty w La Lidze.

W 11. kolejce Real pokonał na własnym stadionie znajdującą się w strefie spadkowej Valencię 4:0.

Bohaterem „Królewskich” po raz kolejny w tym sezonie

został Kylian Mbappe, który zdobył dwie bramki: w 19. oraz 31. minucie z rzutu karnego. Reprezentant Francji ma już na swoim koncie w tym sezonie 13 goli w rozgrywkach La Ligi i jest liderem klasyfikacji strzelców.

Drugi w zestawieniu - Argentyńczyk Julian Alvarez z Atletico Madryt - strzelił siedem goli. Po jednej bramce w meczu z Valencią dołożyli Jude Bellingham w 44. minucie - chwilę po tym, jak rzutu karnego nie wykorzystał Vinicius

Junior - oraz Alvaro Carreras na osiem minut przed końcem pojedynku. Real wygrał już 13 z 14 meczów o stawkę od początku sezonu. Przegrał tylko z lokalnym rywalem Atletico 2:5 i jest liderem tabeli z dorobkiem 30 punktów.

Rywal Lecha Poznań i Jagiellonii Białystok w fazie ligowej Ligi Konferencji, Rayo Vallecano, przegrało na wyjeździe z Villarreal aż 0:4, a Atletico Madryt pokonało Seville 3:0. Jedną z bramek dla stołecznej ekipy zdobył Antoine Grie-

nucie. Jedyną dotychczasową bramkę zdobył 21 września w wyjazdowym starciu z Bristol City (3:1).

Całe spotkanie w barwach z Oxford rozegrał obrońca Michał Helik. Zespół Polaków w 13 kolejkach wywalczył 13 punktów i zajmuje 18. miejsce. Millwall zgromadziło 24 punkty i jest na czwartej pozycji. Prowadzi Coventry City - 28 pkt. ©©

PREMIER LEAGUE

10 kolejka: Nottingham Forest - Manchester United 2:2 (Gibbs-White 48, Savona 50 - Casemiro 34, Diallo 81), **Fulham - Wolverhampton Wanderers 3:0** (Sessegnon 9, Wilson 62, Mosquera 75 sam.; czerwona kartka: Agbadou - Wolves 36), **Crystal Palace - Brentford 2:0** (Mateta 30, Collins 51 sam.), **Burnley - Arsenal Londyn 0:2** (Gyökeres 14, Rice 35), **Brighton & Hove Albion - Leeds United 3:0** (Welbeck 11, Gomez 64, 70), **Tottenham Hotspur - Chelsea Londyn 0:1** (Joao Pedro 34), **Liverpool - Aston Villa Birmingham 2:0** (Salah 45+1, Gravenberch 58), **West Ham United - Newcastle United 3:1** (Paqueta 35, Botman 45+5 sam., Soucek 90+7 - Murphy 4). W tabeli prowadzi Arsenal (25 pkt.) przed Bournemouth - 18 pkt (i mecz mniej) oraz Liverpoolem - 18 pkt. Tabele zamyka Wolverhampton (2 pkt.).

Męki PSG. Gol w ostatniej sekundzie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. W 11. kolejce francuskiej ekstraklasy broniący tytułu i prowadzący w tabeli piłkarze Paris Saint-Germain pokonali u siebie Nice 1:0.

Decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskał Portugalczyk Gonçalo Ramos w czwartej doliczonej minucie drugiej połowy.

24-letni Ramos, napastnik drużyny narodowej „Seleção das Quinas” - wprowadzony na boisko w 72. minucie - wykorzystał

dośrodkowanie z rzutu różnego od uznawanego jest za najlepszego piłkarza w historii Gruzji, Chwicz Kwaraccheli, i dał swojej drużynie komplet punktów w ostatniej akcji meczu. Był to jego 38. gol w setnym występie w paryskim zespole.

Liderem klasyfikacji najlepszych snajperów Ligue 1 pozostaje Argentyńczyk Joaquín Panichelli z RC Strasbourg (drużyna Maxi Oyedele), który w dziesięciu spotkaniach strzelił 9 goli.

Jedynym piłkarzem, który miał związki z Polską, a był królem strzelców Ligue 1, był w la-

tach 1956-1957 i 1959 Thadée Ciszowski urodzony na Lubelszczyźnie. Wówczas rywalizował o tytuł najsukuteczniejszego piłkarza Francji z samym Justem Fontaine’em. Ciszowski strzelił 206 goli w 286 spotkaniach dla trzech drużyn Ligue 1 w latach 1947-1961. To piąty wynik w historii futbolu we Francji. ©©

LIGUE 1

11. kolejka: Paris Saint-Germain - OGC Nice 1:0 (Ramos 90+4), **AS Monaco - Paris FC 0:1** (Simon 53), **Auxerre - Olympique Marsylia 0:1** (Gomes 30), **Rennes - Strasbourg 4:1** (Lepaul 9, 48, 60, Meite 35 - Nanasi 77).

Polski tercet egzotyczny zagrał w Udine

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. Pierwszej porażki w sezonie doznała Atalanta. Klub z Bergamo uległ na wyjeździe Udinese 0:1 po bramce Nicolò Zaniolo. Na „Blue-energy Stadium” zobaczyliśmy aż trzech Polaków.

Jednak żaden z nich nie rozegrał całego spotkania. W drużynie gospodarzy Adam Buksa grał do 86 min, a Jakub Piotrowski wszedł na boisko w 69., natomiast w ekipie gości Nicola Za-

lewski opuścił plac gry w 77 min. Broniące tytułu mistrza Włoch SSC Napoli tylko zremisowało z Como 0:0. To pierwszy remis drużyny „Gli Azzurri” w tym sezonie. Poza tym ekipa prowadzona przez trenera Antonio Conte ma siedem zwycięstw i dwie porażki.

Z kolei Como, które z dobrej strony pokazywało się już w końcówce poprzedniego sezonu, wyraża na rewelację rozgrywek. Jedyną porażkę podopieczni hiszpańskiego trenera Cescy Fabregasa doznali w 2. kolejce - z Bolognią Łukasza Skorupskiego.

Wynik na „Stadio Diego Armando Maradona” mógł być dla Como jeszcze korzystniejszy, ale w 26 min rzutu karnego nie wykorzystał Alvaro Morata. Strzał Hiszpana obronił Vanja Milinkovic-Savic. ©©

SERIE A

10. kolejka: Udinese - Atalanta Bergamo 1:0 (Zaniolo 40), **SSC Napoli - Como 0:0**, **Cremonese - Juventus Turyn 0:1** (Kostić 2), **Hellas Verona - Inter Mediolan 1:2** (Giovane 40 - Zieliński 16, Frese 90+3), **Torino FC - AC Pisa 1909 2:2** (Simeone 42, Adams 45+3 - Moreo 13, 29 k), **ACF Fiorentina - US Lecce 0:1** (Berisha 23).

Tenis Znakomity początek Igi Świątek WTA Finals w Rijadzie DEMOLKA KEYS, TERAZ RYBAKINA

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

W starciu triumfatorek Wielkiego Szlema Iga Świątek pokonała Madison Keys 6:1, 6:2 w sobotnim meczu otwarcia WTA Finals w Rijadzie.

Mistrzyni Wimbledonu potrzebowała nieco ponad godziny, aby pokonać zwyciężczynię Australian Open w turnieju kończącym sezon dla ośmiu najlepszych tenisistek świata.

Już na samym początku Iga Świątek zdominowała Madison Keys, wygrywając pięć pierwszych gemów, a następnie zamykając seta swoim serwisem w siódmym gemie.

30-letnia Amerykanka, która pauzowała od US Open z powodu kontuzji nadgarstka, miała słabe statystyki pierwszego seta, ponieważ siódma w rankingu tenisistka świata zaliczyła tylko jednego zwycięskiego gema i popełniła 15 niewymuszonych błędów. Co więcej, Keys zdobyła łącznie osiem punktów w pierwszej odsłonie.

Po jednostronnym pierwszym secie Świątek rozpoczęła również drugą partię od przełamania, ale w kolejnym gemie Madison natychmiast odrobiła straty. Druga w rankingu Polka pozostała niewzruszona i kontynuowała swoją dominację, wygrywając kolejne pięć gemów i przypieczętowując zwycięstwo w wielkim stylu.



Iga Świątek kapitałnie rozpoczęła turniej finałowy WTA w stolicy Arabii Saudyjskiej

Zawodniczki określają nawierzchnię kortu twardego w tegorocznych finałach WTA w Rijadzie jako szybką. W przeszłości sześciokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema miała pewne problemy z radzeniem sobie z takimi nawierzchniami, jednak na swojej konferencji prasowej przed turniejem Świątek zapewniła, że nie będzie to stanowiło problemu.

- Myślę, że technicznie rzecz biorąc, grałam na szybszych nawierzchniach, a także to, jak radziłam sobie z szybszymi pił-

kami, które były dla mnie problemem w poprzednich sezonach - to było coś, co uważałam za całkowicie ulepszone. Poprawiła się również szybkość serwisu. Myślę, że w tym roku byłam gdzieś na piątym miejscu w rankingu asów serwisowych. To niemożliwe - wyjaśniła Polka.

- Jestem w pewnym sensie zadowolona ze wszystkiego, głównie z mojego serwisu i ogólnego skupienia. Byłam w formie od początku do końca i naprawdę chciałam, żeby tak pozostało - powiedziała Świątek.

To był pierwszy mecz Keys od 68 dni, odkąd odpadła w pierwszej rundzie US Open. Świątek przyznała, że tak długa nieobecność „może sprawić, że trochę zardzewiejesz”.

W swoim drugim starciu w Grupie Sereny Williams w WTA Finals Świątek zagra z reprezentantką Kazachstanu Jeleną Rybakina, która w 58 minut rozgromiła Amerykankę Amandę Anisimovą 6:3, 6:1.

Mecz Świątek - Rybakina odbędzie się dziś o godz. 15.00. Transmisja w Canal+Sport. ©

Mistrzostwo sztangistki, pogoń szczypiornistów

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Największym sukcesem minionego weekendu było zdobycie przez Martynę Dołęgę złotego medalu mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów w kategorii wiekowej do lat 20.

To kolejny sukces urodzonej w 2005 roku sztangistki. Przed rokiem w tej kategorii wiekowej wywalczyła srebro, przed dwoma laty złoto, a przed trzema brąz. Ma też na koncie miano najlepszej zawodniczki Starego Kontynentu (2022) oraz srebrny krążek (2021) w kategorii do lat 17, a także brązowe medale mistrzostw świata do lat 17 (2021) i do lat 20 (2023).

W Durres Polka triumf zapewniła sobie już w zasadzie po rwaniu, w którym uzyskała 102 kilogramy. Żadna inna zawodniczka nawet nie zbliżyła się do tego osiągnięcia - druga w tej części dwuboju, Turczynka Medine Balaban, zanotowała rezultat gorszy aż o dziewięć kilogramów. W podrzucie wystarczyło więc jedynie pilnować, by nie przytrafiła się katastrofa w postaci wszystkich spalonych prób. Dołęga nie wypuściła szansy z rąk, zanotowała dwa udane podejścia (115 i 118 kg), nie poradziła sobie jedynie z ciężarem wynoszącym 122 kg.

Uzyskany wynik w zupełności wystarczył do zdecydowanego zwycięstwa - 220 kg to o 8 kg więcej niż łącznie podniosła Balaban. Trzecia, Meri Misakian z Armenii, zakończyła rywalizację z wynikiem 210 kg.

Młoda polska sztangista trenowana jest przez ojca, Marcina, trzykrotnego mistrza świata w podnoszeniu ciężarów (2006, 2009, 2010), mistrza

Europy (2006) i brązowego medalistę olimpijskiego z Pekinu (2008). Ciężary dźwigała także jej mama - Marta (z domu Wawak), dwukrotna złota medalistka mistrzostw Polski i czwarta zawodniczka Europy w kategorii 63 kg (2000 rok).

Medale mistrzostw Europy, tyle że w kategorii do lat 23, zdobywali również nasi judocy. W miniony piątek i sobotę w Kiszyniowie Biało-Czerwoni trzykrotnie stawiali na podium. Najlepiej spisała się Zuzanna Woźniak, która wywalczyła srebro w kategorii 48 kg, z miejsca na najniższym stopniu podium cieszyli się natomiast Ksawery Ignasiak (60 kg), a także Jakub Sordyl (+100 kg).

W mistrzowskiej kontynentalnej imprezie wezmą udział także nasi szczypiorniści. Zmagania rozpoczną się już w połowie stycznia 2026 roku, a w ramach przygotowań do turnieju nasz zespół rozegrał w Wałbrzychu towarzyski mecz z Czechami. Po nieudanej pierwszej połowie (9:16) i ambitnej pogoni po przerwie Biało-Czerwoni ostatecznie przegrali 29:30.

- Pierwsza połowa nie była dobra w naszym wykonaniu. Zgubiliśmy za dużo piłek i nie trafiliśmy zbyt wielu rzutów. W drugiej lepiej rozumieliśmy, jak musimy grać, więc wynik był lepszy, ale musimy jeszcze dużo pracować i dużo się nauczyć - powiedział po spotkaniu Julen Aguinagalde, drugi trener reprezentacji Polski.

Potyczka z naszymi południowymi sąsiadami była okazją do sprawdzenia nowych zawodników w kadrze. W Wałbrzychu debiut w narodowych barwach zanotowali Piotr Mielczarski (zdołał też premierową bramkę), Damian Domagała i Leon Łazarczyk. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



ZABITE MARZENIA I FELER LEGII

Legia Warszawa to klub przedziwnie prowadzony, a minione 4 lata stanowią wręcz kwintesencję rozjazdu wysokich nakładów (absolutnie największych w Polsce) i zwrotów w postaci sportowych sukcesów (zdecydowanie poniżej oczekiwań). W zasadzie kryzys przy Ł3j we wspomnianym okresie permanetnie powraca. Dziwne zatem, że właściciel wraz z najbliższymi współpracownikami nie nauczył się zarządzania taką sytuacją. A nawet nie poczynił widocznych postępów w edukacji...

Jasne, ktoś może powiedzieć, że każdemu innemu klubowi życzy, aby podczas notorycznego impasu gabloję wzbogaciły dwa Puchary Polski, a na osłodę pił-

karze dorzucili drugie i trzecie miejsca na podium oraz ćwierćfinał Ligi Konferencji. Są przecież miasta w kraju, gdzie nawet po okresach wrażeń za udane pozostaje zero tytułu. Tyle że dla kibiców Legii to żadne pocieszenie. Bo w ich odbiorze (słusznie zresztą) to zespół, który powinien wyrażać ponad miejscową konkurencję. I wyznaczać trendy. Tymczasem obarczony jest jakimś felerem, który powoduje, że ostatnio równa wyłącznie w dół...

Edward Iordanescu przestał być trenerem po wyrzuceniu Legii z Pucharu Polski przez Pogoń Szczecin - 30 października. Tak naprawdę jednak niechęci do sprawowanej funkcji nie krył od spotkania z Samsunsporem,

rozegranego 2.10. Szefowie Rumuna nie chcieli jednak zauważyć, że się poddał. Skutkowało to porażkami z Górnikami i Zagłębiem w lidze, bezbarwnym remisem ze słabiutkim w tamtym czasie Lechem i przegraną z Portowcami w PP. Wszyscy wkoło widzieli, że projekt z Iordanescu wyczerpał się i nie ma już grama sensu, tylko decydenci z Łazienkowskiej byli ślepi. Przez blisko miesiąc, który w zasadzie zabił już marzenia na obecny sezon...

Cena rumuńskiej pomyłki jest bardzo wysoka. I długo trwała. Iordanescu po kontuzji Jeana-Pierre'a Nsame nie wypracował pomysłu na grę w ataku, Legia nie kreowała sytuacji i strzelała za mało bramek. Dość powiedzieć, że przed pierwszą listopadową kolejką - mając w składzie (teoretycznie) najdroższego napastnika w lidze w osobie Milety Rajovicia - była pod tym względem trzecia od końca w PKO Ekstraklasie; za nią tylko słabiutki Piast i ogarniająca się po awansie Arka. Tymczasem sprowadzony za 1,7 mln euro Ilija Szkuryn został we wrześniu

sprzedany do Katowic za niespełną jedną czwartą tej kwoty... Gdzie w tym logika?

Właściciel Legii Dariusz Mioduski jest jednocześnie prezesem, więc pewnie także dlatego stać go na dwóch dyrektorów sportowych. Niestety, już wiemy, że urodzony w Mariborze i ukształtowany w Stuttgarcie Fredi Bobić nie okazał się optymalnym wsparciem dla Michała Żewłakowa. Albo na odwrót, bo podobno teraz nowego szkoleniowca wskaże już Bobić...

Co w sumie nie powinno dziwić, Fredi ma już bowiem niejaki doświadczenie w odsuwaniu ludzi od kluczowych ról. O ile mnie pamięć nie myli, bodaj 10 dni przed startem sezonu 2003-2004 trafił do Herthy Berlin i z miejsca posadził na ławie - a w każdym razie przeskoczył w hierarchii - Artura Wichniarka. Choć menedżer naszego „Króla Bielefeldu” dostał solenną obietnicę od Dietera Hoenessa, rozdającego wtedy karty w BSC, że nasz rodak będzie miał pewny plac. Czy to prawdziwość, przekonamy się wkrótce... ©



Mimo ambitnej pogoni w drugiej części gry, Biało-Czerwoni przegrali towarzyski mecz z Czechami 29:30

Wywiad tygodnia Marek Leśniewski, prezes Polskiego Związku Kolarskiego, deklaruje specjalnie dla nas:

Zrobimy wszystko, aby Kasia Niewiadoma spełniła sny o olimpijskim złocie w Los Angeles

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

KOLARSTWO. Z Markiem Leśniewskim, prezesem Polskiego Związku Kolarskiego pogadałmy od serca: o perspektywach, ale też o problemach, z którymi zmagają się cała dyscyplina.

Medale igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata to coś, co nadal we wspomnieniach prezesa Polskiego Związku Kolarskiego jest żywe?

Oczywiście. Powiem szczerze, że dla mnie życie to jest taka wielka księga. Rozdział kolarstwa, ten sportowy, jest bardzo długi - w moim przypadku dwudziestopięcioletni. Zatem wspomnienia zawsze wracają. „Najgorzej”, w cudzysłowie, jest wówczas, gdy mi wpadną zdjęcia z tamtych lat, zwłaszcza z jakiegoś z podium. Wtedy odpływam, nie ma mnie dwie, trzy godziny... Dlatego mówię, że ludzie, którzy nie mają wspomnień, są biedni, ubodzy. A ja jestem bardzo bogaty w te wspomnienia. Igrzyska olimpijskie i mistrzostwa świata, wygrany Paryż - Roubaix, tytuły mistrza Polski, wygrany Tour de Pologne - życząc każdemu sportowcowi, żeby miał taką udaną karierę. I żeby był równie dumny z tego, co zrobił. Ja wiem, kim jestem, czego dokonałem i znam swoją wartość. I to jest dla każdego człowieka najważniejsze, bo wtedy życie naprawdę jest łatwiejsze. Także w roli prezesa PZKOI.

Jak Pan ocenia mijający rok w polskim kolarstwie?

Był bardzo dobry, pokazał, że mamy już następców mistrzów. Rafał Majka zszedł ze sceny, Michał Kwiatkowski pewnie też o tym myśli, wokół nich przez lata mieliśmy taką fajną eksportową ekipę. Coś się skończyło, ale teraz doczekaliśmy się naprawdę obiecującej grupy orlików, juniorów i junierek młodszych - kolarzy i kolarzy, w wieku między trzynastą a dwadzieścia dwa lata. Talenty trzeba oczywiście umiejętnie poprowadzić, pokierować, pomagać, ile tylko się da, żeby były narzędzia, aby dalej mogli się rozwijać i osiągać dojrzałość sportową na najwyższym poziomie. Czyli takim, jaki prezentowali Rafał i Michał w najlepszych latach.



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

– Teraz polskie kolarstwo jest... kobietą. Wokół Kasi Niewiadomej utworzyła się wspaniała grupa. W największych imprezach możemy wystawiać osiem pań – mówi prezes Leśniewski

Czyli brak medali na mistrzostwach świata w kategorii seniorów Pana nie martwi?

Nie. Do Rwandy na mistrzostwa świata w ogóle z elitą pań nie poleciliśmy, bo pięć i pół kilometra przewyższenia na trasie z góry eliminowało naszych reprezentantów z walki o medale. Rafał Majka w swoim piku formy powalczyłby o złoto, natomiast Michał Kwiatkowski nie włączyłby się obecnie w wyścigu o takim profilu do walki o czołowe pozycje. Zresztą nie oszukujemy się, teraz polskie kolarstwo jest... kobietą. Wokół Kasi Niewiadomej utworzyła się wspaniała grupa. Agnieszka Skalniak-Sójka, Marta Lach, a dalej nie będę wyliczał, bo nie chcę pominąć żadnej istotnej zawodniczki. Stać nas to, aby w największych imprezach wystawiać osiem pań. U mężczyzn mamy przesilenie i zmianę pokoleniową - mieliśmy problem, by w mistrzostwach Europy wystawić trójkę. Ale to wróci i będziemy mieli pełne składy, które będą walczyły o laury, trzeba tylko trochę cierpliwości. Te zmiany nie następują jak po kliknięciu palcami w klawiaturę, ale nadchodzi nowa, jakościowa młoda fala. Mijający rok to pokazał.

Jan Jackowiak, medalista juniorskich MŚ, to ktoś, kto może zastąpić Majkę?

Tak. Janek jest dobrze prowadzony i jest właśnie żywym

przykładem - we wrześniu sięgnął po wspomniany brąz - że mamy powody do optymizmu. To chłopak z mocną głową, nie mam obawy, że wspomniany sukces będzie skutkował narcyzmem. Jest silny, ale i jego trzeba rozwijać harmonijnie, nie nakładać niezdrowej presji; słowem - chronić przed wycisnięciem jak cytrynę w wieku osiemnastu lat. Nikomu tak młodemu nie można wpakować obciążenia elity. Mnie jako prezesowi związku kolarskiego nie chodzi o krótkie i szybkie kariery; sam w wieku trzydziestu ośmiu lat zszedłem z roweru jeszcze zdrowy. Na zasadzie: zejdź ze sceny niepokonanym, na swoich zasadach. Mój trener we Francji powiedział: „Marek, kiedy poczujesz pierwsze oznaki zmęczenia, że nie regenerujesz się tak jak dotąd, po prostu skończ. Wiem, że to twoja pasja, ale piękne jest też życie po życiu zawodowego sportowca”. Tylko trzeba być zdrowym, aby to życie przeżyć niewyeksplorowanym, i z dała omijać depresję. I chcę, aby to motto obowiązywało w PZKOI, któremu prezesuję.

Sponsorem Polskiego Związku Kolarskiego została giełda zondacrypto, która będzie z wami aż do igrzysk w Los Angeles. To zapewni spokój w przygotowaniach olimpijskich już na obecnym etapie?

Od strony szkoleniowej z całą pewnością. Te pieniądze, które

będą pochodzić z zondacrypto, nie będą na pewno przekazane na spłacanie długów wygenerowanych przez tor w Pruszkowie ani na regulowanie innych zaległości - w całości pójdą na sport, na wsparcie dla zawodników. Bo na dłuższą metę tylko wynik i rozpoznawalność obroni całą dyscyplinę. Cóż, problemy finansowe PZKOI i problemy toru są ogólnie znane. One będą jeszcze jakiś czas z nami, w najgorszym przypadku skończy się wykupieniem terenu z gruzem po torze przez dewelopera. Problem ciągnie się od roku 2008 i trzeba go wreszcie rozwiązać. Wspólnie, to powinna być sprawa narodowa. Bez pomocy ministerstwa sportu - nawet gdybym stał na głowie - jakkolwiek obietnica z mojej strony jest bez pokrycia.

Prowadzicie dialog z ministerstwem w tym trudnym temacie?

Co jakiś czas się spotykamy i robimy pewne ustalenia, ale dla mnie to idzie za wolno. Odsetki wynoszą kilkanaście tysięcy złotych dziennie, aktualnie mamy jakieś dwadzieścia cztery miliony zadłużenia. Za rok będzie to już dwadzieścia sześć milionów. Najlepiej dla wszystkich stron - dla Mostostalu, który był wykonawcą, dla strony rządowej, czyli dla ministerstwa, i polskiego kolarstwa - byłoby sprawę załatwić raz, a dobrze. Możemy oczywi-

ście przeciągać trudne decyzje w nieskończoność, tor jest wart sto dwadzieścia pięć milionów. W licytacji, do której ma dojść jeszcze w listopadzie, jest wystawiony za osiemdziesiąt trzy miliony. To jeszcze mamy pięćdziesiąt milionów marzy, więc - mówię to sarkastycznie - możemy się jeszcze trochę pobawić.... Tylko że to droga donikąd, bo cierpi na tym całe polskie kolarstwo.

Ten tor jest potrzebny z punktu widzenia szkoleniowego?

Wszystkie polskie związki sportowe są po to, żeby, po pierwsze, propagować daną dyscyplinę, ale też stwarzać warunki do rozwoju zawodnikom. Czyli przede wszystkim do jej uprawiania. Polskie kolarstwo bardzo mocno torem stoi nie tylko w ujęciu historycznym, ale nawet patrząc tylko poprzez pryzmat Paryża, skąd medal olimpijski przywiozła Daria Pikulik. Na igrzyskach jest 12 kompletów medali do rozdania w tej odmianie naszej dyscypliny, znacznie więcej niż na szosie. Anglicy zrozumieli to przed igrzyskami w Londynie rozegranymi w roku 2012. Stworzyli fundusz, rozwinęli tor. Holendrzy od lat nad tym pracują, Francuzi się rozwijają. Dlatego gdy słyszę głosy: „Sprzedajmy tor, będziemy jeździć do Frankfurtu i/lub do Poniwieża”, wewnętrznie się buntuję. Kluby nie pojadą za granicę, bo ich na to nie stać. A jak już reprezentacje dostaną się do Frankfurtu, to nie liczymy, że będziemy mogli trenować, kiedy zechcemy, bo pierwszeństwo ze zrozumiałych względów będą miały kadry i kluby niemieckie. Nam pozostaną do dyspozycji tylko godziny od czwartej nad ranem do dziewiątej albo od dwudziestej do północy. Zatem nie tędy droga. Mamy swój tor i powinniśmy z niego korzystać. Jeśli kiedykolwiek powstałaby lista obiektów strategicznych dla rozwoju polskiego sportu, to tor kolarski powinien być jednym z najważniejszych. Ten w Pruszkowie to aktualnie jedyny obiekt kryty, najlepszy w Polsce w perspektywie igrzysk olimpijskich w roku 2040. Mamy piękny tor, czas zatem podjąć męskie decyzje. Koniec i kropka! To też rola państwa, bo żadnego związku

nie stać na utrzymanie takiej sportowej infrastruktury. Nawet Polski Związek Narciarski, który kiedyś postanowił mieć w Wiśle skocznnię Malinka na własność, chyba po dwóch latach przeprosił się z ministerstwem i zawniósł, aby zrobiono tam ponownie COS. Zresztą, dlaczego PZPN nie ma stadionu? Tutaj decyduje ekonomia, to element biznesu. Zatem tor, który mamy, też najlepiej oddać w zarządzanie Centralnemu Ośrodkowi Sportu.

Czy to marzenie, które wyartykułowała Kasia Niewiadoma, że chciałaby dogonić teściową na igrzyskach w Los Angeles, zdobywając złoty medal, to jest rzeczywiście realny olimpijski cel sportowy?

Tydzień temu usłyszałem o tym marzeniu Kasi podczas konferencji w Monako, na której została ogłoszona współpraca zondacrypto z Polskim Komitetem Olimpijskim. I deklaruje, że dołożę wszelkich starań - zrobię absolutnie wszystko, co będzie w mojej mocy i w mocy Polskiego Związku Kolarskiego - aby Kasia to marzenie zrealizowała. Jest znakomita, z postawą walcząca jest wzorem dla młodzieży, z którą ma zresztą świetny kontakt. Nasze kolarzkie „dzieciaki” były zachwycone wspólnym pobylem na mistrzostwach świata czy Europy. Katarzyna Niewiadoma idealnie wywiązywała się z roli idola. Troszkę zabrakło mi takiej postawy u Rafała Majki i Michała Kwiatkowskiego, ale widocznie mieli inne priorytety i obowiązki. Kasia jest naśladowana, każdy jej gest, ruch, to, jak ubierze się na trening, co zje. Maria Okrusińska, nasza najzdolniejsza juniorka, też z Kasi sporo czerpie. To jest nasza, obok Janka, druga największa nadzieja olimpijska, fajnie się rozwijająca, której też trzeba pomóc. Jest teraz w grupie holenderskiej i tak jak w... tenisie, to rodzina opłaca jej pobyt w zagranicznej ekipie. Bo my jako związek nie mamy środków... Ministerstwo za to nie zapłaci, za to dzięki pomocy zondacrypto będziemy mogli współfinansować rozwój tej młodej zawodniczki. Taka jest bowiem rola i obowiązek każdego polskiego związku sportowego. I tyle...©©

WSPOMINAMY LUDZI POLSKIEGO I ŚWIATOWEGO SPORTU, KTÓRZY ZMARLI W CIĄGU MINIONEGO ROKU. ODESZLI LUCJAN BRYCHCZY, JAN FURTOK, ANDRZEJ KRAŚNICKI, MIECZYŚŁAW MŁYNARSKI, LEO BEENHAKKER, GEORGE FOREMAN, HULK HOGAN, DIOGO JOTA. I INNI...

Wielcy ludzie sportu, których nie ma już wśród nas. Pamiętamy. I nigdy nie zapomnimy



FOT. KAROLINA MISZTAŁ/POLSKA PRESSE

Andrzej Kraśnicki był związany ze sportem przez całe życie i żył dla niego do ostatnich dni. Jak mało kto umiał łączyć, a nie dzielić. Potrafił łagodzić konflikty i je rozwiązać...

LISTOPAD 2024

4.11. W wieku 71 lat zmarł były trener siatkówki **Zbigniew Krzyżanowski**. Kadrę seniorek prowadził w latach 1999-2003, a juniorek w latach 2007-2010. Jako trener klubowy prowadził drużyny młodzieżowe, a potem seniorskie wszystkich klas rozgrywkowych, w tym Nike Węgrów i BKS Stal Bielsko-Biała, z którą zdobył mistrzostwo Polski w latach 2003-2004 oraz Puchar Polski w 2004 roku.

14.11. W wieku 79 lat zmarł trener **Jerzy Noszczak**, były selekcjoner kobiecej reprezentacji kraju. Od 1998 roku nieprzerwanie pracował w Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

26.11. W wieku 62 lat, po długiej walce z chorobą, zmarł **Jan Furtok**, były piłkarz reprezentacji Polski i GKS Katowice, którego był najlepszym strzelcem w historii. W barwach katowickiej drużyny grał w latach 1979-1988 oraz 1996-1997. W 299 spotkaniach strzelił 122 bramki. Zdobyl z nią Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju. W reprezentacji narodowej rozegrał 36 spotkań, strzelił 10 bramek. Wystąpił m.in. na mistrzostwach świata w Meksyku (1986 r.). Grał też w niemieckich drużynach Eintrachtu Frankfurt i HSV Hamburg.

GRUDZIEŃ 2024

1.12. W wieku 55 lat zmarła jedna z najlepszych dyskobolek w historii – Niemka **Ilke Wyludda**. Na igrzyskach olimpijskich w Atlancie w 1996 roku zdobyła złoty medal.

2.12. W wieku 90 lat zmarł **Lucjan Brychczy**, były znakomity piłkarz reprezentacji Polski i Legii Warszawa. Słynny „Kici” był legendą stołecznego klubu – związany z nim od 1954 roku, czyli przez więcej niż połowę jego historii. Z Legią wywalczył cztery tytuły mistrza kraju i czterokrotnie zdobył Puchar Polski. Trzykrotnie był królem strzelców ekstraklasy. W reprezentacji Polski wystąpił 58 razy w oficjalnych meczach i strzelił 18 goli.

10.12. W wieku 75 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł **Wiktor Pysz**, były znakomity hokeista ekstraklasy i trener reprezentacji Polski, z którą w 2001 roku wywalczył awans do mistrzostw świata Elity.

17.12. W wieku 90 lat zmarł dwukrotny mistrz świata w kolarstwie **Rik Van Looy**. Belg, nazywany „łowcą klasyków”, w karierze odniósł 161 zwycięstw.

26.12. W wieku 88 lat zmarł **Janusz Garlicki**, lekarz kadry olimpijskiej i narodowej w piłce nożnej w latach 1970-1982. Biało-Czerwoni w trakcie jego współpracy z reprezentacją Polski zdobyli złoty medal igrzysk olimpijskich w Monachium (1972 r.) i dwukrotnie stanęli na trzecim stopniu po-

dium w mistrzostwach świata: w Niemczech (1974 r.) i w Hiszpanii (1982 r.).

STYCZEŃ 2025

10.01. W wieku 75 lat po ciężkiej chorobie zmarł **Andrzej Kraśnicki**, wieloletni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w ostatnim czasie honorowy prezes PKOl, były prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

LUTY 2025

27.02. W wieku 88 lat zmarł rosyjski szachista **Borys Spasski**, którego pojedynek z Amerykaninem Bobbym Fischerem w 1972 roku przeszedł do historii królewskiej gry i został określony mianem „meczu stulecia”.

MARZEC 2025

2.03. W wieku 49 lat zmarł rosyjski trzykrotny mistrz olimpijski w zapasach w stylu wolnym **Buwajsar Sajtijew**. Był jednym z najbardziej utytułowanych zapaśników w stylu wolnym w historii. Złote medale zdobył w igrzyskach w Atlancie, Atenach i Pekinie, ponadto był sześciokrotnym mistrzem świata i Europy.

9.03. W wieku 82 lat zmarł gimnastyk **Akinori Nakayama**, zdobywca 10 medali olimpijskich, w tym sześciu złotych. Technika kołysania się i balansowania w ćwiczeniach na kółkach, którą stosował Japończyk, została nazwana „Nakayama” i do dziś jest używana na największych zawodach.

21.03. W wieku 76 lat zmarł pięściarz **George Foreman**, złoty medalista olimpijski, zawodowy mistrz świata wszechwag w latach 1973-1974 oraz 1994-1995, a później pastor, biznesmen i społecznik.

26.03. W wieku 83 lat zmarł **Antoni Trzaskowski**, piłkarz Legii Warszawa (1961-1973), jednokrotny reprezentant Polski (1971).

KWIECIEŃ 2025

10.04. W wieku 82 lat zmarł holenderski trener piłkarski **Leo Beenhakker**, w latach 2006-2009 selekcjoner reprezentacji Polski. Pod jego wodzą Biało-Czerwoni po raz pierwszy w historii awansowali do mistrzostw Europy – w 2008 roku. Był pierwszym pełnoetatowym zagranicznym szkoleniowcem polskiej drużyny narodowej. W bogatej karierze prowadził też m.in. reprezentację Holandii, Ajax Amsterdam i Real Madryt.

MAJ 2025

1.05. W wieku 76 lat zmarł najbardziej znany kibic piłkarskiej reprezentacji Hiszpanii – **Manuel Caceres Artesero**, popularny „Manolo”. Jeździł za kadrą narodową po całym świecie z bęb-
nem, zyskując szacunek i uznanie w futbolowym środowisku.

CZERWIEC 2025

20.06. W wieku 69 lat zmarł **Mieczysław Młynarski**, olimpijczyk, wieloletni reprezentant kraju, strzelec, legenda Górnika Wałbrzych, jeden z najlepszych zawodników w historii polskiej koszykówki. Do historii przeszedł 10 grudnia 1982 roku, kiedy w meczu Górnika z Pogonią Szczecin uzyskał aż 90 punktów, trafiając 35 z 48 rzutów z gry (nie było jeszcze rzutów za trzy punkty) i 20 z 22 rzutów wolnych.

23.06. W wieku 88 lat zmarł trener szermierki, mający tytuł fechtmistrza, **Adam Medyński**. W ostatnich latach był związany z klubem Szpada Wrocław, który sam założył.

LIPIEC 2025

3.07. W wieku 28 lat w wypadku samochodowym zginął **Diogo Jota** – piłkarz Liverpoolu i reprezentacji Portugalii.

24.07. W wieku 71 lat zmarł **Hulk Hogan**, najbardziej rozpoznawalny przedstawiciel wrestlingu, który uczynił z niego widowisko warte miliardy dolarów. Amerykanin próbował sił w muzyce i aktorstwie, ale nic nie dało mu takiej sławy i pieniędzy, jak walki łączące elementy sportu i wielkiego show.

WRZESIEŃ 2025

14.09. W wieku 46 lat zmarł były mistrz świata w boksie Brytyjczyk **Ricky Hatton**. Znany przez całą karierę jako „Hitman” był jednym z najsłynniejszych brytyjskich pięściarzy: zdobył tytuły mistrza świata zarówno w kategorii półśredniej, jak i lekkopółśredniej.

26.09. W wieku 62 lat zmarła **Dorota Tlałka-Mogore**, narciarka alpejska, trenerka i olimpijka, jedna z najsłynniejszych postaci polskiego i francuskiego narciarstwa lat 80.

PAŹDZIERNIK 2025

14.10. W wieku 68 lat zmarł rosyjski gimnastyk **Aleksander Ditiatin**, który zdobył osiem medali, w tym trzy złote, podczas igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 roku. Dotarł wtedy do finałów wszystkich ośmiu konkurencji i w każdej stanął na podium: zdobył trzy złote, cztery srebrne i jeden brązowy medal. Ponieważ pierwsze olimpijskie krążki wywalczył w Montrealu w 1976 roku (dwa srebra), jego dorobek zamknął się okrągłą liczbą 10.

30.10. W wieku 53 lat zmarł **Rafał Wójcik**, jeden z czołowych polskich biegaczy na średnich i długich dystansach przełomu wieków, olimpijczyk z Sydney, uczestnik mistrzostw świata i Europy. W ostatnim czasie pracował w Szczecinie, szkolił młodych lekkoatletów, w tym swojego syna Miłosa.©©

Decyzję o usunięciu szczątków Stalina z Mauzoleum Lenina, gdzie zabalsamowane spoczywały od marca 1953 r., podjęto na XXII Zjeździe KPZR, na tym samym, na którym zadekretowano zbudowanie komunizmu w ZSRR do 1980 r. Pojawia się pytanie: dlaczego z pośmiertną peregrynacją ciała wodza czekano tyle lat?

Mauzoleum dla dwóch

Cofnijmy się do chwili śmierci Stalina - 5 marca 1953 r. Oficjalnie zmarł na wylew, ale niewykluczone, że odejście z tego świata ułatwił mu Ławrientij Beria, szef NKWD, zlecając jego otrucie. Władze natychmiast postanowiły, że ciało Słońca Narodów zostanie zabalsamowane i umieszczone obok zabalsamowanych zwłok Lenina.

Jednocześnie Mauzoleum wodza rewolucji miało otrzymać nową, bardziej adekwatną nazwę: „Mauzoleum Lenina i Stalina”. Już 8 marca 1953 r. ciało Stalina wprowadzono na miejsce. Jego pogrzeb był wielką manifestacją, w czasie której straciło życie, w zależności od źródeł, od kilkuset do kilku tysięcy osób. Chcący zobaczyć ostatnią drogę Stalina obywateli stratali się w gigantycznym tłumie.

Chruszczow oskarża

Blisko trzy lata potem, w lutym 1956 r. rozpoczął się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego - pierwszy zjazd partii zwołany po śmierci Stalina. Jego najważniejszym wydarzeniem był wygłoszony na zakończenie obrad, na zamkniętym posiedzeniu i bez udziału gości, referat tow. Nikity Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”, którego tematem były kulisy rządów Stalina.

Chruszczow mówił m.in. o brutalności i autorytaryzmie Stalina oraz mechanizmie czystek w latach 1935-1938. „Teror ten był faktycznie skierowany nie przeciwko resztkom rozbitych klas wyzyskiwaczy, lecz przeciwko uczciwym pracownikom partii i państwa radzieckiego (...). Bardzo ciężkie następstwa miała także ta okoliczność, że w ciągu lat 1937-1941 wskutek podejrzliwości Stalina unicestwiono na podstawie oszczerznych oskarżeń wielu dowódców wojskowych i pracowników politycznych”.

Na pomnikach

Swoim referatem Chruszczow rozpoczął okres tzw. destalinizacji. Wyływały coraz to nowe informacje o koszmarnym, jaki Stalin zgotował milionom ludzi, ale jego ciało - siła bezwładu i strachu - wciąż spoczywało w dwuosobowym Mauzoleum na Placu Czerwonym. Podjęcie decyzji o jego

przeniesieniu zajęło władzom sowieckim ponad pięć lat.

Dopiero na XXII zjeździe KPZR podjęła uchwałę o przeniesieniu grobu wodza pod mur kremłowski - „tradycyjne”, jak dowodzono - miejsce pochówku wybitnych Rosjan. Co ciekawe, miejsce pochówku kata narodów obok wybitnych Rosjan nie budzi kontrowersji, w odróżnieniu od Mauzoleum, które zamierzano już kilka razy zlikwidować.

Na grobie Stalina, w formie hermy, codziennie leżą świeże kwiaty. Podobnie jak na jego dwóch innych moskiewskich pomnikach: w Parku Poległych i w Ogólnorosyjskim Centrum Wystawowym (widać go tam z Franklinem Rooseveltem i Winstonem Churchillem).

Jelcyn i Putin

Popularności Stalina w ZSRR (a potem w Rosji) najbardziej zaszkodził nie tow. Chruszczow, ale Borys Jelcyn. To w latach 90., za jego prezydentury, podjęto najdalej posunięte działania w kierunku ujawnienia i oceny spuścizny stalinizmu. Otwarto wówczas część archiwów, doszło do publikacji wielu prac historycznych i wspomnień więźniów z tego okresu, co w znacznej mierze było zasługą działającego wówczas aktywnie Stowarzyszenia Memoriał.

Temat represji i ich oceny stał się przedmiotem publicznej dyskusji. Działania te nie okazały się jednak trwałe i w kolejnych latach podjęte przez Jelcyna decyzje rewidowano. Pojawiające się pomysły, aby Stalina usunąć spod muru kremłowskiego, popularne za Jelcyna, zarzucono. Okazał się zbyt ważny dla budowania politycznej spójności Rosji, budzącej się do neoimperializmu.

Po dojściu do władzy w 2000 r. Władimira Putina, mimo pojedynczych gestów upamiętnienia ofiar stalinizmu, okazało się, że definitywne rozliczenie się ze spuścizną Stalina już nie nastąpi.

Polityka i tanatologia. O pośmiertnych losach towarzysza Stalina

Ciało Józefa Stalina zostało spopielone 31 października 1961 r. Urnę umieszczono pod kremłowskim murem, ale wcześniej zalano grubą warstwą betonu

Mariusz Grabowski



Józef Stalin zmarł w 1953 r. Pochowano go w Mauzoleum Lenina blisko Kremla, jednak po kilku latach jego zwłoki zostały stamtąd usunięte i przeniesione

Stalinowski kebab

Choć Stalin fizycznie nie żyje od ponad 70 lat, wciąż żyje w rosyjskim mentalu. Najbardziej widać to w mnożących się pomnikach, stawianych jak Rosja długa i szeroka - np. z okazji 70. rocznicy zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w 2015 r. pomniki Stalina pojawiły się przed siedzibą partii komunistycznej w Lipiecku oraz Penzie. W tym samym roku na anektowanym przez Rosję Krymie odsłonięto pomnik wielkiej trójki - Stalina, Churchilla, Roosevelta, a na uroczystości był obecny ówczesny przewodniczący Dumy Siergiej Naryszkin.

Z kolei popiersie Stalina w obwodzie pskowskim, posta-

wione w 2016 r. jako część muzeum Linia Stalina, ufundowało Rosyjskie Towarzystwo Wojenno-Historyczne, którego prezesem był ówczesny minister kultury Władimir Miedinski.

Lecz pomniki to niejedyny przejaw powrotu Stalina do rosyjskiej sfery symbolicznej. Na bazarach i targowiskach dostępne są pamiątki z wizerunkiem dyktatora - koszulki, matryoski i pocztówki. Przewódca ZSRR stał się więc swoją marką towarową, na której, na fali nostalgii, można zarobić.

W 2021 r. w Moskwie otwarto bar o wdzięcznej nazwie „Sta’lin Doner”. Nad drzwiami wejściowymi witał dumnie portret Josifa

Wissarionowicza, a kebaby podawali kelnerzy przebrani w mundury NKWD. Lokal funkcjonował jednak tylko jeden dzień, choć zdążył obsłużyć dwustu klientów.

Obok św. Matrony

Mówiąc o pośmiertnych losach Stalina, nie sposób nie wspomnieć o sferze religijnej. Tutaj jego obecność też została silnie naznaczona. Oto w styczniu 2024 r. ze znajdującego się w stolicy Gruzji - Tbilisi, Soboru Świętej Trójcy, najważniejszej świątyni Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, usunięto wystawioną w Boże Narodzenie ikonę z wizerunkiem Józefa Stalina i Matrony Moskiewskiej, prawosławnej świętej.

Ikona została подарowana Kościołowi przez prorosyjską partię Sojusz Patriotów Gruzji i - co ciekawe - Patriarchat Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej nie widział w tym niczego budzącego sprzeciw.

Po zapoznaniu się z ikoną specjaliści stwierdzili, że oprócz Stalina na ikonie widnieje Matrona Moskiewska, kanonizowana w 2004 r. To symboliczna postać - w 1941 r., kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Moskwy, Stalin miał się spotkać z Matroną, która przekonała dyktatora, aby nie opuszczał stolicy. Ponadto, za jej radą, Stalin miał też zabrać ikonę Matki Bożej Kazańskiej na linię frontu.

Pamiętamy

Cofnijmy się do 5 marca 2025 r., kiedy to w kolejną rocznicę śmierci, grób generalissimusa pod kremłowskim murem został przykryty stertą czerwonych goździków przyniesionych przez jego wielbicieli (uroczystości odbyły się też w innych miastach). Następnie ok. 100 osób, głównie z prokremłowskiej Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, wzięło udział w uroczystym pochodzie.

Obecny był także lider frakcji komunistów w Dumie Państwowej Giennadij Ziuganow.

Dopuszczony do mikrofonu mówił m.in. „Dzisiaj jest dzień pamięci generalissimusa Stalina. Epoka Lenina i Stalina uratowała naszą państwowość, uratowała świat przed nazizmem i faszyzmem i okazała się najbardziej owocna i skuteczna w dziejach nie tylko naszego kraju, ale i ludzkości. Dziś, gdy NATO i Anglosasi wypowiedzieli wojnę światu rosyjskiemu, zmierzając do jego całkowitego unicestwienia, myślę, że wszystkie struktury władzy, począwszy od prezydenta, Rady Bezpieczeństwa, naszego parlamentu i rządu, powinny uważnie przeanalizować, jakie środki zostały podjęte w wielkiej erze radzieckiej, aby zapewnić nam przyszłość”.

Stalinie, ratuj!

Stalin zatem umarł, ale wciąż żyje. Gdy wspomniany wyżej tow. Ziuganow zszedł z zaimprovizowanej trybuny, pojawili się na niej kolejni, jeszcze bardziej radykalni mówcy. Machano czerwonymi sztandarami, skandowano „Sta-lin!”, „Sta-lin!”, niczym na wiecach i masówkach z początku lat 50.

Swoje uznanie dla wodza wyraził także Zachar Prilepin, współprzewodniczący partii Sprawiedliwa Rosja, formalnie opozycyjnej, jednak popierającej Kreml w zasadniczych kwestiach. W jego wpisie (Prilepin jest jednocześnie pisarzem i członkiem zarządu Związku Pisarzy Rosji) pobraźmiwały jednakże bolszewiczne nuty. Stwierdził on, że „pewne siły” ciągną kraj w przepaść. „Józefie Wissarionowiczu, jeśli możesz, zaopiekuj się nami jeszcze raz” - podkreślił.

Czy Stalin wysłucha tej prośby? Kto wie. Komuniści zwalczali religię systemowo, ale jednocześnie tworzyli zręby własnej, z nowym, ateistycznym sztafążem, w którym niczym w krzywym zwierciadle, odbijała się chrześcijańska obywatelskość. Jeśli więc Stalin porzuci swoje wygodne miejsce pod murem Kremla i wróci - nie zdziwimy się.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011422703

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



REKLAMA

0011425488

STAROSTA ŚWIEBODZIŃSKI

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że ogłoszeniem Starosty Świebodzińskiego z dnia 3 listopada 2025 r. podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Powiatu Świebodzińskiego, przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej.

Wykaz wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibach Starostwa Powiatowego w Świebodziźnie przy ul. Kolejowej nr 2, ul. Piłsudskiego 18 oraz zamieszczono na stronach internetowych:

<https://samorząd.gov.pl/web/powiat-swiebodzinski/ogloszenia-i-komunikaty>,
<https://samorząd.gov.pl/web/powiat-swiebodzinski/mapa-strony?show-bip=true>.

REKLAMA

0011424924

BURMISTRZ BRODÓW

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Brody, przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej (Zarządzenie nr 169/25 z dnia 30.10.2025 r.).

REKLAMA

0011424137

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuję, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:
- nieruchomości gruntowej przeznaczonej do sprzedaży w formie bezprzetargowej na polepszenie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej (Zarządzenie nr Z-128/2025 z dnia 28 października 2025 roku)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 29 października 2025 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl.

REKLAMA

0011424572

BURMISTRZ SULECHOWA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, zostały wywieszone wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Sulechów przeznaczonych do najmu, sprzedaży, dzierżawy i użyczenia, położonych na terenie Gminy Sulechów.

REKLAMA

0011425506

BURMISTRZ OTYNIA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Otyniu, Rynek 1, oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego Otyń w Biuletynie Informacji Publicznej dnia 3 listopada 2025 r. zostanie wywieszony wykaz nieruchomości oddanej w dzierżawę oraz wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie za gotówkę w bloku, również z problemem prawnym oraz długiem. Tel. +48 796-139-435.

Praca

ZATRUDNIĘ

WORK CENTRE (KRAZ 7098) -

Praca w Holandii (od zaraz)! Co

tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54,

533-155-868, 533-966-678,

519-138-005, 533-111-037,

690-405-016 www.workcentre.com.pl

REKLAMA

0011417560

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL®

**KASACJA
POJAZDÓW
500 545 500**

**Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340**

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,

naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.

68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -

**tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Bycie na świeczniku nie oznacza, że jest się wytrzymałym do granic

Joanna Koroniewska o internetowym hejcie na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa nie mogła spać

Rajskie wakacje piosenkarki i jej mamy na Malediwach zostały zakłócone przez muchę, która uporczywym bzyczeniem nie dawała im spać. „Nawet zatyczki do uszu nie pomogły” - napisała w internecie. Do tego celebrytka spaliła sobie twarz podczas opalania. „Mam spuchnięte oko, jakbym się z kimś pobijała. To była najgorsza noc ever” - dodała.

Joanna Krupa jest bardzo wdzięczna

Ostatnio celebrytka gościła w nowojorskim Page Six Radio. Opowiedziała o swej karierze w Polsce, gdzie pracuje w telewizji i ma własną linię perfum. - Jestem zadowolona ze swojego życia. Jestem bardzo wdzięczna za moje projekty, za mój program telewizyjny w Polsce. To program, który robię od 14 lat - powiedziała.

Patricia Kazadi ma złe doświadczenia

Podczas panelu „Kobiety wiedzą, co robią”, organizowanego przez magazyn „Wysokie Obcasy”, rozmawiano o profilaktyce ginekologicznej. Kazadi stwierdziła, że rzeczywistość w polskich gabinetach nie sprzyja wizytom. - 70 procent lekarzy, na których wpadam, daje mi doświadczenia negatywne. Na przykład, siedzę u ginekologa, na fotelu, a lekarz mówi: „Byłem kiedyś w Afryce. A pani to bardzo dobrze po polsku mówi, jak na czarną” - powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Weselny toast TVP Kultura, 20:00

Trudno cieszyć się z wesela siostry, jeśli twoja dziewczyna oświadczyła, że potrzebuje przerwy. A jeszcze trudniej wygłosić na nim krzepiący toast. Adrien, neurotyczny 35-latek, poproszony o tę przysługę, rozpamiętuje przeszłość i rozmyśla o przyszłości.

Weterynarze w Arktyce Polsat Viasat Nature, 21:10

Jednego dnia ratują niedźwiedzia polarnego w jego naturalnym środowisku, a następnego opiekują się lisem polarnym w szpitalu - w tej serii wyjątkowi lekarze weterynarii pozwalają nam z bliska przyjrzeć się najbardziej niesamowitym stworzeniom.

Flashback 13 Ulica, 22:00

Elsa jest policjantką. Inspiracją dla jej kariery była spuścizna Josselina, jej ojca. Kobieta przenosi się do 1944 roku, żeby go odnaleźć, ale nie zdradza mu, kim jest. Wyczekuje dnia, w którym być może uda jej się ocalić życie ojca i zmienić bieg swojej przyszłości.

Dziki zakątki Ziemi z Simonem Reevesem BBC Earth, 22:55

Ziemia jest coraz gęściej zaludniona, ale wciąż istnieją rejon, w których to dzika przyroda ma przewagę. Podróżnik Simon Reeve pragnie odkryć ich kruche piękno. Rusza więc w jedną ze swoich najbardziej ekscytujących wypraw.

KRZYŻÓWKA NR 169

Poziomo:

- 3) autor rozprawy między panem wójtem a plebanem,
10) mocny fundament,
11) pierożek w czerwonym barszczu,
12) ...-Jeziorna, miasto w aglomeracji warszawskiej,
14) naczynie wypełnione goryczą,
15) szóstka lub jedynka w dzienniku,
16) film Andrzeja Wajdy,
19) amerykański producent opon samochodowych,
23) lek na wszystko,
27) niemiecki konkurent Mercedesa,
28) semickie imię wodza demonów,
29) rodzaj broni palnej,
30) altówka miłosna, wildamora,
33) przymierze między państwami, sojusz,
37) ruchowa gra podwórkowa,
38) dawna miara pojemności, achtel,
39) kablowe lub telewizyjne,
40) powoduje zapłon w silniku,
41) tytułowa bohaterka baśni Andersena,

Pionowo:

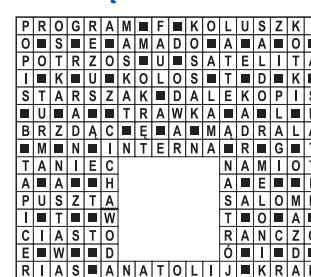
- 1) pogoń za uciekinierem,
2) część nogi z ręką,
3) biskup Jerozolimy, święty katolicki,
4) kraj pachnący żywicą,
5) porcja szczęścia,
6) olej z nasion rącznika,
7) małżonka Jowisza w rzymskiej mitologii,



- 8) „... grzechu”, film w reżyserii Waleriana Borowczyka,
9) mleko dla oseska,
13) niski głos kobiecy,
17) modli się w meczecie,
18) krótka charakterystyka postaci literackiej,
20) dymiący kwas siarkowy,
21) policyjny nad podejrzanym,
22) górzysta wyspa grecka,
24) tytuł opery Belliniego,

- 25) nogi ptaków grzebiących,
26) Jan, trener polskiej kadry piłkarskiej,
30) pojemnik na medykament,
31) paproć z lasów sosnowych,
32) wieńczy dzieło,
34) srogi wachmistrz z „Pana Wołodyjowskiego”,
35) ulotka z wyborczych spotkań,
36) czarownik zaklinający deszcz.

ROZWIĄZANIE NR 168



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że odważny krok dziś otworzy drzwi, które długo pozostawały przed Tobą zamknięte.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zadbaj o spokój. Ktoś może próbować wyprowadzić Cię z równowagi. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować chłodny umysł. Baran (21.03 - 19.04) Rozmowa z bliską osobą przyniesie ulgę. Nie bój się otworzyć serca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że to Ci pomoże.

Byk (20.04 - 20.05)

Drobny sukces poprawi Ci humor na wiele godzin. Nie lekceważ intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wskaże Ci najlepszą drogę. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać moment i pokazać światu swój prawdziwy blask. Rak (22.06 - 22.07) Uporządkuj sprawy odkładane na później. Horoskop dzienny na poniedziałek przypomina, że spokój w głowie zaczyna się od porządku.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj dzisiaj równowagi między obowiązkami a przyjemnością. Horoskop dzienny mówi, że zbyt perfekcyjny męczy duszę. Panna (23.08 - 22.09) Możesz odkryć coś, co zmieni Twój punkt widzenia. Zaufaj przeczuciom, nie faktem. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdiesz. Waga (23.09 - 22.10) Otwórz się na spontaniczność. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że los szykuje niespodziankę, która wyjątkowo Cię zaskoczy...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie bierz wszystkiego na swoje barki. Horoskop dzienny zapowiada, że dziś warto odpuścić i pozwolić sobie na oddech. Strzelec (22.11 - 21.12) Zaskocz siebie - zrób coś, co teoretycznie przerasta Twoje możliwości. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie dobre owoce. Koziorożec (22.12 - 19.01) Emocje będą silne. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że zamiast je tłumić, przekształć je w twórcze działanie lub sztukę.